

JAN REYCHMAN

JÓZEF STALIN A WALKA NARODOWO-WYZWOLEŃCZA NARODÓW WSCHODU

Walka krajów kolonialnych i zależnych przeciw kolonizatorskim cięmiężcom, przeciw obcemu jarzmu śledzona była uważnie już przez Marksa i Engelsa, którzy poświęcili jej wiele uwagi w swych pismach. W epoce imperializmu, gdy zagadnienie Wschodu weszło w nową fazę rozwoju, naukową podbudowę kwestii kolonialnej dał Włodzimierz Lenin i on nakreślił drogę, jaką ludy kolonialne osiągnąć mogą wyzwolenie narodowe i społeczne. „Po ruchu rosyjskim 1905 roku — pisał w artykule *Przebudzenie się Azji* w „Prawdzie” z 7 maja 1913 r. — rewolucja demokratyczna ogarnęła całą Azję — Turcję, Persję, Chiny. Rośnie ferment w Indiach Angielskich. Ciekawe, że ruch rewolucyjno-demokratyczny ogarnął teraz również Indie Holenderskie i wyspę Jawę”. Oceniając znaczenie ruchu rewolucyjno-demokratycznego tak proroczo oceniał łączność walki proletariatu w krajach europejskich z walką narodowo-wyzwolenczą w krajach kolonialnych i zależnych: „Przebudzenie się Azji i początek walki o władzę przodującego proletariatu Europy znamionują nową, otwartą z początkiem dwudziestego wieku fazę dziejów powszechnych”¹. W innym artykule *Zacołana Europa i postępową Azja* w „Prawdzie” z 18 maja 1913 r., podkreślając, że „w Azji szybko rośnie, szerzy się i krzepnie potężny ruch demokratyczny... burżuazja idzie tam jeszcze z ludem przeciw reakcji” i że Europa wszystkimi swymi siłami popiera na Wschodzie te siły, które są najbardziej reakcyjne, jeszcze silniej wysuwa łączność walki proletariatu krajów kapitalistycznych i ruchu narodowo-wyzwolenczego narodów wschodnich, sojuszowi tych sił przeznaczając wielką rolę. „Młoda Azja — pisał w tym artykule — to jest setki milionów ludzi pracy w Azji, ma niezawodnego sprzymierzeńca w proletariacie wszystkich cywilizowanych krajów. Żadna siła w świecie nie będzie w stanie powstrzymać jego zwycięstwa, które wyzwoli zarówno narody Europy, jak i narody Azji”².

¹ W. Lenin, *Przebudzenie się Azji*, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1950, s. 66—67.

² W. Lenin, *Zacołana Europa i postępową Azja*, *Dzieła* t. 19, s. 82—83.

Naukę tę w zastosowaniu do epoki rewolucji proletariackich w pełni rozwinął Józef Stalin. Realizował on i rozwijał dalej naukę Lenina o socjalistycznej rewolucji i dyktaturze proletariatu, a następnie wykazał, że walka narodowo-wyzwoleńcza narodów kolonialnych i zależnych przeciw imperializmowi staje się wielką rezerwą sił rewolucji proletariackiej. Stalin dał głębokie naukowe uzasadnienie konieczności jednolitego frontu klasy robotniczej czołowych krajów kapitalistycznych i uciemionych narodów krajów kolonialnych i zależnych i wykazał, że rozwiązanie kwestii kolonialnej związane jest nierozłącznie z losem rewolucji proletariackiej. Stalin stworzył harmonijną naukę o jednolitym froncie ruchu proletariackiego w krajach gospodarczo rozwiniętych i ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach, a następnie rozwinął tę teorię ucząc, że walka z uciskiem narodowościowym wiąże się nierozdzielnie z toczącą się w skali międzynarodowej walką przeciwko imperializmowi, z rewolucją proletariacką. Stalin uczył, w jaki sposób walka o wyzwolenie narodowe wiąże się z walką klasy robotniczej krajów kolonialnych, uczył, że to właśnie klasa robotnicza krajów kolonialnych powinna ująć w swe ręce ster rewolucji wyzwolenczej, stworzyć szeroki, jednolity front wszystkich klas postępowych i wykuć jedność z najszerzymi masami chłopstwa. Uczył, że wyzwolenie narodowe osiągnąć można tylko w nieustępliwej walce przeciwko imperializmowi, reakcyjnej burżuazji i feudalizmowi, tylko w drodze rewolucji agrarnej.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa stanowiła zasadniczy przełom w tej walce. Przerywając łańcuch imperializmu, Rewolucja nie tylko wskazała na możliwość budowy wolnej od ucisku obcych i rodzimych kapitalistów czy obszarników władzy robotników i chłopów w jednym kraju, ale wykazała kolosalne możliwości drżące w uciskanych i zacofanych dotąd narodach wschodnich dawnej Rosji carskiej, które w warunkach socjalizmu rozwinęły się w przodujące pod względem gospodarczym i kulturalnym narody. To, że władzy radzieckiej udało się „podźwignąć do życia politycznego najbardziej zacofane i różnorodne pod względem narodowym masy”¹, stało się potężnym bodźcem dla wszystkich uciskanych narodów Wschodu. Dreszcz ruchów wyzwolenczych wstrząsnął panowaniem imperialistów na Wschodzie.

Problemy walki ludów krajów kolonialnych i zależnych przeciw imperializmowi dały się zastosować przede wszystkim właśnie do ruchów narodowo-wyzwoleńczych narodów Wschodu. Przemawiając na zebraniu studentów Komunistycznego Uniwersytetu Robotników Wschodu w r. 1925 mówił Józef Stalin o krajach Wschodu:

„Na czym polegają charakterystyczne właściwości bytu i rozwoju tych krajów w odróżnieniu od radzieckich republik Wschodu?

Po pierwsze na tym, że kraje te żyją i rozwijają się pod uciskiem imperializmu.

Po wtóre na tym, że istnienie podwójnego ucisku, ucisku wewnętrznego (własnej burżuazji) i ucisku zewnętrznego (obcej, imperialistycznej burżuazji), zaostrza i pogłębia w tych krajach kryzys rewolucyjny.

¹ J. Stalin, *Dzieła* t. 4, Warszawa 1951, s. 366.

Po trzecie na tym, że w niektórych z tych krajów, na przykład w Indiach, kapitalizm rośnie we wzmocnionym tempie, rodząc i kształtując mniej lub bardziej liczną klasę miejscowych proletariuszy.

Po czwarte na tym, że wraz ze wzrostem ruchu rewolucyjnego narodowa burżuazja takich krajów rozpada się na dwie części, na rewolucyjną (drobna burżuazja) i ugodową (wielka burżuazja), z których pierwsza kontynuuje walkę rewolucyjną, a druga przystępuje do bloku z imperializmem.

Po piąte na tym, że obok bloku imperialistycznego kształtuje się w takich krajach inny blok, blok robotników i rewolucyjnej drobnej burżuazji, blok antyimperialistyczny, którego celem jest całkowite wyzwolenie od imperializmu.

Po szóste na tym, że zagadnienie hegemonii proletariatu w takich krajach oraz wyzwolenie mas ludowych spod wpływu ugodowej burżuazji narodowej przybiera coraz bardziej palący charakter.

Po siódme na tym, że okoliczność ta w znacznym stopniu ułatwia sprawę spójni ruchu narodowo-wyzwoleńczego takich krajów z proletariackim ruchem czołowych krajów Zachodu¹.

Uwagi te posłużyły Stalinowi do następujących wniosków:

„1. Osiągnąć wyzwolenie krajów kolonialnych i zależnych od imperializmu bez zwycięskiej rewolucji jest rzeczą niemożliwą: niepodległości darmo się nie dostaje.

2. Posuwać naprzód rewolucję i zdobyć całkowitą niepodległość kolonii i krajów zależnych rozwiniętych pod względem kapitalistycznym jest rzeczą niemożliwą bez izolowania ugodowej burżuazji narodowej, bez wyzwolenia drobnomieszczańskich mas rewolucyjnych spod wpływu tej burżuazji, bez przeprowadzenia polityki hegemonii proletariatu, bez zorganizowania przodujących elementów klasy robotniczej w samodzielną partię komunistyczną.

3. Osiągnąć trwałe zwycięstwo w krajach kolonialnych i zależnych jest rzeczą niemożliwą bez realnej spójni między ruchem wyzwolenicznym tych krajów a ruchem proletariackim czołowych krajów Zachodu¹.

Sformułowania te posłużyły następnie Stalinowi do konkretnych wskazań i postulatów w odniesieniu do poszczególnych krajów Wschodu. Wschód nie był bowiem żadnym monolitem społeczno-gospodarczym. „Jednolitego i wszechogarniającego Wschodu nie ma na świecie”². Kraje Wschodu znacznie się różniczkowały i zależnie od ich stopnia rozwoju odmienna musi być taktyka partii robotniczych w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. Z jednej strony były takie kraje, jak na przykład Maroko, „które nie posiadają albo też prawie nie posiadają swego proletariatu i pod względem przemysłowym są zupełnie nierozwinięte”³. W tych krajach burżuazja jeszcze nie rozbiła się i należy „przedsięwziąć wszystkie środki zmierzające do utworzenia jednolitego frontu przeciw imperializmowi”. Z drugiej strony były takie kraje, jak Chiny i Egipt, „mało rozwinięte pod względem przemysłowym i posia-

¹ J. Stalin, *O politycznych zadaniach Uniwersytetu Narodów Wschodu, Dzieła* t. 7, Warszawa 1950, s. 148—149.

² J. Stalin, *Dzieła* t. 7, s. 149.

³ Tamże, s. 150.

dające stosunkowo nieliczny proletariatus¹. W tych krajach burżuazja już jest rozbita, ale jej ugodowa część „nie może jeszcze zjednoczyć się z imperializmem”, należy więc przejść „od polityki jednolitego frontu narodowego do polityki rewolucyjnego bloku robotników i drobnej burżuazji”². Blok ten musi demaskować połowiczność i niekonsekwencje burżuazji narodowej i bezkompromisowo walczyć z imperializmem.

Są wreszcie kraje rozwinięte pod względem przemysłowym i posiadające proletariatus miejscowy, np. Indie. W tych krajach „ugodowa część tej burżuazji zdążyła już w zasadzie porozumieć się z imperializmem”³ i zawarła blok z siłami reakcji. Trzeba więc przeciw niej skoncentrować ogień, demaskować jej zdradę, wyzwalać masy pracujące spod jej wpływu, „przygotować proletariatus do roli wodza ruchu wyzwolenczego”.

Nauka Stalina o poszczególnych fazach i etapach walki narodowo-wyzwolenczej pozwoliła na należytą ocenę i taktykę w stosunku do bieżących zagadnień polityki międzynarodowej na Wschodzie. Stąd pozytywna w wypowiedziach Stalina ocena walki emira Afganistanu przeciw Anglii w 1919 r., która „pomimo monarchistycznych poglądów emira i jego współpracowników jest obiektywnie walką rewolucyjną”, gdyż „osłabia ona, rozkłada i podkopuje imperializm”⁴. Tak samo podkreślał słuszność poparcia udzielonego przez władzę radziecką pierwszym krokom rewolucji kemalistowskiej Turcji, gdyż walka toczona wówczas przez kemalistowską Turcję „rozpraszała siły imperializmu, osłabiała i dyskredytowała imperializm i przez to samo ułatwiała rozwój ogniska rewolucji światowej”⁵, mimo że w późniejszym etapie kemalizm przeszedł na stanowisko całkowicie reakcyjne.

Szereg doniosłych uwag i wypowiedzi poświęcił Stalin rewolucji chińskiej. Oceniając walkę toczoną w trzecim dziesiątku XX wieku przez naród chiński przeciw obcemu panowaniu i obcej interwencji wykazał Stalin, że rewolucję w Chinach ułatwia to, że „jako rewolucja narodowo-wyzwolencza, skieruje się swym ostrzem przeciw imperializmowi...”, a słabość rodzimej wielkiej burżuazji „ułatwia sprawę hegemonii proletariatus”⁶. Dla Chin niezwykle doniosłym jest fakt, że rewolucja w Chinach rozwija się w warunkach pozwalających na wykorzystanie doświadczenia i pomocy rewolucji w Kraju Rad. Stalin zalecał Chińczykom, aby w swoich żądaniach nie ograniczali się do domagania się zniesienia umów krzywdzących i ograniczających suwerenność Chin, ale aby szli dalej i żądali nacjonalizacji kolei znajdujących się w obcym ręku⁷. Szczególną uwagę poświęcił Stalin kwestii chłopskiej w Chinach. Wykazał on błędność kierunku przeciwstawiającego się rozszerzeniu rewolucji na wieś, udowadniając, że „front antyimperialistyczny w Chinach będzie tym silniejszy i potężniejszy, im szybciej i gruntowniej chłopstwo chińskie zostanie wciągnięte do rewolucji”⁸. Należy więc zaspokoić żądania chłopstwa, domagać się obniżenia podatków i opłat

¹ J. Stalin, *Dzieła*, t. 7, s. 150.

² Tamże, s. 151.

³ Tamże, s. 151.

⁴ J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1948, s. 55.

⁵ J. Stalin, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1950, s. 25—26.

⁶ J. Stalin, *Dzieła*, t. 8, s. 367.

⁷ Tamże, s. 375.

⁸ Tamże, s. 369.

czynszowych, a następnie żądać odebrania ziemi obszarnikom i bogaczom. W przemówieniu *O perspektywach rewolucji w Chinach* (1928), omawiając błędne szukanie analogii między rewolucją chińską a rewolucją 1905 r. w Rosji, wskazał Stalin na to, że „rewolucja chińska, która jest rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, jest jednocześnie rewolucją narodowo-wyzwolenczą”. Ze słabości chińskiej burżuazji wynika to, że „rola inicjatora i kierownika rewolucji chińskiej, rola wodza chłopstwa chińskiego winna nieuchronnie trafić do rąk proletariatu chińskiego i jego partii”¹. Stalin podkreślał znaczenie interwencji imperialistycznej i zdemaskował pozornie przychylną dla chińskiego obozu antyimperialistycznego postawę pewnych kół Japonii czy USA w latach dwudziestych. Szczególne znaczenie przypisywał Stalin armii rewolucyjnej chińskiej: „W Chinach nie bezbronny lud staje naprzeciw armii starego rządu, lecz lud uzbrojony w postaci jego rewolucyjnej armii”².

Demaskując doktrynerów pragnących realizować rewolucję na Wschodzie systemem rozkazów z góry, zaleca Stalin w stosunku do rewolucji chińskiej liczyć się z uwzględnieniem właściwości narodowych, ekonomiki, miejscowej tradycji, obyczajów i wykorzystać poszczególne etapy walki narodowo-wyzwolenczej. Analiza tych etapów posłużyła Stalinowi do sprawdzenia wyżej wspomnianych pierwszych sformułowań dotyczących faz walki narodowo-wyzwolenczej. A więc w pierwszym okresie proletariatu chińskiego wspólnie prowadził walkę przeciw imperializmowi mając za sojuszników: chłopów, biedotę miejską, drobnomieszczańską inteligencję i burżuazję narodową.

Gdy „burżuazja narodowa przeszła do obozu kontrrewolucji”³ była to strata dla walki narodowo-wyzwolenczej, ale strata ta była powetowana tym, że rewolucja chińska weszła „w wyższą fazę swego rozwoju, w fazę rewolucji agrarnej przyciągając bliżej ku sobie szerokie masy chłopstwa”⁴. W następnym etapie walki, w tak zwanym „okresie wuhańskim” odeszła od walki inteligencja drobnomieszczańska, co spowodowane było przez nacisk przeżytków feudalnych i stanowiło pewną stratę dla walki antyimperialistycznej, ale z drugiej strony spowodowało większe zespolenie mas chłopstwa i biedoty miejskiej wśród proletariatu, tworząc grunt dla jego hegemonii.

Raz jeszcze w sierpniu 1927 roku w przemówieniu na plenum KC Partii zgodnie ze sformułowanymi poprzednio założeniami określił Stalin trzy etapy rewolucji chińskiej, przy czym etapem pierwszym była rewolucja zjednoczonego frontu narodowego, wspólnie z burżuazją narodową przeciw obcemu imperializmowi. Była to rewolucja burżuazyjno-demokratyczna. Gdy narodowa burżuazja odeszła, ruch przybrał charakter rewolucji agrarnej. Etapem trzecim będzie rewolucja radziecka.

Rewolucja chińska miała już wtedy (1927) za sobą pierwszy etap, podczas gdy „cechą charakterystyczną na przykład rewolucji tureckiej (kemaliści), jest to, że utknęła na pierwszym kroku, na pierwszym etapie

¹ J. Stalin, *Dzieła*, t. 8, s. 359—360.

² Tamże, s. 364.

³ J. Stalin, *Dzieła*, t. 9, s. 336.

⁴ Tamże, s. 336.

rozwoju, na etapie ruchu burżuazyjno-wyzwoleńczego nie usiłując nawet przejść w drugi etap swojego rozwoju, w etap rewolucji agrarnej”¹.

Słuszność stanowiska Stalina, który już dawno przewidywał, że przysła władza chińska stanowić będzie przejście do socjalistycznego rozwoju Chin, wykazał w pełni dalszy bieg wypadków na Wschodzie, szczególnie po epokowym zwycięstwie Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i militaryzmem japońskim, które stało się nowym bodźcem do walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Wschodu. W pełni spełniły się słowa Stalina o rewolucji chińskiej. Idąc drogą wskazaną przez Stalina naród chiński pod kierownictwem swej sławnej Partii Komunistycznej i swego wielkiego wodza Mao Tse-tunga przepędził obcych imperialistów i ich czangkaiszekowskich najmitów, obalił panowanie kapitalistów i obszarników i sam ujął władzę w swe ręce. Naród chiński pokrzyżował plany imperialistów, którzy chcieli ujarzmić narody Azji i rozszerzyć pożądaną wojenną. Zwycięstwa osiągnięte przez naród chiński przynoszą — dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego — coraz wspanialsze owoce; historyczna, krwią scementowana przyjaźń narodu chińskiego z narodem radzieckim, ukoronowana traktatem przyjaźni z r. 1950, oznacza początek nowej ery w życiu narodów Azji.

Wielka przyjaźń Związku Radzieckiego i Chin jest ostoją antyimperialistycznych ruchów narodów Azji i Afryki. Misja wyzwolencza, jaką w czasie wojny przeciwko faszyzmowi i japońskiemu militaryzmowi spełniała Armia Radziecka w stosunku do narodów ujarzmionych, przyjacielska pomoc państwa radzieckiego dla narodu koreańskiego, ogromne poparcie, jakiego państwo radzieckie udziela wielkiej Chińskiej Republice Ludowej — wszystko to musiało wywrzeć głęboki wpływ na wszystkie narody kolonialne i zależne, jęczące pod butem imperialistów, musiało porwać te narody do walki przeciwko rodzimym ciemnościom, musiało rozpaść w nich płomień walki rewolucyjnej. Nic przeto dziwnego, że epoka Stalina stała się epoką niebywałego rozwoju ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych i zależnych, ruchu który wstrząsnął posadami imperializmu.

Przykładem realizacji Stalinowskiej polityki w stosunku do dążeń narodowo-wyzwoleńczych narodów Wschodu jest też poparcie udzielone ludowej Mongolii. W depeszy wysłanej do KC KPZR po zgonie Józefa Stalina pisał KC Mongolskiej Partii Ludowo-Demokratycznej m. in., że „towarzysz Stalin, genialny wódz Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wraz z wielkim Leninem wskazał narodowi mongolskiemu jedyną słuszną drogę budowy wolnego i szczęśliwego życia, pomógł naszemu narodowi wyzwolić się z wielowiekowego ucisku kolonialnego i społecznego, ocalił wolność i niepodległość narodu mongolskiego przed niejednokrotnymi napaściami ze strony zaborców imperialistycznych. Towarzysz Stalin był wielkim nauczycielem naszej partii, troskliwym ojcem narodu mongolskiego, inicjatorem i promotorem wszystkich ogromnych przemian w dziedzinie budownictwa państwowego, gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju, organizatorem i inicja-

¹ J. Stalin, *Dzieła*, t. 10, s. 25.

torem niezłomnej przyjaźni między narodem radzieckim i narodem mongolskim”.

Józef Stalin wiele uwagi poświęcał walce narodowo-wyzwoleńczej narodów Indii. „Stalin — pisał sekretarz generalny KP Indii Adżaj Ghosz¹ — darzył wielką i głęboką sympatią naród hinduski, wykazywał głębokie, niesłabnące zainteresowanie dla walki narodu hinduskiego o wolność. Jasno zdając sobie sprawę ze zdradzieckiego charakteru polityki burżuazji hinduskiej, ostrzegał On naród hinduski przed jej intrygami i podkreślał konieczność utworzenia masowej partii komunistycznej, która potrafiłaby kierować walką o wolność. Komunistyczna Partia Indii zawsze będzie z pietyzmem, miłością i dumą stosowała wszystkie rady, których towarzysz Stalin udzielał rewolucyjnemu ruchowi w Indiach. Program Komunistycznej Partii Indii, opracowany w myśl zasad Stalinowskich, natchniony ideami Stalina i oparty na jego nauce, jest dziś potężnym środkiem zjednoczenia szerokich mas narodu hinduskiego pod przewodnictwem klasy robotniczej do walki o całkowitą wolność i pełną demokrację”.

Józef Stalin poświęcał też po II wojnie światowej wiele uwagi problemowi japońskiemu, dając wyraz wiary w demokratyczne siły ludu japońskiego z jego klasą robotniczą na czele.

Masy pracujące narodów Wschodu walczących z uciskiem imperializmu ze czcią wspominają imię Stalina, w codziennej walce i pracy realizują jego wskazania.

„Olbrzymi jest wkład towarzysza Stalina do sprawy wyzwolenia ludu pracującego na całym świecie, a więc również wietnamskiego ludu pracującego” — pisał w depeszy kondolencyjnej po zgonie Józefa Stalina Ho-Szi-Min.

„Imię towarzysza Stalina po wsze czasy żyć będzie w sercach syryjskich i libańskich mas pracujących jako niewyczerpane źródło światła i energii w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne” — pisał w imieniu KC KP Syrii i Libanu Sekretarz Generalny Chałed Bakdasz.

„Narody krajów kolonialnych będą czciły pamięć Stalina jako przywódcy walki o niezawisłość narodową, przeciwko imperializmowi. Najlepszym pomnikiem Stalina będzie radosne, wolne od strachu i wyzysku życie narodów, którego rękojmią dla wszystkich uciskanych narodów jest działalność Stalina w ciągu całego jego życia” — są to słowa depeszy podpisanej przez Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Cejlonu S. A. Wikromasinga.

Choć Józef Stalin nie żyje, żyje nauka, którą On stworzył. Wierne tej nauce narody Wschodu będą walczyć o swe narodowe i społeczne wyzwolenie aż do ostatecznego zwycięstwa.

¹ Adżaj Ghosz, *Wielki wódz ludu pracującego*, „O trwałe pokój, o demokrację ludową”, 20.III.1953.

WITOLD JABŁOŃSKI

K'Ü JÜAN, STAROŻYTNY WIESZCZ CHIŃSKI

W bieżącym roku święcimy wraz z całym światem kulturalnym i miłujących pokój dwutysięcznodwóchsetną rocznicę śmierci chińskiego poety K'ü Jüana. Jego międzynarodowy jubileusz jest nie tylko wyrazem przyjaźni dla wielkiego narodu chińskiego, dla jego niezłomnej miłości pokoju i jego olbrzymiego dorobku kulturalnego, ale także sprawiedliwym uczczeniem w skali światowej tego, kogo Chińczycy — od dwóch tysięcy lat — czczą nieprzerwanie jako wieszczą, męża stanu i patriotę. Żeby właściwie ocenić jego zasługi, musimy przypomnieć rolę poezji w kulturze chińskiej i znaczenie K'ü Jüana dla jej rozwoju.

Na przełomie VI i V wieku przed naszą erą, w chwili krystalizowania się wczesnego feudalizmu chińskiego, znaczna część chińskiego dorobku poetyckiego została zebrana przez Konfucjusza (551—479 p.n.e.) w *Księdze Pieśni* (*Szy-kingu*). Zbiór ten zawiera pieśni o różnorodnej tematyce: obok wiejskich zalotów i tradycyjnych tematów kultowych znajdziemy tam odbicie wszelkich wielkich i małych spraw ludu i możliwych tego świata. Pod względem metrycznym pieśni *Szy-kingu* składają się z paru lub kilku czterozgłoskowych rymowanych czterowierszy, przy czym każda zwrotka różni się od poprzedniej tylko paroma słowami, wyrażającymi posuwanie się akcji naprzód. Pieśni miały swoje melodie, na które je śpiewano. Według tradycyjnego podziału każda zwrotka należała do jednej z trzech grup: była albo opowiadaniem, albo przenośnią, albo aluzją. Zdarzają się i dłuższe pieśni, słabiej rozcłonkowane. Od najwcześniejszych czasów ustalił się pogląd, że pieśń jest wyrazem opinii ludu, oddanej zwykle w przenośni. Pieśń nie była pozbawiona morału, a często i myśli politycznej. Nawet najbardziej tradycyjne miłosne przekomarzania się młodych były wykładane jako aluzje polityczne. W kronikach znajdujemy też nie umieszczone w *Księdze Pieśni* piosenki uliczne, wkładane w usta dzieci. I choć późniejsi komentatorzy, wynajdując wszędzie wątek historyczny, usiłowali autorstwo poszczególnych piosenek przypisać rozmaitym postaciom historycznym, jest ono pomimo swoich feudalnych protektorów zasadniczo ludowe, anonimowe i zbiorowe. Jest wykwitem kultury Chin północnych, to jest dorzecza Huangho.

Pierwszym nieanonimowym poetą Chin był żyjący dwa wieki po Konfucjuszu K'ü Jüan. Jest on południowcem i jego ojczyzną jest kresowe królestwo Cz'u położone nad środkowym biegiem Jangtsekiangu. Czasy K'ü Jüana — przełom IV i III wieku p.n.e. — należą do epoki Walczących Królestw. Jest to okres, w którym z wczesnofeudalnego rozbiicia Chin na małe państwa powstają większe organizmy państwowe i kiedy wyraźniej zaczynają się zaznaczać antagonizmy klasowe i interesy grupowe. Ta epoka zmian gospodarczych i społecznych jest okresem wielkiego fermentu umysłowego. I choć trudno wśród zwalczających się wzajemnie ówczesnych szkół światopoglądowych dokonać podziału dychotomicznego i powiązać z geograficzno-gospodarczym podziałem na Północ i Południe, to jednak z grubsza można stwierdzić na

Północy przewagę rytualistycznego konformizmu konfucjańskiego, zamykającego rzeczywistość w ramach szkolarskiego rozsądku, i na Południu — w otoczeniu bujniejszej przyrody — przewagę zamiłowania do fantastycznych legend bez chęci moralizowania oraz zgodnie ze szkołą taoistyczną raczej poszukiwanie ładu przyrody niż porządku człowieka. Jednocześnie przypomnieć należy niechiński substrat kultury Cz'u, wprowadzający do ogólnochińskiej kultury swoiste odrębne elementy.

Dzieło K'ü Jüana tak jest nieodłączne od jego życia, że naprzód musimy się zająć jego życiorysem. K'ü Jüan żył w latach 343 do 265 p.n.e. Jego najstarszy życiorys zachował się w *Szy-ki Sy-ma Ts'ien*a (14 — 86 p.n.e.). Według niego K'ü Jüan pochodził z jednej z trzech gałęzi rodu panującego w Cz'u i w całym jego życiu piastowanie najwyższych godności państwowych przeplatało się z okresami niełaski i wygnania. Zarówno w świetle własnych utworów, jak historii i legendy K'ü Jüan jest ideałem wiernego swemu władcy i krajowi ministra, który woli popaść w niełaskę i iść na wygnanie, niż dawać złe rady lub prowadzić szkodliwą dla kraju politykę. Ale szczegółowsza analiza wykazuje coś więcej: na wszystkich stanowiskach, czy jako główny doradca króla Huai (panował 328—299 p.n.e.), czy po powrocie z pierwszego wygnania, jako minister dworu króla Siang (panował 298—263 p.n.e.), zawsze był rzecznikiem polityki pokojowej, dążącej przez system przymierzy obronnych do ochrania Cz'u przed najazdem militarystycznego państwa Ts'in. Państwo to, dążąc konsekwentnie do opanowania całych Chin, używało wszelkich środków: intrygi dworskiej, małżeństwa, cesji terytorium i wojny, żeby odosobnić Cz'u od innych państw chińskich, a przez to je osłabić. Blisko połowa życia K'ü Jüana upływa w misjach zagranicznych lub na wygnaniu. Wreszcie zniechęcony do swego władcy popełnia samobójstwo. Oto, co o tym pisze Sy-ma Ts'ien:

„Ilekróć przybywam do Cz'ang-sza i kiedy przechodzę nad odmętym, w którym K'ü Jüan się utopił, zawsze łzy mi się do oczu cisną na wspomnienie tego człowieka. Kiedy widzę, jak mistrz Kia go oplakuje, dziwię się, że K'ü Jüan nie poszedł do innych władców, żeby wykazać swoje zdolności. Jakież kraj by go nie przyjął? Ale on zdecydował inaczej”.

Według wzmianki bibliograficznej o K'ü Jüanie, wywodzącej się pośrednio od Liu Hia nga, bibliotekarza i erudyty, żyjącego w latach 80—9 p.n.e., jest on autorem siedmiu utworów w 25 rozdziałach. Opinia ta potwierdzona jest przez wydawcę i pierwszego znanego komentatora K'ü Jüana — W a n g I (żył około 115 roku n.e.). Podajemy tu kolejno utwory K'ü Jüana nie w porządku chronologicznym ich powstania, gdyż ten nie jest dostatecznie wyświełlony, ale w takim, jaki się tradycyjnie znajduje w literaturze.

1. *Li-sao* (dosłowne znaczenie, zależnie od interpretacji komentatorów, mogłoby znaczyć albo *Spotkanie smutku*, albo *Smutek rozłąki*). Jest to długi utwór liryczny, pełen reminiscencji mitologicznych, które wszystkie się oplatają dookoła wątku cnoty — niesłusznie prześladowanej — ministra odpychanego przez swego króla. Napięcie przywiązania do władcy jest tak silne, że zarówno w tym, jak i w innych utworach K'ü Jüana król występuje jako wytęskniona i niewierna ukochana. *Li-sao* uchodzi za najbardziej reprezentatywny utwór K'ü

Jüana, a słowo *sao* „zmartwienie”, „smutek” stało się nazwą osobnego rodzaju literackiego — elegii. Razem z poszukiwaniem władcy występuje drugi wątek: chęć wyzwolenia się ze zmartwień doczesnych przez pogrążenie się w przyrodzie, prowadzące aż do mistycznego uniesienia, właściwego pustelnikom taoistycznym. Oto jak kończy się *Li-sao*:

Wstrzymuję swój zapal i pośpiech swój kielznam
I duch mój wysoko w przestworza się wznosi.
Śpiewam dziewięć pieśni, dziewięć tanów płasam,
I dni swoje spędzam w radosnym weselu.
Gdy w najwyższą chwałę niebios już się wznoszę,
Nagle na swą starą siedzibę spoglądam:
Woźnica się żali i konie me tęsknią,
Stają dęba, w tył patrzą, lecz z miejsca nie ruszą.

Posłowie mówi:

I oto wszystkiemu koniec...
W kraju nie mam nikogo i nikt mnie znać nie chce,
Więc dłaczegóż miałbym wspominać ojczyznę?
Gdy nikt nie jest zdolny godnie rządzić krajem,
Pójdę za P'êng Hienem w (umarłych) siedzibę¹.

2. *Kiu-ko — Dziewięć pieśni*. Jest to 11 (sic) pieśni obrzędowych, za-słyszanych przez K'ü Jüana w jego wędrowkach i przez niego artystycznie opracowanych. Autor przedstawia tu swoich mitologicznych bohaterów na tle bogatej południowej przyrody. Często przewija się wątek ludzkiej tęsknoty miłosnej. Nie braknie jednak tutaj i realistycznego opisu bitwy:

W rękę oszczepy trzymają, pancerz z nosorożca ich kryje,
Oś się o oś ociera, a miecz się z mieczem krzyżuje.
Proporce słońce zaćmiły, wróg toczy się jak chmura.
Strzały się w locie krzyżują, uparcie cisną się woje.
Już nasze szyki złamali, przerwali nasze szeregi...

3. *T'ien-wên — Pytania Niebu* stanowią łańcuch złożony ze stu kilkudziesięciu dwuwierszy w formie pytań. Jest to jakby poetycki przegląd zagadnień kosmogonicznych i mitologicznych, informujący nas jednocześnie o zaginionej chińskiej ikonografii. Miał powstać podczas pobytu K'ü Jüana na wygnaniu.

Kto najstarszej przeszłości przekazał początek?
Kto dociekł, że niebo i ziemia były nierozdzielne?
Kto zmierzył i zliczył dziewięć kręgów nieba?
Czyją to wszystko jest zasługa? Kto dał temu początek?
Gdzie jest las kamienny? Które zwierzę mówi?
Gdzie jest żmij dziewięciogłowy? Gdzie szybkie pioruny?

4. *Kiu Czang — Dziewięć utworów*, zbiór pieśni z różnych epok życia naszego poety zarówno z jego wygnania na dalekim południu, jak z pobytu na dworze, jak *Pieśń o pomarańczy* (której po-

¹ Wyjątki z K'ü Jüana podane są tu w tłumaczeniu literackim. Filologiczny przekład wymagałby długiego komentarza, gdyż K'ü Jüan uchodzi za jednego z najtrudniejszych autorów.



Czang Tsy-tuan (epoka Sung): Święto smoczych łodzi ku czci K'ü Jüana

siadamy dwie wersje); mają one pochodzić z czasów jego młodości. Pieśni te ilustrują na nowych przykładach zasadnicze myśli autora.

5. W *Jüan-ju* (*Wędrowce w dal*) mieszają się dwa elementy: k'üjüanowska odraza do brudu i podłości tego świata i taoistyczny motyw wyzwolenia się mędrca przez pogrążenie się w ładzie przyrody. *Wędrowka w dal* tak się zaczyna:

Zgnębiony czasów naszych podłości ciężarem,
Chcę się lekko unieść i w dal powędrować.
Lecz ciało jest wątłe, nie na nim polegać:
Nie da mi oparcia, bym w górę uleciał.
Ugrzęzłem w brudzie i brodziłem w błocie.
Spętany cierpieniem z kimże miałem mówić?
W nocach mych niespokojnych zasypiać nie mogę,
A duch mój aż do świtu ze sobą się męczy.
Tylko niebo i ziemia swych granic nie znają.
Lituję się nad ludzi wieczystą niedolą.
Do przeszłości już więcej powrócić nie mogę,
A przyszłość przede mną jest jeszcze zakryta...

Te ostatnie dwa wiersze znajdują się prawie dosłownie w IV rozdziale *Czuang-tsego*, z którego stylem, obrazami i nastrojem tak często się spotykamy u K'ü Jüana.

6. *Pu-k'ü* — *Wróżba miejsca zamieszkania*; w tym utworze poeta zwraca się z zapytaniem do zawodowego wróżbity, pytając się nie o swój los, tylko żądając wskazówki w sprawach moralności. Wróżbita w swojej odpowiedzi uznaje swoją niekompetencję w tej dziedzinie.

7. *Jü-fu* — *Rybak*. Krótki utwór o wyraźnej tendencji taoistycznej, opisujący spotkanie K'ü Jüana z rybakiem, który wykazuje znikomość zmartwień poety, wynikających z przywiązania do spraw tak błahych, jak łaska albo niełaska władcy.

K'ü Jüan był nowatorem nie tylko w dziedzinie treści, ale i formy. Wszystkie jego poezje odznaczają się większą swobodą metryczną niż przeznaczone do śpiewu pieśni *Szy-kingu*. Wiersz K'ü Jüana zasadniczo, choć z wyjątkami, jest sześćcio — lub siedmiozgłoskowy. Najbardziej charakterystyczną cechą k'üjüanowskiej metryki jest używanie wykrzyknika *hi*, stawianego zwykle co drugi wiersz, najczęściej na końcu wiersza, co stwarza kolejne następstwo 6 i 7 zgłoskowych wierszy.

Siedem jako liczba utworów K'ü Jüana nie jest ostateczna, gdyż niektórzy komentatorzy przypisują mu jeszcze inne utwory, a inni kwestionują autentyczność tradycyjnie uznanych. W tym miejscu należy się chwilę zastanowić nad sprawą autorstwa w starożytnych Chinach. Nie mogło ono być traktowane tak jak obecnie. Naprzód sama rękopiśmienna, a czasem nawet tylko ustna tradycja pozwalała na pomyłki, opuszczenia i dopełnienia. Dlatego też niektóre utwory K'ü Jüana doszły do nas w paru wersjach. Za autora był uważany w Chinach zarówno ostatni redaktor przekazanego materiału, jak i twórca zasadniczego zrębu, później przez uczniów wygładzonego i uzupełnionego. Otóż niewątpliwe jest, że K'ü Jüan, i to jest jego nieśmiertelną zasługą, potrafił zebrać

bogaty i często pogardzany folklor i nadać mu trwałą formę artystyczną. Z drugiej zaś strony od K'ü Jüana wywodzi się cała szkoła poetycka, której rozkwit trwa parę wieków. Poezje K'ü Jüana, wydawane razem z utworami jego naśladowców, jak S u n g J ü, K i a I, W a n g I, zdają się stanowić jakby nierozdzielny całość, ale jedność tę zawdzięczają K'ü Jüanowi niezależnie od zakwestionowania przez krytykę czy archeologię jakiegoś poszczególnego wiersza.

Wystarczy rozwinąć bogaty wachlarz twórczości k'üjüanowskiej, żeby w tej wielości dostrzec jedność. Mocną oś całości stanowi sama postać historyczna K'ü Jüana. Ten wieczysty wygnaniec, choć często się zwierza, że chciałby ulecieć w przestworza obojętności, ciągle jest ściągany na ziemię tęsknotą za swą ojczyzną, bez której i w której żyć nie może. Jakżeż się w tym różni od ówczesnych mędrców-obieżyświatów, sprzedających swoje plany polityczne i formułki obyczajowe najwięcej dającemu — lub od zatopionego w swych myślach odludka. Jego *T'ien-wên* — *Pytania Niebu* — nie są jedynie katalogiem mitów, ale i zapytaniem kwestionującym racjonalność podań i wierzeń, które z takim artystycznym pietyzmem umie przedstawić.

Ten — jak podaje tradycja — wytworny książę, szczupły i wysoki, o ujmującej powierzchowności, pielęgnujący piękną brodę, zamiłowany w wytwornej odzieży, strojny w kapelusz z wyszytymi dziewięcioma chmurami nie tylko umiał w razie potrzeby porzucić dwór królewski, ale zawsze był otoczony miłością i zaufaniem ludu, który w nim widział obrońcę pokoju i wroga dworskich intryg. Miejsce jego śmierci stało się przedmiotem kultu ludowego, a data jego zgonu — piąty piątego miesiąca — połączyła się z wielkim świętem lata kalendarza księżycowego. Tak pisze T u n g - c z o u - k i e - k u o - c z y :

Piąty dzień piątego miesiąca. Wieśniacy dowiedziawszy się, że K'ü Jüan się utopił, popłynęli na małych czółnach, żeby go wyciągnąć z wody, ale bezskutecznie. Więc zaczęli robić spiczaste zawiniątka z ziarnem, rzucając je K'ü Jüanowi na ofiarę. Przywiązywano do nich różnobarwne nici jedwabne, żeby odstraszyć od nich wodne jaszczury, które by je chciały pożreć.

Obchód piątego dnia piątego miesiąca jest od dwóch tysięcy lat jednym z najpopularniejszych świąt w Chinach. Na stawach i jeziorach puszcza się wtedy tak zwane „smocze statki”.

Najlepszym dowodem żywotności dzieł K'ü Jüana jest nieprzerwane zainteresowanie w Chinach jego dziełem. Już cesarz Wu z dynastii Han (140—86) poleca H u a i - n a n - t s e m u napisać biografię (niezachowaną) K'ü Jüana. L i u H i a n g (80—89n.e.) zajmuje się K'ü Jüanem. W a n g I (około 115 n.e.) zbiera całą spuściznę K'ü Jüana i jego kontynuatorów, pisze komentarz i cały zbiór dopełnia swoimi utworami. Twórczość K'ü Jüana staje się prototypem osobnego rodzaju literackiego. Chodzi tu przede wszystkim o L i - s a o. Także i inne utwory K'ü Jüana w różnych czasach znalazły w literaturze chińskiej swoje odbicie. Wystarczy tu porównać opis pola bitwy u L i H u a (koniec VIII wieku) z jedną z pieśni K i u - k o, żeby odnaleźć tam ten sam nastrój i postawę: dzikie piękno, okrucieństwo i bezcelowość wojny są przedstawione z jednąkową siłą. Niesposób jest jednak wyliczyć przykłady wpływów K'ü



Li Czang-ling, współczesny malarz chiński. Ze zbiorów W. Jabłońskiego

Jüana i nazwiska wszystkich jego komentatorów. Musimy jednak zaznaczyć, że w ich liczbie znajduje się także i C z u H i (1130—1200), głowa neokonfucjanizmu.

Ale najlepszym dowodem żywotności sprawy jest odnowienie się studiów o naszym wieszczu K'ü Jüanie w wieku XX. Sinologowie niemieccy Conrady, Erkes i Biallas poświęcili K'ü Jüanowi szereg wyczerpujących monografii, analizujących poszczególne utwory. Jeszcze dobitniej aktualność K'ü Jüana akcentuje się w pracach uczonych chińskich ostatniego trzydziestolecia. I tu jasno wychodzi na jaw, jak zawartość ideologiczna utworu i poglądy badacza nie mogą się znać na idealnie wyjałowionej płaszczyźnie obiektywizmu. Dwaj czołowi przedstawiciele sprzecznych ze sobą kierunków ideologicznych: związany z komunizmem K u o M o - ż o i kosmopolitycznie nastrojony H u S z y, walczący w latach dwudziestych na froncie kultury narodowej pod wspólnym sztandarem ludowości języka literackiego, głęboko różnią się, gdy chodzi o K'ü Jüana.

Hu Szy zajmuje stanowisko hiperkrytycyzmu, odmawiając K'ü Jüanowi nie tylko autorstwa, ale zgoła istnienia historycznego. Poglądy jego są wyrazem nierzadkiej w sinologii pierwszej ćwierci naszego stulecia tendencji, która lekceważąc tradycję 2000 lat na korzyść czysto spekulatywnych własnych rozumowań, chciała widzieć w całej prawie literaturze sprzed spalenia ksiąg (213 p.n.e.) fałszerstwo późniejszych erudytych. Przeciwnie historycznemu istnieniu K'ü Jüana wysuwa się na przykład argument, że człowiek o takiej wartości moralnej nie jest do pomyślenia jako minister w epoce Walczących Królestw. Ostrożniejszy Lu K'an-żu, nie podając w wątpliwość istnienia K'ü Jüana, kwestionuje datowanie jego dorobku, najmocniej atakując *Jüan-ju*. Nie wydaje się przypadkiem, że za zubożeniem tradycji narodowej wypowiada się silnie zamerykanizowany kulturalnie Hu Szy, podczas gdy Kuo Mo-żo, którego troska o całość kultury narodowej i badania archeologiczne są tak dobrze znane, występuje jako obrońca integralnej autentyczności nie tylko utworów tradycyjnie przypisywanych K'ü Jüanowi, ale także i wątpliwych. W takiej ocenie K'ü Jüana pomaga Kuo Mo-żo nie tylko założenie teoretyczne, ale i talent literacki, który pozwolił mu stworzyć subtelną sztukę o K'ü Jüanie, w której jak drogic kamienie w szlachetnej oprawie błyszczą fragmenty utworów wieszczów. Ale i ta próba odrodzenia K'ü Jüana nie jest tylko jakąś mniej lub więcej udaną próbą uwspółcześnienia starożytnego poety przez pisarza erudyty: kuomożowski K'ü Jüan, napisany w roku 1942 w czasie szalejącej wojny z Japonią, miał głęboki sens polityczny: nawoływał poprzez mury cenzury kuomintangowskiej do zjednoczenia całego narodu w walce z najeżdżącą i piętnował małoduszność tych, którzy tej walce przeszkadzają.

A teraz gdy zgodnie ze wskazaniem Mao Tse-tunga tak pieczołowicie zbiera się wszelkie elementy postępowej spuścizny chińskiej, tragiczna postać K'ü Jüana i jego wielostronnie twórcza działalność w dziedzinie wspaniałego chińskiego folkloru ukazuje nam przeszłość chińską, która staje się wspólną własnością całego narodu chińskiego, tak jak była nią dotychczas legenda o K'ü Jüanie.

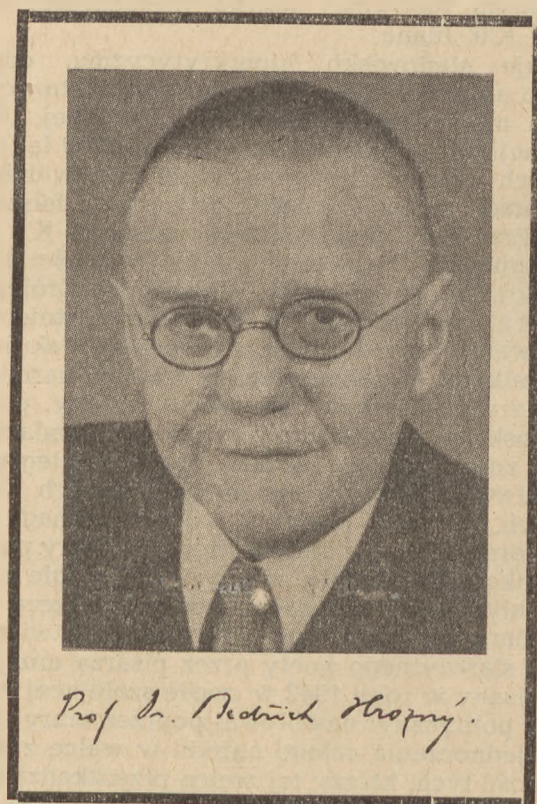
RUDOLF RANOSZEK

AKADEMIK BEDŘICH HROZNÝ

(6. V. 1879 — 12. XII. 1952)

Zmarły w grudniu 1952 roku wielki uczony czeski Bedřich Hrozný należał do najwybitniejszych badaczy Starożytnego Wschodu.

Swą działalność naukową rozpoczął w 1901 r. w Wiedniu rozprawą doktorską o napisach południowo-arabskich. W Wiedniu otrzymał stanowisko w bibliotece uniwersyteckiej, a w r. 1905 został docentem języków semickich na Uniwersytecie Wiedeńskim ze szczególnym uwzględnieniem asyrologii.



Już przed pierwszą wojną światową dał się poznać jako wybitny asyrolog. W 1914 r. należał do tych orientalistów, którym powierzono pracę nad zagadnieniem tekstów klinowych, świeżo odkrytych w Bogazköy. Mimo trudnych warunków pracy naukowej w czasie wojny rozwiązał szybko tajemnicę pisma hetyckiego, zdobywając w ten sposób sławę światową.

W r. 1919, po powstaniu państwa czechosłowackiego, powrócił do swej ojczyzny, gdzie objął stanowisko profesora asyriologii i historii Starożytnego Wschodu na Uniwersytecie Praskim im. Karola IV, na którym to stanowisku pracował z właściwym mu zapałem do końca życia. Należał do głównych twórców znakomitego Instytutu Orientalistycznego w Pradze, na czele którego stał od 1938 r. Z ramienia tego Instytutu od 1929 r. jako naczelny redaktor wydawał znane ze swego wysokiego poziomu naukowego czasopismo „Archiv Orientální”.

Obok wyteżonej pracy naukowej Hrozný brał czynny udział także w życiu swojego uniwersytetu; był dziekanem w 1926/7 r., a w ciężkich warunkach 1939 r. pełnił urząd rektora.

Służba nauce i przeżycia w czasie okupacji zniszczyły zupełnie jego zdrowie, ale nie złamały jego ducha. Kto miał to szczęście bawić po wojnie w jego mieszkaniu w Pradze na cichej Orzechówce, mógł podziwiać świeżość jego umysłu, tak silnie kontrastującą z powolnym zanikiem sił fizycznych. Pracował do końca życia; śmierć wyrwała mu pióro z rąk.

Jako owoc swej pięćdziesięcioletniej pracy naukowej pozostawił Bedřich Hrozný plon bardzo bogaty. Napisał około 200 własnych rozpraw i przeszło 150 różnych krytyk i recenzyj. Oprócz tego wydawał albo brał udział w wydawnictwach prac zbiorowych, np. *Litteris*, t. 3—9 (Sztokholm 1926—1930), *Archives d'Histoire du Droit Oriental*, t. I nn. (Bruksela 1937 nn.). Poza tym wygłosił od 1915 do 1938 r. za granicą około 60 odczytów o zagadnieniach związanych ze swoimi badaniami (m. in. w Krakowie w 1929 r., w Warszawie w 1935 r., w Moskwie, Leningradzie, Baku, Tbilisi, Erywanii i w Kijowie w 1936 r.).

Działalność naukowa Hroznego mimo wielkiej różnorodności poszczególnych zagadnień wykazuje do pewnego stopnia ciągłość rozwoju. Aż do pierwszej wojny światowej uprawiał głównie asyriologię w różnych jej kierunkach; napisał m. in. doskonałą pracę o zbożu w starożytnej Babilonii (Wiedeń 1914); następnie zajmował się przez długi czas zagadnieniami Azji Mniejszej. Stworzył hetytologię jako nową gałąź orientalistyki i przyczynił się poważnie do jej rozwoju.

W trudnych warunkach podczas pierwszej wojny światowej — na pewien czas Hrozný był powołany do wojska austriackiego — potrafił odczytać główny język tekstów klinowych, odkrytych niedawno przedtem przez H. Wincklera w Bogazköy, i nakreślił z genialną intuicją istotne rysy budowy tego języka¹. Twierdzenia, które wówczas wysunął, obecnie w olbrzymiej większości przyjęte już przez naukę światową, wywołały wtedy nieomal powszechny sprzeciw z powodu swej śmiałości i niewiarygodnych pozorów. Wówczas to Hrozný, przekonany o słuszności swojego odkrycia, zamiast tracić czas na polemiki — z fanatycznym zapałem, skutecznie oddał się dalszej pracy i stopniowo przy-

¹ Por. przede wszystkim jego dzieło *Die Sprache der Hethiter, ihr Bau und ihre Zugehörigkeit zum indogermanischen Sprachstamm. Ein Entzifferungsversuch*, Lipsk 1916.

czyniał się do dalszego rozwoju młodej hetytologii; np. odkrył w 1924 r. **podczas swych** badań archeologicznych w miejscowości Kültepe (koło Kajseri w Azji Mniejszej) dawną osadę kupców asyryjskich i mnóstwo tekstów klinowych, tzw. kapadockich, z początków 2 tysiąclecia p.n.e.

W miarę rozwoju hetytologii zaczęły znowu zwracać na siebie uwagę uczonych tajemnicze napisy hieroglificzne, odkryte w różnych częściach Azji Mniejszej i północnej Syrii. Po 1930 r. zajmują one pierwsze miejsce w twórczości Hroznego; tłumaczył i objaśniał szereg napisów wyprowadzając z nich od razu zasady gramatyki i pisowni¹. Wykazywał przynależność języka tych napisów do indoeuropejskiej grupy *centum*. W napisach tych widział tylko część zespołu, do którego zaliczał jeszcze teksty minejskie i staroindyjskie, świeżo odkryte w dolinie rzeki Indus. Pogląd swój wyraził kilkakrotnie podczas drugiej wojny światowej i później. Znany przede wszystkim jest jego ciekawy, ale bardzo śmiały zarys najstarszej historii Azji Zachodniej. Doniosłe znaczenie mają jego ostatnie opracowania napisów minejskich, a tekstami staroindyjskimi zajmował się jeszcze u schyłku życia.

W swej działalności naukowej wykazuje Hrozný oprócz wybitnej znajomości przedmiotu niezwykłą wnikliwość, śmiałość i zdolność łączenia szczegółów pozornie nawet odległych od siebie. Starał się ustalić ramy i nakreślić istotne rysy obrazu pozostawiając innym dodanie drobiazgów. Uważał, że złe tłumaczenie jest lepsze niż żadne. Takim postępowaniem wywoływał niekiedy silne sprzeczności, zwłaszcza pod koniec życia. Mimo to cieszył się powszechnym uznaniem całego świata naukowego, co znajdowało różnorodny wyraz: był m. in. doktorem honorowym Sorbony i uniwersytetów w Sofii i w Oslo, członkiem wielu towarzystw naukowych, m. in. członkiem zagranicznym Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Dla uczczenia jego siedemdziesięciolecia (w 1949 r.) spotkali się w Pradze na zjeździe naukowym liczni orientaliści z różnych krajów Europy i wydano wielką księgę pamiątkową (*Archiv Orientalní*, t. XVII i XVIII).

Ojczyzna Hroznego okazała mu swą wdzięczność powołaniem go — jako jednego z pierwszych — do świeżo powstałej Czechosłowackiej Akademii Nauk.

W Hroznym straciliśmy nie tylko orientalistę sławy światowej, w pamięci tych, którzy go znali, będzie on żył także jako człowiek dobry, który zawsze gotów był wspierać szukających pomocy.

¹ Por. m. in. *Les inscriptions hittites hiéroglyphiques, essai de déchiffrement*, t. I—III, Praha 1933, 1934 i 1937.

MAHMUD TAJMUR

I N D Y K

Mahmud Tajmur jest znaną postacią w plejadzie literatów egipskich. Urodzony w 1894 roku, Tajmur pochodzi ze środowiska „ziemiańskiego”. Ojciec jego umierając pozostawił po sobie niemałą fortunę, którą syn umiejętnie powiększył. Kiedyś w latach dwudziestych — trzydziestych był postępowym pionierem egipskiej powieści i noweli realistycznej. W ostatnim dziesięcioleciu Mahmud Tajmur, dawniejszy postępowy liberał egipski nie dotrzymał kroku narastającej fali ruchów społecznych i narodowo-wyzwoleńczych, solidaryzując się z kapitalistyczno-feudalnym ustrojem Egiptu.

Nowela M. Tajmura, którą tu przedstawiam, jest jedną z cyklu nowel noszących miano *qissa misriya* („historia egipska”), ulubionego cyklu Mahmuda Tajmura, w którym są stare i nowe dzieje — obrazki z jego ojczyzny, przy czym zaznaczyć by można, że jedne od drugich, stare od nowych, różnią się tylko niewiele — jesteśmy wciąż w ustroju feudalnym. Bar amerykański w Kairze, lodówka, aparat fotograficzny przypominają nam, że to się dzieje dzisiaj w drugiej połowie XX wieku. Mahmud Tajmur w swym realizmie, być może mimo woli, daje nam obraz ludzkiej nędzy w stolicy Egiptu, ukazuje nam z przerażającą skrupulatnością ludzki strzęp (*mizqe bašriye*), który w ustroju feudalno-kapitalistycznym jest poza nawiasem życia, a którego autor uśmierca swym burżuazyjnym pesymizmem — beznadziejną pointą.

W. T.

— Precz psie!... — krótko mówi przechodzący ulicą mężczyzna i daje kopniaka ludzkiej nędzy, łachmanowi ludzkiemu Hatama Sabi...

Dopiero gdy kopnął, dostrzega, jak to coś, w co trafiła jego noga, stara się zwrócić na siebie spojrzenie żebrząc o jałmużnę. Łachman dostaje kopniaka zamiast oczekiwanej litości. Już teraz nie zwleka, pełnząc powoli zawraca na poprzednio zajmowane miejsce. Ciągnie po ziemi wyschnięte obezwładnione nogi, próbując uchronić się od nóg przechodniów i szuka schronienia pod ścianami budynków.

— Milcz psie!...

— Precz psie!...

— Na bok psie!...

Są to krótkie określenia, którymi najchętniej posługuje się ludzki język, gdy trzeba dać odpowiedź takiemu łachmanowi, skoro spróbuje zbliżyć się do nóg na uliczny chodnik.

Łachman ludzki już nie liczył wyzwisk ani nie przygrybiały go przekleństwa. Słuch jego mimo woli przywykł do ich niezmiernej ilości. Uchwytyny ich sens był taki, że kazano mu się usunąć i ostrzegano, żeby się nie zbliżał.

Co wspólnego ze sobą mogą mieć łachman i pies, w czym są do siebie podobni? Przecież on wie, jak wielka jest różnica między nim a tym zwierzęciem, którego nazwę obrali sobie ludzie do obraźliwych, pogardliwych, najbardziej poniżających wyzwisk.

Pies.... Gdzie mu do psiej rangi, z tą zmienną koleją losu i udręką życia w ludzkim zbiorowisku?

Pies...

Pies, to błakające się zwierzę, zakała ulic, zaułków... Widzi się go, jak miota się w strachu z podwiniętym ogonem... A jednak nawet w tym stanie jest mu jeszcze wygodnie. Nawet tak podły los jest lepszy od losu łachmana ludzkiego. Los dał psu aż cztery nogi, na których może uciec przed prześladowcą, wyrwać się złośliwemu, umknąć od zła. Pies

ma sierść, która chroni go zimą i latem od złej pogody. Kieruje nim cudowna siła instynktu i dopomaga mu w walce o byt. Ten instynkt każe mu chwycić żarcie w sposób najprostszy...

A jaką moc, jaki instynkt, jakie sposoby ma łachman ludzki? Dwa piszczele, wyschnięte jak u trupa, przyczepione do bezkrwistego pnia, które są dla niego ciężarem. Wytarte, cienkie ubranie, które nie chroni od upałów ani nie grzeje w zimie. A przecież on wcale nie ma zamiaru odsłaniać tej ohydy — to odstrasza oczy. Łachman ludzki nie zdradza żadnych oznak życia i siły poza oddechem, szamoczącym się w kruchej klatce, gdzie tkwią już robaki choróbska.

— Precz psiel...

— Na bok psiel...

— Milcz psiel... — pada z ust przechodniów. Słowo za słowem z dodatkiem tęgich kopniaków uderza w pełzający łachman ludzki, żeby go

ruszyć z miejsca, żeby już siadł u stóp wysokiej ściany, nim znów znajdzie się sposobność, by wstać i pełznąć dalej.

Tam właśnie był jego stały kąt, którego trzymał się od przeszło roku, wyborne miejsce, które mu zapewniało wytchnienie i spokój, nora, do której włazi chroniąc się przed spojrzeniami. Całkowicie wystarczała ona zmęczonemu wysiłkiem zebrania o jałmużnę i szperania w poszukiwaniu jedzenia na pobliskiej ruchliwej, kwitnącej od żebraków i włóczków ulicy.



* * *

Łachman ludzki obserwuje ze swego miejsca bar amerykański, gdzie rozmaici włóczędzy, śpiesząc się, na stojąco, żarłocznie połykają swoje porcje. Od rana do północy jest tam targowisko pełne ludzi. Garkuchnia nie jest droga dla tych, którzy mogą przynieść drahmę i denara. Jest tam nawet całkiem wygodnie dla tych co przynoszą ze sobą własne jakieś rzeczy, lub zamiast pieniędzy świadczą osobiste przysługi. Inni zadowolają się znalezionymi przypadkowo resztkami, nie brzydząc się zresztą wcale odpadkami. A jeśli po tych sprzątacach jeszcze coś zostaje, to w nocy przychodzi ostatnia kompania — banda czworonogów, węsząca po wszystkich kątach, i po niej nie zostaje na ziemi ani okruszynka pod miotłę zamiatacza.

Niewielki miał udział łachman ludzki w tych ustawicznych ucztach, połączonych z długim czekaniem... Dlaczego zresztą miał mieć więcej szczęścia od innych, przy wyrywaniu sobie przypadkowej zdobyczy w tym szalejącym, zachłannym, tłoczącym się stadzie ludzi i zwierząt? Zadowala się więc czymś, od czego wzdragają się ich ręce, co mu się

dostaje z ich łaski. Nie podoba mu się taka zależność, a jednak nie ma innego wyjścia.

Gdy tylko łachman ludzki ukryje się w swej bezpiecznej norze, rozmyśla o wspaniałym otaczającym go życiu i pływa w potoku wyobraźni i snów.

Te małe i wielkie rzeczy, na które pada jego wzrok, są tak świetne, takie uchwytne, szczęśliwe i bliskie... tylko on nie ma miejsca w tym kręgu. Gdzie mu do tych wszystkich rzeczy, na które patrzą oczy, z którymi dzień po dniu budzi się i zasypia.

I łachman ludzki czuł, że między nim a światem, który go otacza, istnieje jakaś szklana przegroda, że można przez nią patrzeć, ale nie można jej przekroczyć. Łudził tą przejrzystością swoje oczy, pragnął ją przeniknąć, lecz odpychały go nieprzebyte zapory, odrzucały na zwykłe miejsce, odkrywały właściwą prawdę. Nie było już żadnego oszustwa, żadnego złudzenia, że tamto wszystko może być dla niego tylko marzeniem, złudą wyobraźni.

* * *

To przekonanie do głębi duszy przeniknęło ludzki łachman, tak zrosło się z jego wycieńczonymi tkankami, że nie groziła żadna pokusa, by mógł cokolwiek pożądać z tych rzeczy, które podsuwa przed oczy życie. Z biegiem dni zupełnie go ogarnęła i twardym osadem zakrzepła rdza uległości.

Takie przedziwne życie, co kolejno przychodzi ze swymi zjawami na ulicy, za oknami... Ta jasna barwa dostatku jedzenia, picia i ubiorów... Ta błyszcząca świetność, ta elegancja... blask, który bije z rozmaitych żywych i nieruchomych przedmiotów — to wszystko od dawna napełnia rozkoszą ludzki łachman i przesuwają się przed nim jak obrazy w kinie. Oto upojenie dla duszy w świecie, gdzie dla łachmana nic nie jest osiągalne poza marzeniem.

Wśród tych kinowych obrazów z różnaitości ich kolorów wyłania się w duszy pochod barw. Korowód ten zmienia swe postacie co dzień na inne o każdej porze, nigdy nie nudzi swym widokiem, nawet kiedy mija.

Oto tu w pobliżu jest bar. Uwaga łachmana skupia się na jednym punkcie baru, gdzie rozpiera się czysta biała szafa i błyszczy pod światłem jak sztabka srebra. W pojęciu łachmana szafa ta była wcieleniem największych skarbów świata, choć nie była ona w rzeczywistości niczym innym, jak szafą przeznaczoną do przechowywania potraw. Nazywano ją zwyczajnie: „lodówka”. Oczy łachmana nie odrywały się od wyniosłej lodówki, przeszukiwały jej przegrody, kiedy ją otwierano z rana i znały jej zawartość lepiej niż ci, co stali tuż przy niej. I jeślibyś o jakiegokolwiek porze zechciał, żeby ci łachman ludzki wyliczył kolejno ilość i rodzaje mięsa zamknięte we wspaniałej przegrodzie lodówki, opowiedziałby bez zająknięcia, kolejno od początku do końca wszystko, co tam jest — zupełnie jak maszyna do liczenia, która mnoży, dzieli, dodaje.

Jest tam coś, co go specjalnie podnieca przy obserwacji wnętrza lodówki, gdzie kryje się kawałek białego, delikatnego mięsa, które nazy-

wa się „indykiem”. Łachman ludzki już dawno ustalił sposób, w jaki zdołałby dotrzeć do kawałka mięsa i zdawał sobie sprawę, jakie to byłoby mięso tego indyka, gdyby nie poprzestał na długim przyglądaniu się i obserwacji, tylko...

Łachman nie wie, co go właściwie ciągnie do tego rodzaju mięsa. Dlaczego właśnie przeznaczył je dla siebie, kiedy jest tyle innych podobnych, by na nie patrzeć, za nim tęsknić? Czy dlatego, że ma taki miękki wspaniały kształt, co się rozkłada na dnie miski w próżnym dostojństwie...? Czy dlatego, że tak smacznie pachnie, kiedy kucharz tnie z niego ku radości obecnych białe plasterki niby wzór smaku i świeżości?

*

Tak, łachman ludzki upatrzył sobie wzór smaku i świeżości, utrwalił je w głębi duszy wiernie i dokładnie jak aparat fotograficzny: chwytając jakiś widok i utrwała go tak silnie, że nawet czas tego nie zatrzyma.

Teraz rozkosze świata widział już tylko w jednym: w mięsie indyka. Było ono w jego pojęciu najdroższym skarbem... Tylko... że wciąż pozostawało w świecie marzeń. W rzeczywistości nie ma tam dostępu.

A jednak kiedyś dzień zaróżowił się łachmanowi, który, przyzwyczajony żyć w swym ograniczonym kręgu, był odcięty szklaną ścianą, przez którą widać, ale przejść jej nie można. Jak gdyby był samotny na wyspie otoczonej ze wszystkich stron przez fale.

Ktoregoś ranka znów wzeszło słońce, zbudziło łachman, by razem wyjść na spotkanie nowego dnia.

Wyłaził starym zwyczajem ze swej nory i włókł się zwykłą drogą, pełną w kierunku pobliskiej jadalni, kręcąc się po podwórzu, by pogrzebać trochę w śmieciach, znaleźć jakieś ochłapy i usłyszeć za to dużo przekleństw i drwin, a potem wrócić do nory — odetchnąć, odpocząć.

Jest w oka mgnieniu senny. Już go ogarnął sen, kiedy nagle czuje walący się na niego ciężar; nie zwraca zresztą na to uwagi, ale gdy to się gwałtownie powtarza, jak kolejno po sobie następujące ciosy (nie może sobie przypomnieć, na czym mu zeszły poprzednie dni, że teraz spada na niego taki grad uderzeń), łachman traci cierpliwość, podnosi oczy i już zaczyna rozumieć, że nikt nie kopie go z rozmysłu, że to przewalające się, słotzone zbiegowisko ludzi. Falujący tłum zalewa ulicę, jakieś oddziały przechodzą szybko na miejsce rozruchu.

I wtedy słońce pośpiesznie żegna się z dniem, kryjąc się za szczyty budynków, pozwalając na to, by cielsko nocy wcisnęło się wszystkimi otworami. Lecz oto już światła latarni biorą czynny udział w obronie, by wstrzymać gwałtowny atak nocy... Łachman jednak trochę się obawia, czy te zapalające się światła są tylko tym, co dobrze znał o zachodzie słońca. Co znaczy ten czerwony zmrok, który przedziera się po obu stronach nieba?

Kroki po tej ulicy nagle umilkły. Ośmielony tym mógł już wyrzeć i rozeznąć się w swoim położeniu... i nagle zmartwił przez chwilę w swej dziurze: zobaczył grozę, która go pozbawiła pamięci. Stała się wyciągnąć szyję, by lepiej widzieć, co się dzieje. Tam, naprze-

ciw całą przestrzeń ogarnięta ciemnym, gęstniejącym dymem. Tu i tam ogień wyciąga jęzory. Jak piekielne szatany...

Tam płoną trzy budynki... Łachmanowi ludzkiemu wydaje się, że przygląda się niezwykłemu widokowi, jakiego nie znały jeszcze jego oczy. Łachman trwa w głębokim zdumieniu, wodzi oczyma po płonących budynkach. Aż nagle zadrżał usłyszawszy głosy przerażenia i wołania o pomoc zmieszane z trzaskiem walących się stropów.

Potem poczuł, jak przerażenie mija i ogarnia go nowe uczucie. Rodzaj spokoju. Poganiany zakorzenionym głęboko pierwotnym instynktem, nie mogąc szybko posługiwać się nogami, śpiesznie porusza się przy pomocy rąk.

Walą się dwie ściany budynków, rozsypując się na wszystkie strony. Łachman otworzył usta...

— Czy takie budynki również ulegają zniszczeniu?... Wyniosły szczyt trwałości? Czy to się może równać z życiem, które przemija i ustaje?

Te budynki, o których łachman ludzki myślał wierząc... że są istnieniem, którego nie potrafi zniszczyć nieprzewidziany los, że są istnieniem odpornym na czas, że nie podlegają słabości... (jedynie coś żywego jest zabawką przeznaczenia, jedynie życie niszczeje) — dlaczego teraz te budynki... w mgnieniu oka runęły w dół, zjechały na dno poniżenia i upadku? Pozwala na to ich zaklęta Świętość? Osłabła ich potężna Groza, rozlecieli się szybko po kątach ich wyznawcy, rozbici, złamani?

Łachman ludzki spogląda ostrożnie, ukradkiem pomiędzy dwie rozwalone ściany i widzi postacie ludzi plądrujących w kłótni i zgiełku. Już porywają pod pachę jakieś bele i paki materiałów... Pisany im był ratunek...

Żywy, pierwotny instynkt płonie w duszy łachmana. Szerzy się w nim i rozpala opory pożądania. Łachman czuje ze zdziwieniem, jak oddzielająca go od wspaniałego świata zgiełku przegroda staje się coraz cieńsza, węższa, że osiąga jakąś miękkość, delikatność, aż wreszcie roztapia się zupełnie. Łachman ludzki czuje, jak między nim a tym wspaniałym światem wrzawy stało się nagle pusto. Zaczyna świtać mu jakaś myśl, która przedtem była w mrokach... Już bramy swoje zaczyna mu otwierać na gościnne przyjęcie świat duchów i bajek.

Odwaga wezbrała w ludzkim nieszczęściu. Potężnym dreszczem wstrząsnęła jego mizerne ciało. Przestał się kurczyć, wyprostował się i zaczął pełznąć z nieznaną sobie chyżością. Jak zdobył się na taką siłę, która wstąpiła teraz w jego członki? Skąd bierze ten rozmach, co zdaje się podnosić go na nogi? Zebrał otaczającą go, wlokącą się opornie powłokę zmierzając do upatrzonego celu.

I oto wtacza się do jadalni, która teraz zamieniła się w mieszaninę gruzów i ognia, mieszaninę straty i radosnej grabieży.

Ale łachman nie miał zamiaru brać byle czego, co wpadnie mu w rękę. On wie, czego ma szukać. On zna drogę. Przechodzi dalej, zatrzymuje się przy szafie okrytej zasłoną dymu. W nagłym przebieżysku chwytą się szafy, otwiera zamek, w mgnieniu oka wspina się na półki i wyciąga wspaniałą kęs białego mięsa. Doszedł jednak łachman ludzki

do tego wspaniałego indyka. Unosi go z ognia i chroni od współników ognia.

Teraz jest na ulicy, pełźnie pośpiesznie, drży z podniecenia, jedną ręką stara się sobie pomóc przy pełzaniu, drugą trzyma, pieczołowicie przyciskając do gołej piersi ów drogi, zatłuszczony skarb.

Odchodzi, odchodzi teraz... tylko dokąd? Jak uciec? Oddała się. Na piersi ma swój cenny skarb, czuje jak świeże, cudne mięso dotyka piersi. Uświadamia sobie, że ono jest jego, że nie podzieli się z nikim...

I pełźnie, pełźnie... Wtem słyszy za sobą tupot nóg... łomot zatrzymuje się po chwili przy nim, poznaje słowa, które nie wróżą nic dobrego. Przestał pełzać. Objął indyka, jak matka, która chowa swe najdroższe dziecko, by je uchronić od złych ludzi, co chcą uczynić mu krzywdę.

Łachman ludzki zrozumiał. Nadciągnęła za nim zgraja ulicznych łobuziaków, którzy teraz grożą i domagają się czegoś tak, jakby mieli wyłączne prawo do tego indyka.

Łobuzy rzucają się na łachman ludzki. Chcą mu wydrzeć indyka przemocą. Ale jeśli oni siłą i zręcznością górują nad kaleką, dla niego jest to walka o życie. Kaleka jest wściekły, jest silny...

Łachman nie próbował się bronić. Klęcząc rzucił się na indyka, by w ten sposób ustrzec przed napastnikami swoją jedyną własność. Zęby jego rwą, gardło łyka to mięso, grzbiet wystawia jak tarczę, która bierze na siebie ciosy i razy.

Mijają ułamki minut...

Ulicznikom udaje się wreszcie z trudem odwrócić łachman ludzki na plecy i wydrzeć mu skarb, o który toczyła się zacięta walka...

Cały ten skarb to tylko indyk... A łachman ludzki to tylko stygnące zwłoki!

(Na pamiątkę pożaru „Al Qahiry”...)

Tłumaczył z arabskiego
Władysław Tubielewicz

Z BEDUINSKICH PIOSENEK LUDOWYCH

*Radośnie ludzie spędzą noc — ja nocą
zębami śmiechu usta będę gryźć...*

*i znów zastaniesz mnie smutnego nocą
wesołka z progu mego wygnam znów...*

Przełożył z arabskiego
Władysław Tubielewicz

O KRÓLOWEJ POŁUDNIA I KRÓLU SALOMONIE (Legenda abisyńska)

Legenda, którą publikujemy poniżej, stanowi część księgi *Kebrā Nagast* (Chwała Królów), jednego z najpopularniejszych w Abisynii utworów literackich. Legenda o królowej Sabie (a właściwie o królowej Saby, gdyż *Saba* jest nazwą kraju — *śewa*), którą identyfikowano z królową Abisynii, o jej podróży do króla Salomona, jest najdawniej zaświadczona w I Księdze Królów, IX, 1—13 oraz w Kronikach II, X, 1—12. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, iż w tradycji ustnej różnych ludów semickich znana była ona znacznie wcześniej. Do naszych czasów dotarły m. in. różne wersje hebrajskie, arabskie, oraz abisyńskie, w językach geez i tigre¹. Wersja abisyńska (geez), zawarta w *Kebrā Nagast*, jest ze wszystkich najpełniejsza. Popularność swoją w Abisynii zawdzięcza ona temu, iż „uzasadnia” dawność dynastii królewskiej, która zdobyła władzę w r. 1270, po upadku dynastii Zagwe. Panujący dzisiaj w Abisynii Hajle Sellasje I uważa się za potomka pierwszego króla tej nowej dynastii, Jekuno Amlaka, a tym samym za potomka Salomona, króla Izraelskiego. Wersja abisyńska tej legendy powstała bądź to tuż po wstąpieniu na tron Jekuno Amlaka, bądź to nieco później, w początku wieku XIV, za czasów króla Amda Seyon. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotna redakcja tej wersji napisana była w języku arabskim z tą myślą, że zostanie przetłumaczona na język abisyński (geez).

Styl *Kebrā Nagast* jest wzorowany na stylu biblijnym. Nie jest to z pewnością dzieło jednego autora. Analiza tekstu wykazuje szereg nawarstwień redakcyjnych. W legendzie, którą publikujemy, można bez większego trudu wyodrębnić elementy chrześcijańskie, które dorzucone zostały do wersji pierwotnej.

Jest rzeczą oczywistą, że tekst nasz odzwierciedla o wiele bardziej feudalne stosunki w chrześcijańskiej Abisynii XIII w., aniżeli stosunki, które panowały w królestwie Salomona w X w. przed n. e. Sama sylwetka Salomona została wyidealizowana zgodnie z późniejszą tradycją, wspólną całemu Bliskiemu Wschodowi; „mądrość” Salomona przybrana została w szaty chrześcijańskie, choć do niej te szaty wcale nie pasują. Scena z robotnikiem, zawierająca chrześcijańskie „uzasadnienie” wyzysku ludzi pracy (nasz rozdział 9) lub rozważania na temat poligamii Salomona (rozdział 10) są tego dobrymi przykładami.

Tekst nasz, odpowiadający rozdziałom 19—32 księgi *Kebrā Nagast*, przetłumaczony został z nieznacznymi skrótami. Ilustracje są dziełem abisyńskiego malarza z Addis Abeby; reprodukowujemy je na podstawie wydania M. Griaule'a, *Légende illustrée de la reine de Saba*, Documents, II, 1(1930).

S. S.

1. O TYM, GDZIE ZOSTAŁA ZNALEZIONA TA KSIĘGA

Powiedział Patriarcha Rzymu², *Dematios* (Domitius): „Znalazłem księgę w kościele Sofii pomiędzy księgami i skarbami królewskimi, [w której napisane było], że całe królestwo świata należy do króla Rzymu i do króla Etiopii”.

¹ Dotychczasowe wydania i tłumaczenia wersji abisyńskich: geez — Fr. Praetorius, *Fabula de Regina Sabaea apud Aethiopes*, Halis 1870; Carl Bezold, *Kebrā Nagast, Die Herrlichkeit der Könige*, Monachium 1905; S. Grébaud, *Salomon et la Reine de Saba*, ROC 1912 (redakcja krótka); E.A.W. Budge, *The Queen of Sheba*, Londyn 1922; tigre — E. Littman, *The Legend of the Queen Sheba in the Tradition of Axum*, Leyda — Princeton 1904.

² Rzym oznacza w dawniejszych tekstach abisyńskich Bizancjum, a w tym wypadku ściślej — Konstantynopol.

2. O PODZIALE ZIEMI

Od połowy Jerozolimy i od jej północnej strony do południowego wschodu — to część króla Rzymu, a od połowy Jerozolimy, od jej północnej strony do południa i Indii Zachodnich — to część króla Etiopii. Obaj bowiem są potomkami Abrahama, potomkami Dawida, syna Salomonowego; albowiem Bóg dał sławę potomkom Sema ze względu na błogosławieństwo ich ojca Noego. Król Rzymu jest synem Salomona i król Etiopii jest pierworodnym, starszym synem Salomona.

3. O KRÓLOWEJ POŁUDNIA



Jak się onże urodził, znalazłem zapisane w tej księdze. Podobnież wspominają ewangelści ową niewiastę: „Pan zaś nasz Jezus Chrystus rzekł oskarżając naród Żydów, którzy go ukrzyżowali, owo pokolenie: «Królowa Południa powstanie w dzień sądu, i sprzeciwi się im, i przeciwstawi się im, i zwycięży ród ten, który nie posłuchał przepowiedni głosu mego; ona bowiem przybyła z krańców ziemi, ażeby usłyszeć mądrość Salomona»”. „Królowa Południa”, o której mowa, to królowa Etiopii, a wspomniane „krańce ziemi” odnoszą się do

słabości natury niewieściej i do długości drogi, którą przebyła, i do skwaru słonecznego, i do głodu podczas drogi, i do pragnienia wody. A ta królowa Południa była bardzo piękna z wejrzenia i z kształtu, i pełna rozsądku i rozumu, które dał jej Bóg, żeby udała się do Jerozolimy i wysłuchała mądrości Salomona. Albowiem stało się to na życzenie Boga i jego wola została spełniona. Ona zaś była bardzo bogata dzięki temu, że dał jej Bóg sławę i bogactwo, złoto i srebro, wspaniałe szaty i wielbłądy, sługi i kupców; oni zaś handlowali dla niej na morzu na lądzie, w Indiach i Assuanie.

4. O KUPCU TAMRINIE



I był jeden roztropny dowódca kupców, który zwał się Tamrin i który ładował 520 wielbłądów, i który miał około 53 okrętów. W tym czasie król Salomon zapragnął budować świątynię bożą i posłał wiadomość do wszystkich kupców na wschód i na zachód, na północ i południe, by przybywali kupcy i brali od niego złoto i srebro, by zaś on otrzymywał [w zamian] to, co potrzebne mu było do dzieła. I opowiedziano mu o tym bogatym kupcu etiopskim i posłał [po niego], by mu sprowadził to, czego mu

było potrzeba: z Arabii złota czerwonego i drzewa nie próchniejącego, czarnego, i szafirów. I udał się ów kupiec imieniem Tamrin, kupiec królowej Etiopii, do króla Salomona i zawiózł mu wszystko, czego zażądał od niego, a [Salomon] dał mu to, czego pragnął, dorzucając mu ze swych bogactw. Ów kupiec był bardzo mądry i widział on mądrość Salomona, i podziwiał [ją], i starał się dobrze zrozumieć jego odpowie-

dzi i jego wyroki, i [podziwiał] wymowność ust jego i słodycz jego słowa, i sposób jego chodzenia i jego siadania, jego wstawania i jego działania, jego miłość i jego urządzenia, stół jego i prawo jego. Tym, którym rozkazywał, [czynił to] ze skromnością i łagodnością, a gdy zawinili — wybaczał im, gdyż dom swój urządził z mądrością i bojaźnią Boga; bezmyślnych traktował łagodnie i służebne [swoje] uszczęśliwiał łagodnością; usta swe otwierał w przypowieściach i były słowa jego słodsze od czystego miodu, a wszystkie czyny jego pożądanie godne, a cały wygląd przyjemny, albowiem mądrość ulubiona jest przez ludzi rozsądnych, a wzgardzona przez bezmyślnych. A widząc to wszystko był zaskoczony ów kupiec i zdziwił się bardzo, albowiem przez tych wszystkich, którzy go widywali, był pożądanym i był ich nauczycielem, a ci wszyscy, którzy przybywali do niego, nie chcieli odchodzić i opuszczać go ze względu na jego mądrość i jego piękno, a słodycz słów jego była jak woda dla spragnionego i jak chleb dla głodnego, jak lek dla chorego i jak ubranie dla nagiego, jak ojciec dla sierot. Wydawał wyroki sprawiedliwe i nie był stronniczym, posiadał sławę i bogactwa, których Bóg dał mu wiele; złoto i srebro, drogocenne kamienie i wspaniałe szaty, i zwierzęta domowe i dzikie — bez liku. I było za czasów Salomona złoto jak spiż, a srebro jak ołów, a złota, srebra i żelaza było jak sitowia i jak trzciny polnej, a drzewa cedrowe były mnogie. Sławą i bogactwem, mądrością i łaską, którymi go Bóg obdarzył, nie dorównał mu nikt z tych, którzy żyli przed nim, i nie dorówna nikt z tych, którzy przyjdą po nim.

5. JAK WRÓCIŁ KUPIEC DO ETIOPII



I zapragnął po tym kupiec Tamrin wrócić do kraju swego, i poszedł do Salomona, i pokłonił mu się, i pozdrowił go, i powiedział do niego: „Pokój twojej wielkości! Zwolnij mnie, abym wrócił do kraju mego, do pani mojej, albowiem długom pozostał oglądając chwałę twoją i mądrość twoją i [spożywając] liczne potrawy, jakimi mnie obdarzałeś. Teraz zaś niechaj pójdę do pani mojej. Zaiste, pragnęłem pozostać z tobą jako jeden z twoich sług najniższych, albowiem szczęśliwi są ci, którzy słuchają głosu twojego i spełniają rozkazy twoje — gdyż pragnęłem pozostać tutaj i nie rozstawać się z tobą,

odeślij mnie jednak do pani mojej ze względu na powinność, która [ciąży] na mnie, ażebym zwrócił jej własność, ja bowiem jestem jej sługą”. I wszedł Salomon do domu swego, i dał mu wszystkie wspaniałości, jakich zapragnąć mogła kraina Etiopii, i odesłał go w pokój. I pokłonił się [Tamrin] i wyszedł, i udał się w drogę, i przybył do pani swojej, i zwrócił jej wszystkie dobra, które przywiózł. I opowiedział jej, jak przybył do krainy Judy do Jerozolimy, do króla Salomona, i wszystko co usłyszał i co zobaczył, opowiedział jej, jak on rozstrzyga sprawy, jak czysto mówi i jak wydaje słuszne rozporządzenia we wszystkich sprawach, które bada, [jak] łagodnie odpowiada i [jak] nie ma w nim kłamstwa, jak ustanowił nadzorców nad robotnikami, z których każdy przenosi po 700 ciężarów drzewa, i nad 800 kamieniołami, jak

u wszystkich kupców szuka sztuki mądrości i wykonywania, jak bierze i [jak] oddaje w dwójnasób, i o wszystkich jego umiejętnościach, i o mądrych jego dziełach. I opowiadał jej codziennie o całej mądrości Salomona, [o tym] jak rozstrzygał sprawy i jak wykonywał sprawiedliwość, i jak urządzał stół, i jak wyprawiał uczty, i jak nauczał mądrości, i jak rozsądnie wydawał polecenia sługom swoim i wszystkim urzędnikom, i [jak] postępowali wedle słów jego. A żaden nie krzywdził drugiego i żaden nie niszczył własności bliźniego swego i nie było zbójców ani złodzieiów za czasów jego, albowiem poznawał w mądrości tych, którzy zbłądzili, i karał ich, i straszył, i nie powtarzali więcej złego, lecz żyli w spokoju, w strachu przed królem.



I to wszystko opowiadał jej, i dzień w dzień wspominał, co widział u króla, i opowiadał jej. I dziwiła się temu, co słyszała od kupca, sługi swego, i postanowiła w swym sercu udać się do niego, i płakała z wielkiego umiłowania tego, co jej opowiadał, i polubiła [bardzo myśl o] podróży do niego, lecz uważała [ją] za [zbyt] daleką i za [zbyt] uciążliwą. I znów pytała, i opowiadał jej znowu, i zaprzęgnęła podróży, i chętnie o niej myślała, ażeby usłyszeć mądrość jego i złożyć hołd jego władzy królewskiej. I nastawiła

umysł swój na to, by pojechać do niego, Bóg zaś nakłonił jej umysł, żeby pojechała, i namówił ją do tego. Wówczas zaczęła urządzać dom swój i wydawać rozkazy sługom swoim, i napominać służebnice swoje, i przysposabiać dobytek swój, i wyszukiwać to, co potrzebne jest na drogę i na powitanie króla, i na podarki dla swych wielmożów, i na wynagrodzenie dla swych służebnic. I kazała zebrać wielbłądy i muły, konie i osły, okrzęty i tratwy, sakwy i wory podróżne, i zapasy żywności, i naczynia do picia, i lektyki. I przygotowała się do podróży, i rozkazała wszystkim swym wielmożom, którzy jej podlegali, by przygotowali się do drogi sześciomiesięcznej i by wzięli zapasy i przygotowali domy swoje, albowiem daleki jest kraj, do którego się udadzą.

6. GDZIE PRZYGOTOWAŁA SIĘ DO PODRÓŻY



I powiedziała im: „Słuchajcie głosu mego, o [ludzie] moi, i wysłuchajcie słów moich, albowiem ja pożądam mądrości, a umysł mój poszukuje wiedzy. Gdyż lepsza jest mądrość od skarbów złota i srebra, mądrość jest lepsza od wszystkiego, co istnieje na ziemi. Do czegoż pod niebem porównać mądrość? Słodsza ona nad miód, rozwesela bardziej niż wino,

świeci jaśniej niż słońce i jest bardziej godna pożądania niż drogocenne kamienie, tłusci więcej niż oliwa, syci bardziej niż smakołyki, daje więk-

szą sławę niż tysiące [sztuk] złota i srebra. Rozweselająca serca, rozjaśniająca oczy, uskrzydłająca nogi, pancerz dla piersi, hełm dla głowy, naszyjnik dla szyi, pas dla lędźwi, nakazująca posłuch uszom, nauczycielka serc, nauka dla uczonych, pocieszycielka rozsądnych, dająca sławę poszukującym. [Żadne] królestwo nie może się utrzymać bez mądrości i bogactwo nie może być ustrzeżone bez mądrości, noga nie znajduje stałego gruntu, tam gdzie staje bez mądrości, a to, co język mówi, nie znajduje uznania bez mądrości. Mądrość jest lepsza od wszystkich skarbów. Kto zebrał złoto i srebro, nie ma z nich żadnej korzyści bez mądrości, ten zaś, który zebrał mądrość, nikt mu jej z serca nie wykradnie. To, co zebrali nierozumni, spożywają mędrzy; z powodu niecnosci bezbożnych chwaleni będą sprawiedliwi i z powodu błędów popełnianych przez nierozumnych, cenieni będą mędrzy. Mądrość jest wysoka i bogata, miłuję ją jak matkę, a ona ochroni mnie jak dziecko swoje; pójdę śladami jej, a ona strzec mnie będzie zawsze; będę poszukiwała mądrości, a ona będzie moją na zawsze; kroczyć będę jej śladami i nie zostanę od niej odepchnięta; oprę się na niej, a ona będzie mi murem diamentowym; oddam się pod jej opiekę, a ona będzie mi siłą i potęgą; radować się nią będę, a ona będzie mi wielką łaską. Albowiem sprawiedliwe jest, abyśmy kroczyli śladami mądrości i by stopy nasze odciskały się na progu drzwi mądrości. Szukajmy jej, a posiadziemy ją, szukajmy jej, a zyskamy ją, skierujmy serca nasze do niej, byśmy jej nigdy nie zapomnieli. Albowiem gdy się o niej pamięta, ona się przypomina; a wśród bezmyślnych nie wspominaj mądrości, bowiem oni jej nie czczą, a ona ich nie miłuje. Zaś sława mądrości — to sławienie mędrca, a umiłowanie mądrości — to umiłowanie mędrca. Miłuj mędrca i nie oddalaj się od niego, a dzięki jego spojrzeniu staniesz się mądrym. Słuchaj wyjaśnień ust jego, abyś stał się podobnym do niego, bacz na kroki nóg jego, abyś się tam zatrzymał, gdzie on kroczył, nie rozstawaj się z nim, abyś otrzymał resztkę mądrości jego. Ja zaś pokochałam go ze słyszenia, zanim go ujrzałam, bowiem opowiadanie dziejów jego stało się dla mnie pożądanem serca mego, jak woda dla spragnionego”.

Odpowiedzieli jej wielmoże i jej słudzy, jej służebne i jej doradcy: „Mądrości zaiste ci nie brak i przez mądrość twoją to [się dzieje], żeś mądrość umiłowała. My zaś, jeśli ruszysz, ruszymy z tobą, a jeśli zostaniesz, zostaniemy z tobą i śmierć nasza niechaj będzie z twoją śmiercią, a życie nasze niechaj będzie z twoim życiem!”

Wówczas przysposobiła się do drogi z wielkim przepychem i godnością, z wielkim zaopatrzeniem i przygotowaniem. Albowiem zapagnęło serce jej, za wolą Boga, udać się do Jerozolimy, aby usłyszeć mądrość Salomona, gdyż usłyszała [o niej] i zapagnęła [jej]. I przygotowała się do drogi. Załadowano 797 wielbłądów, a mułów i osłów załadowano bez liku. I wyruszyła, i skierowała się w swoją drogę, mając serce ufne w Boga.

7. JAK PRZYBYŁA DO KRÓLA SALOMONA



I przybyła do Jerozolimy, i sprowadziła podarki dla króla, liczne i wspaniałe, jakich [tylko] pragnął. On zaś ją uczcił i uradował się i dał jej komnatę w pałacu królewskim, blisko siebie. I posyłał jej na wieczrę i na obiad za każdym razem po 15 miar *qori* pszennej mąki cienko przetartej, ugotowanej z oliwą i z dużą ilością sosu, i 30 miar *qori* mąki pszennej zmielonej, z której można było zrobić chleby [dla] trzystu pięćdziesięciu [osób], wraz z talerzami

i porcelanowymi tacami, i 10 tłustych wołów, i 5 byków, i 50 jagniąt, nie licząc kóz, jeleni, bawołów i tuczonych kogutów; i dzban wina [o pojemności] 60 miar *gerrat*, i starego wina — 30; śpiewaków i śpiewaczek po 25; i czysty miód i [inne] potrawy, a to z jedzenia, jakie sam jadł, i z napojów, jakie sam pijał. I każdego dnia dawał [jej] 11 szat porywających oczy. I przychodził do niej, i czerpał pociechę, i ona przychodziła do niego, i czerpała pociechę, i przyglądała się jego mądrości i jego wyrokom, jego łaskawości i słodczy jego słowa. I dziwiła się w sercu swoim, i cieszyła się w umyśle swoim, i upewniała się w swojej świadomości, i przyglądała się oczami swymi, jaki on pożądaną godny; dziwiła się bardzo temu, co widziała i słyszała od niego, jaki doskonały jest w zgodzie i mądry w myślach, pogodny w łasce i piękny we wspaniałości; [jak] dokładne są jego słowa, wymowne jego wargi, groźne jego rozkazy, a odpowiedzi w pokoju i lęku bożym są podawane. I to wszystko widziała i dziwiła się ogromowi jego mądrości, nic w jego słowie i w mowie nie było niedoskonałego, ale wszystko co mówił było doskonałe.

I był zatrudniony [wówczas] przy budowie świątyni Boga. I wstał i chodził na prawo i na lewo, naprzód i w tył, i wskazywał im miary [długości (?)], i ciężary (?), i miary objętości (?); mistrzom kowalskim mówił, [jak wykonać] młoty (?), i łomy, i pochwy dla mieczów, a kamieniarzom wskazywał kąty, i koła, i powierzchnie. I wszystko działo się według jego słowa, i nic nie wykraczało poza jego słowo, gdyż jak lampa w ciemności była jasność jego umysłu, a jako piasek mnoga jego mądrość. I nie było dlań nic skrytego w mowie zwierząt i ptaków, a nawet demony ujarzmił on swoją mądrością. A wszystko czynił ze sztuką, której udzielił mu Bóg, gdy [go o nią] prosił. On nie prosił bowiem o zwycięstwo nad wrogiem, ani o bogactwo, ani o sławę, ale prosił, aby mu udzielił mądrości i wiedzy, by za ich pomocą sądzić naród, i budować świątynię Jego, i ulepszać dzieło Boga dzięki całej mądrości i wiedzy, których mu udzielił.

8. GDZIE ROZMAWIAŁ KRÓL Z KRÓLOWĄ



I rzekła królowa Makēdā¹ do króla Salomona: „Szczęśliwyś ty, mój panie, że została ci dana mądrość i wiedza, ja zaś pragnęłam zostać jako jedna z najskromniejszych twoich służebnic, aby myć nogi twoje i słuchać mądrości twojej, i zrozumieć wiedzę twoją, i poddać się panowaniu twojemu, i radować się mądrością twoją. Jakże spodobały mi się twoje odpowiedzi i słodycz głosu twego, i piękno twojego chodu, i twa miła mowa. Wymowna słodycz twojego głosu raduje serce, tłuści kości, opasa serca, zdoła i daje wdzięk wargom, wzmacnia krok. Widzę cię, że mądrość

twoja jest bez miary i wiedza twoja bez skazy, jak lampa w ciemnościach, i jak jabłko granatu w ogrodzie, jak perła w morzu i jak gwiazda poranna pomiędzy gwiazdami, jak światło miesiąca we mgle i jak jutrzienka i blask słońca na niebie. Ja zaś dzięki składam temu, który mnie [tu] przyprowadził i pokazał cię, i pozwolił przestąpić próg twoich drzwi, i usłyszeć głos twój”.

Odpowiedział król Salomon i rzekł do niej: „Mądrość i rozsądek wykiełkowały z ciebie, ja zaś [mam je] w tej [mierze], w jakiej udzielił mi ich Bóg Izraela, do którego modliłem się i którego prosiłem [o nie]. Ty jednak nie znając Boga Izraela dałaś wykwitnąć tej mądrości z serca twego, aby ujrzeć mnie, pokornego sługę Boga mego, przełożonego nad jego namiotem, któremu służę, którym zarządzam i przy którym chodzę, pani mojej, arki prawa Boga Izraela, świętej Syjon niebieskiej². Ja bowiem jestem sługą Boga mego, nie zaś [człowiekiem] wolnym i nie służę według woli mojej, a według jego woli. I te słowa nie pochodzą ode mnie, a mówię to, co on mi mówić nakazuje; co on mi każe, czynię; tam, gdzie on mi sprzyja, idę; to, w czym on mnie czyni mądrym, rozumiem. Albowiem podczas gdy byłem prochem, on mnie ciałem uczynił; gdy byłem wodą, on mnie uczynił okrzepłym człowiekiem; gdy byłem kroplą, odrobiną śliny wypłutej na ziemię i zaschłej tam, on mnie na wzór swój stworzył i na podobiznę swoją uczynił mnie”.

9. O ROBOTNIKU

Gdy mówił to do królowej, spostrzegł jednego robotnika niosącego kamień na głowie, a skórzany miech z wodą na grzbiecie, zapasy swoje i sandały na biodrach [miał przewieszone], a drzewo nałożył sobie na ręce. A szaty jego były stare i podarte, a pot ściekał z jego twarzy, a woda z naczynia spływała na jego stopy. I przeszedł przed nim (przed Salomonem). A gdy przechodził, powiedział doń [Salomon]: „Stań!” — i stanął. I zwrócił się do królowej, i powiedział do niej: „Spójrz na tego; jakaż jest moja wyższość nad nim, jakaż jest moja lepszość od niego i jaka jest moja chwała w stosunku do kogoś takiego, jestem bowiem człowiekiem i prochem, który jutro stanie się robakiem i smro-

¹ Jest to właściwe imię królowej Południa.

² Syjon niebieska — to nazwa arki Przymierza, która według legendy została wprowadzona ze świątyni Salomona do dawnej stolicy Abisynii, Aksum.

dem, teraz jednak wydaję się być nieśmiertelnym. Któż uczyniłby wyrzut Bogu, gdyby dał jemu w udziale to, co mnie, mnie zaś uczynił robotnikiem jak jego? Nie jesteścież obaj »płucem«, to jest człowiekiem? Jaka jest śmierć tego [człowieka], taka jest i moja śmierć i jakie jest życie tego [człowieka], takie jest i moje życie. A on silniejszy jest w pracy ode mnie, gdyż [Bóg] daje siłę słabym wedle woli swojej". I powiedział mu: „Idź do pracy twojej!"

Następnie rzekł do królowej: „Jaką mielibyśmy korzyść, dzieci ludzkie, gdybyśmy nie czynili pokuty i miłosierdzia na ziemi? Nie jesteścież wszyscy próżnością, trawą polną, która natychmiast usycha i którą spala ogień? Na ziemi zaopatrujemy się w słodczyce i wspaniałe szaty, za życia [już jednak] gnijemy; zaopatrujemy się w pachnidła i wonne olejki, za życia [już jednak] jesteśmy martwi przez grzechy i występki; [i choć] mądrzy, jesteśmy [jednak] nierozumni przez nieposłuszeństwo i przewrotność; choć czczeni, jesteśmy [jednak] spodleni przez wróżbiarstwo i bałwochwalstwo. Bowiem człowiek czcigodny, stworzony na obraz Boga, jeżeli postępuje dobrze, jest jak Bóg, zaś człowiek nikczemny, jeżeli grzeszy, jest jak diabeł — diabeł bezczelny, który odmówił posłuszeństwa swemu stwórcy, w ślad za którym kroczą wszyscy bezczelni ludzie, którzy wraz z nim będą sądzeni. Bóg zaś miłuje pokornych i ci, którzy żyją w pokorze, idą za jego śladami i cieszą się w jego królestwie. Szczęśliwy ten, który zna mądrość, to jest pokutę i bojaźń Boga".

Usłyszawszy to królowa rzekła: „Jakże miłe były mi twe słowa i jakże słodka była mi twa mowa i otwarcie ust twoich. Powiedz mi, co jest prawdziwe i co mam czcić, my bowiem czcimy słońce, jak nas uczyli nasi ojcowie, mówimy bowiem: «Słońce jest królem bogów». Pośród naszych poddanych są jednak tacy, którzy czczą kamienie, są tacy, którzy czczą lasy, są tacy, którzy czczą obrazy, są tacy, którzy czczą podobizny ze złota i srebra. My zaś czcimy słońce, ono bowiem gotuje jedzenie, ono również rozjaśnia ciemności i przepędza lęk. Mówimy doń: «Królu nasz» i mówimy doń: «Stwórczo nasz» i czcimy go jako naszego boga, albowiem nikt nie powiedział nam o innym bogu poza nim. Słyszeliśmy tylko, że wy, Izraelici, macie innego boga, którego my nie znamy, i powiedziano nam, że zesłał wam arkę z nieba i tablice prawa aniołów przez Mojżesza proroka swego — tośmy słyszeli; on schodzi do was i rozmawia z wami, i wskazuje wam swoje wyroki i swoje przykazania".

10. O TYM, JAK PRZYKAZAŁ KRÓLOWEJ

I odpowiedział król, i rzekł jej: „Zaprawdę, sprawiedliwie czczą oni Boga, który uczynił wszystko: niebo i ziemię, morze i ląd, słońce i księżyc, gwiazdy i światła, drzewa i kamienie, zwierzęta domowe i ptaki, dzikie zwierzęta i krokodyle, ryby i tygrysy, hipopotamy i jaszczurki, błyskawice i gromy, chmury i grzmoty, dobro i zło. Jego jednego godzi się nam czcić z lękiem i drżeniem, z radością i uciechą, on bowiem jest panem wszystkiego, twórcą aniołów i ludzi; on to zabija i daje życie; on to karze i wybacza; on jest tym, który podnosi biedaka z ziemi i wyciąga nędzarza z pyłu, który sprawia smutek i radość, wznosi i poniża.

Nikt mu nie uczyni wymówki, gdyż on jest panem wszystkiego, i nikt mu nie powie: «Dlaczegoś to zrobił?»; jemu należy się chwała i dziękczynienie od aniołów i ludzi. Odnośnie do tego zaś, coś powiedziała: «Dał wam arkę prawa», to zaprawdę została nam dana arka Boga Izraela, która została stworzona przed wszelkim stworzeniem, postanowieniem jego chwały. On zesłał nam swoje przykazanie, które napisał, abyśmy poznali jego wyrok i jego sąd, które ustanowił na górze swojej świętości”.

I rzekła królowa: „Odtąd nie będę więcej czciła słońca, czcić zaś będę stwórcę słońca, Boga Izraela. Owa zaś arka Boga Izraela będzie moją panią, dla mnie i dla moich, i dla całego mego królestwa, które mi podlega. Dlatego znalazłam łaskę u ciebie i u Boga Izraela, mojego stwórcy, który sprowadził mnie do ciebie i sprawił, że usłyszałam głos twój, i pokazał mi oblicze twoje, i dał pojąć przykazanie twoje.

I wróciła do domu, stale jednak powracała i słuchała mądrości jego, i strzegła jej w sercu swoim. On też przychodził do niej i mówił jej wszystko, o co go pytała, ona zaś przychodziła do niego i pytała go, a on zaznajamiał ją ze wszystkim, co [wiedzieć] pragnęła.

Po tym, jak pozostała sześć miesięcy, zapagnęła powrócić do swego kraju i posłała do niego mówiąc: „Chciałam zostać z tobą, teraz jednak ze względu na cały lud pragnę powrócić do mego kraju. To zaś, co usłyszałam, niech Bóg sprawi, by dało owoce w sercu moim i w sercu wszystkich, którzy wraz ze mną słuchali. Albowiem ucho nie wypełnia się słuchaniem, a oko nie wypełnia się oglądaniem twojej mądrości”. Ale nie tylko ona przychodziła [do niego], lecz wielu przychodziło z różnych miast i krajów, z bliska i z daleka, gdyż nie można było znaleźć nikogo, kto by mu dorównał w mądrości w owych czasach. I nie tylko ludzie przychodzili do niego, ale nawet zwierzęta dzikie i ptaki przychodziły do niego i słuchały słów jego, i podziwiały jego mądrość, i rozmawiały z nim, i wracały do swych krain, i wszystkie podziwiały jego mądrość, i dziwiły się temu, co widziały i co słyszały.

A gdy posłała do niego [wiadomość], że udaje się do swego kraju, pomyślał w sercu swoim i rzekł: „Tak piękna kobieta przybyła do mnie z krańców świata; cóż wiem, może da mi Bóg potomstwo w niej”. Jak powiedziane jest w księdze Królów: „Król Salomon zaś był miłośnikiem kobiet i pojął żony spośród Żydówek i Egipcjanek, Kanaanek i Edomitów, i Moabitów, i z Rif, i z Kergwe, i z Damaszku, i z Syrii, a tylko z tych, o których powiedziano mu, że są piękne z wyglądu. I było 400 królowych i 600 nałożnic. A to, że on tak zrobił, nie stało się przez rozważność, lecz przez rozważanie mądrości, którą dał mu Bóg, i przez wspomnienie tego, co [Bóg] powiedział Abrahamowi: „Rozmnożę potomstwo twoje jako gwiazdy nieba i jako piasek morza”. I powiedział do siebie: „Cóż wiem, może da mi Bóg synów po jednym z każdej z nich?” Dlatego będąc mądrym, uczynił to mówiąc: „Niech dzieci moje zajmą miasta wrogów i wytepią bałwochwalców”.

Oni zaś, pierwotny naród, żyli według prawa ciała, gdyż nie była im dana łaska Ducha Świętego. Dopiero po Chrystusie zostało im dane,

by żyli z jedną kobietą według prawa małżeńskiego. Apostołowie dali im zarządzenie, mówiąc: „Ci, którzy przyjęli Ciało Jego i Krew Jego, wszyscy są braćmi, matką ich jest Kościół, a ojcem — Bóg. Wykrzykują oni razem z Chrystusem, którego przyjęli: «Ojcie nasz, któryś jest w niebie!»”. Salomonowi zaś nie zostało dane żadne zarządzenie w sprawie kobiet i nie popełnił on grzechu biorąc je. Wiernym zaś zostało dane prawo i przykazania, by nie brali wielu żon, jak powiedział Paweł: „Ci, którzy biorą wiele żon, sprowadzają na siebie samych karę”, ten zaś, który bierze jedną żonę, nie popełnia grzechu.

11. O UCZCIE JAKĄ WYPRAWIŁ



Zaś król Salomon posłał królowej mówiąc: „Skroś przybyła tutaj, dlaczego chcesz odejść bez poznania prawodawstwa królestwa i nie widząc, jak urządzona będzie uczta dla wybrańców naszego królestwa na wzór [uczty dla] sprawiedliwych i jak tłumy zostaną przepędzone na wzór grzeszników; — w ten sposób zdobędziesz mądrość. Pójdź więc za mną i siedzieć będziesz w blasku moim, w namiocie i wypełnię ci [wszystko]. Poznasz także [zwyczaje] królestwa, albowiem umiłowaliśmy mądrość i ona pozostanie ci do końca [życia] twego, na zawsze. Bowiem proroctwo przejawia się w [twej] mowie”. Następnie zaś ona posłała mówiąc: „Podczas gdy [dawniej] byłam nierozumna, stałam się mądra idąc za mądrością Twoją, i gdy byłam odtrącona od Boga Izraela, stałam się [jego] wybranką dzięki



tej wierze, która jest w sercu moim; i odtąd nie czczę innego [boga] poza nim. A w sprawie tego, co mówisz, że chcesz mi dodać mądrości i chwały, przyjdę [do ciebie], jak chciałeś. I uradował się tym Salomon, i ubrał jej wybrańców [w wystawne szaty], i podwoił zaopatrzenie swego stołu, i rozkazał usprawnić całe urządzenie domu swojego, i każdego dnia stawał się godniejszy dom króla Salomona. Wówczas przygotował go bardzo wspaniale, w mądrości i miłosierdziu, z całą pokorą i łagodnością. I wówczas został przyrządzony stół królewski według prawa królestwa i królowa wkroczyła tylnymi drzwiami w blasku i chwale i usiadła naprze-

ciw, za nim, tam gdzie wszystko widziała, oglądała i rozumiała. I dziwiła się bardzo temu, co widziała i co słyszała, i sławiła w swym sercu Boga Izraela, i podziwiała chwałę pałacu, którą widziała. Gdyż ona widziała [wszystko], a jej nikt nie widział, dlatego, że urządził w mądrości swojej [Salomon] miejsce dla niej, wyściełając [je] purpurą i rozpinając dywany, przyrządzając piżmo, marmury i drogocenne kamienie, rozlewając wonne olejki, rozsiewając mirrę i dziki cynamon, rozpościerając galbanum i kadzidła. Gdy wchodziło się w to miej-

sce, pachniało ono bardzo przyjemnie i miły jego zapach sycił bez jedzenia smakołyków. I posyłał jej z rozmysłem i mądrością potrawy, które dają pragnienie, oraz kwaśne napoje, przystawki z ryb i pieprzu — to przygotował i dawał królowej do jedzenia. A gdy opróżniony został trzykrotnie i siedmiokrotnie stół królewski, i [gdy] odeszli nadzorcy i doradcy, paziowie i słudzy, wstał król i podszedł do królowej, i powiedział jej, gdy byli sami: „Pociesz się tu w miłości do rana”. I odpowiedziała mu: „Przysięgnij mi na Boga Izraela, że nie zadasz mi gwałtu, gdybym bowiem dała się usidlić według prawa ludzkiego, stoczę się w ból, cierpienie i nieszczęście”.

12. O TYM, CO PRZYSIĘGA KRÓLOWI SALOMONOWI

Odpowiedział i rzekł: „Przysięgam ci, że nie zadam ci gwałtu, ale ty przysięgnij mi, że nie zadasz gwałtu niczemu, co znajduje się w domu moim”. Roześmiała się królowa i rzekła: „Wszak jesteś mądry, dlaczego [więc] mówisz tak jak głupi? Czyż ukradnę coś i zrabuję coś w domu króla, czego by mi król nie dał? Niech ci się nie zdaje, panie mój, że przez umiłowanie skarbów przybyłam tutaj; królestwo moje jest bogate w skarby tak jak twoje i niczego mi nie brak [z tego] czego pragnę. Przybyłam natomiast, aby szukać mądrości twojej”. I powiedział jej: „Jeżeli chcesz mnie zaprzysiąc, przysięgnij mi [również], przysięga zaś obowiązywać będzie [nas] oboje, że nie postąpimy bezprawnie. Jeżeli zaś nie przysięgniesz mi, nie przysięgnę i ja tobie”. I powiedziała mu: „Przysięgnij mi, że nie zadasz mi gwałtu, a ja ci przysięgnę, że nie zrabuję twojego dobra”. I przysiągł jej i zaprzysiągł ją.

I wstał król na posłanie swoje z jednej strony, jej zaś urządzono posłanie z drugiej strony. I powiedział król do służącego chłopca: „Umyj misę i postaw dzban wody, tak by [go] królowa widziała, zamknij drzwi i idź spać”. A to, co powiedział, [powiedział] w innym języku, ażeby królowa nie zrozumiała. I [chłopiec] uczynił tak, [jak mu kazano] i poszedł spać. A król jeszcze nie spał i wypatrywał.

Dom Salomona zaś był w nocy oświetlony jak w dzień, gdyż dzięki swej mądrości urządził w dachu domu swego perły jaśniejące jak słońce, i księżyc, i gwiazdy.



A królowa pospała trochę. Gdy się obudziła, miała usta suche z pragnienia, ponieważ w swej mądrości dał [król] potrawy i sprawiające pragnienie. I miała wielkie pragnienie, i zaschły jej usta, i starała się zwilżyć usta śliną, lecz nie znajdowała żadnej wilgoci. I zamierzyła napić się wody, którą widziała; rzuciła okiem i spojrzała na króla Salomona, i zdawało się jej, że śpi twardym snem. On zaś nie spał, lecz czekał, żeby się podniosła, by ukraść wodę dla [zaspokojenia] pragnienia swego.

I wstała nie robiąc hałasu stopami, i podeszła do tej wody w misce, i podniosła ją, by napić się wody. I schwycił ją Salomon za rękę, z nim wypijała wodę, i powiedział do niej: „Dlaczego złamałaś przysięgę,

którą mi złożyłaś, że nie zadasz gwałtu niczemu, co znajduje się w domu moim?" I odpowiedziała mu w strachu i rzekła: „Czy jest złamaniem przysięgi picie wody? I powiedział król: „Czy widziałas pod słońcem coś lepszego od wody? I rzekła: „Zgrzeszyłam wobec siebie samej, a ty jesteś zwolniony od przysięgi, ale daj mi się napić na moje pragnienie". I powiedział jej: „Czyż nie jestem wolny od przysięgi, którą zaprzysięgałaś mnie?" I rzekła królowa: „Bądź wolnym od przysięgi, lecz tylko daj mi napić się wody". I dał jej napić się wody, a gdy się napiła, spełnił swą wolę i spali razem.

A po tym jak zasnął, ukazało się królowi Salomonowi słońce świecące i zstąpiło z niebios, i świeciło nad Izraelem. Po tym zaś jak pobyło [tam], oddaliło się nagle i poleciało do Etiopii, i świeciło tam mocno na wieki, gdyż umiłowało [swój] pobyt tam. I czekałem (*sic!*), czy ono wróci do Izraela, i nie wróciło. Po pewnym czasie znów wzeszło światło i zstąpiło słońce z niebios na krainę Judy i zaświeciło mocniej niż poprzednio. Lecz Izraelici odnieśli się źle do słońca z powodu jego płomieni i nie przebywali w jego świetle. A to słońce wzgardziło Izraelitami, oni zaś zazdrościli mu, tak że niemożliwy był pokój między nimi a słońcem. I podnieśli ręce swoje przeciw niemu z kijami i nożami, i chcieli zgasić słońce, i pogrążyć cały świat w ciemnościach przez trzęsienie ziemi i mgłę; i wydawało się im, że [w ten sposób] nie będzie już więcej wschodziło. I zniszczyli jego światło, i napadli na nie, i strzegli jego grobu, dokąd je wrzucili. A [ono] wyszło w miejscu, gdzie go nie podejrzewali, i oświeciło cały świat, szczególnie zaś pierwsze morze i ostatnie morze, Etiopię i Rzym. Izraelitami zaś wzgardziło [słońce] bardzo i wstąpiło na swój dawny tron¹.

Po tym, jak król Salomon zobaczył we śnie to widzenie, przeraziła się dusza jego, myśl jego porwała się jak piorun i obudził się przerażony. I jeszcze zadziwił się nad królową, gdyż wielka była jej siła i piękne jej kształty, i czysta była w swoim dziewictwie. Przez sześć lat [bowiem] panowała ona w swoim kraju i choć tak wielkie były jej przyjemności i sława, zachowała czystość swego ciała.

I powiedziała mu: „Puść mnie, bym wróciła do mojego kraju". I wszedł do swej komnaty, i dał jej wszystkie, jakie można było zapragnąć, wspaniałości i bogactwa, i piękne szaty pociągające oczy, i wszystkie wspaniałości, których zapragnąć mogła kraina Etiopii, wielbłądy i wozy — około sześciu tysięcy, obciążone drogocennym sprzętem, którego można było zapragnąć, i pojazdy, którymi jedzie się po lądzie, i jeden pojazd, który jedzie po morzu, i jeden pojazd, który pędzi w powietrzu, a które zbudował dzięki mądrości, jaką Bóg go obdarzył.

¹ Sen Salomona jest symboliczny. Pierwsza ucieczka słońca znad Izraela to przeniesienie arki Przymierza do Abisynii. Ponowne ukazanie się słońca i dalsze jego dzieje, to aluzja do legend o Chrystusie, do jego ukrzyżowania i zmartwychwstania, oraz do przyjęcia chrześcijaństwa przez Bizancjum i Abisynię.

13. O ZNAKU, JAKI DAŁ KRÓLOWEJ



I uradowała się, i wyszła, by udać się w drogę, i rozstał się z nią z wielkim przepychem. I odprowadził ją na bok, [by być z nią] na osobności, i zdjął pierścien ze swojego małego palca, i dał królowej, i powiedział jej: „Bierz i nie zapominaj mnie, a gdyby się stało, że znajdę w tobie potomstwo, niechaj to mu będzie znakiem. A jeżeli będzie to syn, niechaj przybywa do mnie. I niechaj pokój boży będzie z tobą. Gdy spałem z tobą, widziałem wiele widzeń we śnie: że weszło słońce w Izraelu, zerwało się, odleciało i zaczęło świecić nad krajem Etiopii. Bóg wie, czy nie dzięki tobie błogosławiony będzie twój kraj. Ty zaś przestrzegaj tego, com ci powiedział, byś czciła Boga całym sercem twoim i byś czyniła jego wolę, on bowiem karze dumnych i łagodny jest dla pokornych, obala trony potężnych i oddaje cześć biednym. Albowiem śmierć i życie [pochodzą] od niego i na jego to życzenie rozdawane są bogactwo i nędza; bowiem wszystko jest jego i nikt nie może oprzeć się jego wyrokom, na niebie i na ziemi, na morzu i w otchłani. Niechaj Bóg będzie z tobą; idź w pokój”. I rozeszli się.

14. JAK URODZIŁA I POWRÓCIŁA DO SWEGO KRAJU



I poszła, i przybyła do miasta Bala-Zadisarja dziesiątego miesiąca, piątego dnia od rozstania się z nim. I chwyciły ją bóle, i urodziła dziecię płci męskiej, i oddała je mamce z wielką czcią i godnością. Ona zaś sama pozostała [tam] aż do zakończenia dni jej oczyszczania, następnie zaś wkroczyła do swego miasta z wielką wspaniałością. Jej wielmoże, którzy byli tam pozostali, przynieśli podarki swej pani, uczcili ją i złożyli jej hołd, i cieszyły się z jej powrotu wszystkie prowincje.

A ona ubrała w piękne szaty wielmożów swoich, a niektórym dała złoto i srebro, i hiacynt, i purpurę, wszystko, czego zapragnąć można, dała [im]. I ujęła ster swego królestwa, i nikt nie przekroczył jej rozkazu, albowiem była umiłowana dla swej mądrości. I Bóg wzmocnił jej panowanie.

I urosło to dziecko, i nazwała je Bajna-Lehkiem¹.

(Dokończenie nastąpi)

Przełożył z abisyńskiego
Stefan Strelcyn

¹ W jednym z rękopisów imię syna Makedy i Salomona brzmi Ibna-el-hakin. Mamy tu do czynienia z imieniem arabskim Ibn ul-hakim, „syn mędrca”. Postać ta znana jest w Abisynii lepiej pod imionami Dawid i Menelik.

OPOWIEŚCI O CUDOWNYCH ZDARZENIACH

(Papyrus Westcar)

(Dokończenie)

Dwie ostatnie opowieści zachowane do naszych czasów na papirusie Westcar zawierają w przeciwieństwie do poprzednich¹ ziarno prawdy historycznej.

Wiemy bowiem z innych źródeł, że niesłychany ucisk na poły niewolnej ludności, zmuszanej do pracy przy gigantycznych budowlach, stał się przyczyną najpierw fermentu, a potem — jak podają historycy greccy — otwartego buntu przeciw panującej dynastii. Z owoców tego powstania skorzystali zapewne kapłani boga słońca Re, którego ośrodek kultu znajdował się w mieście Junu, nazwanym później przez Greków — Heliopolis, i wprowadzili na tron nową zależną od nich V dynastię. Za jej panowania nastąpiło osłabienie władzy monarszej na rzecz wielmożów i kleru.

Dwie ostatnie opowieści wspominają dyskretnie o spisku kapłanów boga Re przeciw panującej dynastii oraz o nienawiści ludu do króla.

T.A.

OPOWIEŚĆ O TYM, JAK DŻEDI W CUDOWNY SPOSÓB PRZYPRAWIAŁ ODCIĘTE
GŁOWY I PRZEPOWIEDZIAŁ ZMIANĘ DYNASTII

Podniósł się więc książę Dedef-Hor i rzekł tymi słowy:

— Słuchałeś dotąd o cudownych zdarzeniach sprawionych przez tych, którzy minęli. Nie odróżniesz tam prawdy od kłamstwa. Lecz za twoich, Miłościwy Panie, rządów i w niewielkim oddaleniu od twojej osoby jest ktoś, kogo nie znasz, a kto jest wielkim cudotwórcą.

— Któż to taki, Dedef-Hor, synu mój? — spytał Miłościwy Pan.

— Jest to człowiek z gminu, nazywa się Dżedi, mieszka w Dżed-Snofru. Liczy sobie 110 lat i po dziś dzień zjada 500 bochenków chleba, ćwiartkę wolu, zapijając to setką dzbanów piwa. Umie on przyprowadzać odcięte głowy, umie zmusić lwa, aby szedł za nim, nawet gdy smycza jego leży na ziemi, a ponadto zna liczbę sekretnych komnat w przybytku boga Tota.

Właśnie od dłuższego czasu Miłościwy Pan, król Górnego Egiptu i król Dolnego Egiptu, Chufu szukał komnat sekretnych przybytku boga Tota, aby takie same urządzić w swej siedzibie pośmiertnej. Rzekł:

— Dedef-Hor, synu mój, ty sam sprowadzisz mi go.

Przygotowano więc statki dla księcia Dedef-Hor i bezzwłocznie rozpoczął on podróż w górę rzeki do Dżed-Snofru. A skoro statki przybiły do brzegu, rozpoczął podróż w lektyce hebanowej o drążkach z drzewa sesenem obitych złotem. A skoro przybył do cudotwórcy Dżedi, lektykę postawiono na ziemi. Wstał więc, aby go powitać. Zastał go leżącego na macie na progu swego domu jeden służący podtrzymując mu głowę smarował go, drugi zaś rozcierał mu nogi. Książę Dedef-Hor rzekł:

— Twój stan jest taki, jakbyś nie był stary w pełnej starości, bliski śmierci, złożenia do trumny i pogrzebania; twój stan jest stanem człowieka, który śpi w dzień, który jest wolny od chorób, bez śladu kaszlu. (Oto jak należy pozdrawiać czcigodne osoby).

— Przybyłem tu — ciągnął dalej — aby wezwać cię z polecenia ojca mego Chufu; będziesz jadł wyśmienite potrawy, które daje król,

¹ Por. „Przegląd Orientalistyczny”, nr 2(6).

i strawę tych, którzy mu służą; poprowadzi on ciebie przez piękne życie do ojców twych, którzy są w państwie umarłych.

Dżedi odpowiedział:

— Pokój tobie, pokój, Dedef-Hor, synu króla, ukochany przez ojca swego. Niech cię wynagrodzi ojciec twój Chufu. Niech wywyższy miejsce twoje wśród starców. Niechaj duch twój zмага się zwycięsko z nieprzyjaciółmi, a dusza twoja niech pozna drogi wiodące do wrót demona Hebes-bag.

(Oto jak należy pozdrawiać księcia).

Księżę Dedef-Hor wyciągnął doń ręce, podniósł go i udał się z nim razem na brzeg prowadząc go za rękę.

— Daj mi, proszę, jedno z czółen — rzekł Dżedi — aby przywieziono dzieci i księgi moje.

Dano mu do rozporządzenia dwie łodzie wraz z załogą, a Dżedi pojechał w dół rzeki statkiem, na którym znajdował się księżę Dedef-Hor. A skoro przybyli do dworu, księżę Dedef-Hor wszedł, by zawiadomić Miłościwego Pana, króla Górnego Egiptu i króla Dolnego Egiptu, Chufu.

— Władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój — rzekł Dedef-Hor — przywiozłem cudotwórcę Dżedi.

Miłościwy Pan odpowiedział:

— Idź i przyprowadź mi go.

Następnie Miłościwy Pan udał się do wielkiej sali Wielkiego Domu (oby żył w szczęściu i zdrowiu). Wprowadzono tam cudotwórcę Dżedi i Miłościwy Pan rzekł:

— Jak to jest, Dżedi, że nie było mi dane oglądać ciebie?

— Przybywa ten, kogo wołają, władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu) — odpowiedział Dżedi — zawołano mnie i oto przybyłem.

— Czy to prawda — spytał Miłościwy Pan — co mówią, że umiesz przyprowadzić odcięte głowy?

— Tak — rzekł Dżedi — umiem, władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój.

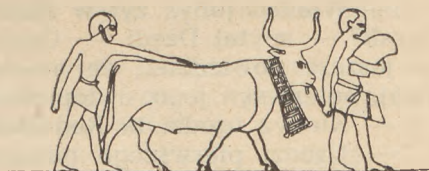
— Niech więc mi dostarczą więźnia, który jest w więzieniu, gdy tylko go stracą — rozkazał Miłościwy Pan.

— Nie — zaprzeczył Dżedi — nie człowieka, władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój; nie wolno bowiem tego czynić z trzodą poświęconą przez boga.

Przyniesiono więc gęś i odrąbano jej głowę, po czym tułów umieszczono po prawej stronie sali, a głowę po lewej. Dżedi wypowiedział zaklęcia i tułów wstał chwiejąc się, tak samo jak głowa. A skoro zbliżyły się jedno do drugiego, gęś wstała i zagęgała. Przyniesiono mu inną gęś, zwaną „wielkie drzewo“, i stała się z nią to samo. Miłościwy Pan polecił przyprowadzić byka i odrąbać mu głowę. Dżedi wygłosił zaklęcia i byk wstał, a powróż jego upadł na ziemię.

— A mówią jeszcze — rzekł król Chufu — że znasz liczbę komnat sekretnych w przybytku boga Tota.

— Niestety — rzekł Dżedi — nie znam ich liczby, władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój, lecz znam miejsce, gdzie to jest.



— Gdzież to jest? — spytał Miłościwy Pan.

— Jest szkatułka krzemienna w komnacie zwanej „Komnatą obra-chunku” w Junu. Tam, w tej szkatule — odpowiedział Dżedi.

— Przynieś mi ją. — rzekł Miłościwy Pan.

— O władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój — odparł Dżedi — nie, to nie ja ci ją przyniosę.

— A któż mi to przyniesie? — spytał Miłościwy Pan.

— Przyniesie ci ją — rzekł Dżedi — najstarsze z trojga dzieci, które są w żywocie Red-dżedet.

— Będzie mi bardzo miło — rzekł Miłościwy Pan — oczywiście, ale co się tyczy tego, coś powiedział, kto ona — ta Red-dżedet.

— To jest — wyjaśnił Dżedi — żona kapłana boga Re, włodarza Sachebu, brzemienna trojgiem dzieci, które ma z bogiem Re, włodarzem Sachebu; on jej powiedział, że pełnić będą godność doskonałą w tym całym kraju i że najstarszy z nich będzie arcykapłanem w Junu.

Serce Miłościwego Pana zasmuciło się z tego powodu.

— Władco (obyś żył w szczęściu i zdrowiu), panie mój, cóż to za myśli? — spytał Dżedi. — Czy to z powodu tych trojga dzieci? Chcę ci jeszcze powiedzieć, że najpierw ty będziesz królował, potem syn twój, potem syn jego, a dopiero potem jeden z nich.

— Kiedyż urodzi ta Red-dżedet? — spytał Miłościwy Pan.

— Urodzi pierwszego miesiąca pory wzrastania, dnia piętnastego.

— To właśnie wtedy — zauważył Miłościwy Pan — kiedy mielizny kanału Dwóch Ryb są odsłonięte, sługo; w przeciwnym razie osobiście udałbym się tam obejrzeć świątynię boga Re, włodarza Sachebu.

— Dobrze — rzekł Dżedi — sprawię, że woda na mieliznach kanału Dwóch Ryb sięgnie czterech łokci wysokości.

Lecz Miłościwy Pan już odszedł do swego pałacu.

Miłościwy Pan rozkazał:

— Niechaj będzie poleczone cudotwórcy Dżedi, aby udał się do domu księcia Dedef-Hor, niechaj mieszka z nim, niechaj mu dostarczą jada, 1000 bochenków chleba, 100 dzbanów piwa, jednego byka i 100 pęczków jarzyn.

Uczyniono wszystko podług tego, jak rozkazał Miłościwy Pan.

OPOWIEŚĆ O TYM, JAK RED-DŻEDET W CUDOWNY SPOSÓB URODZIŁA TRZECH KRÓLÓW I CO Z TEGO WYNIKŁO

Pewnego dnia stało się, że Red-dżedet doświadczyła męki rodzenia. Ciężki był jej połóg. Wtedy Miłościwy Pan, bóg Re, włodarz Sachebu, przemówił do bogiń Izydy, Neftydy, Mesechenet, Heket i do boga Chnuma tymi słowami:

— Idźcie, proszę, i uwolnijcie Red-dżedet od trojga dzieci, które są w jej żywocie i które pełnić będą godność doskonałą w tym całym kraju. One wam pobudują świątynię, one wam składać będą pokarmy na ołtarzach, one wam napełnią stoły do ofiar z napojów, one wam powiększą ofiary.

I poszły boginie przemieniwszy się w tancerki muzykantki, a Chnum z nimi niosąc ich bagaże. Przybyły do domu kapłana User-Re. Zastały go osłupiałego i w przekreconej przepasce. Pokazały mu swoje naszyjniki menit i brząkadła.

— Zaczne panie — rzekł im — oto gospodyni bardzo cierpi, bo ciężki ma poród.

— Pozwól nam obejrzeć ją, my bowiem znamy się na położach.

— Idźcie — rzekł im.

Weszły więc do Red-dżedet i zamknęły się z nią w pokoju. Izyda stanęła przed nią, Neftyda za nią, a Heket przyspieszyła poród.

— Nie bądź zbyt mocny w jej żywocie — rzekła Izyda — w swoim imieniu „Mocny-jest-duch-jego”.

Chłopiec wyslizgnął się na jej rękę, a był to chłopiec wielki na łokieć i miał mocne kości; skóra jego była złota, czupryna z prawdziwego lapis-lazuli. Umyły go, przeciąwszy przedtem pępownię i położywszy na czworoboku z cegieł. Wtedy podeszła doń Mesechenet i powiedziała: „Król, który będzie królował w tym całym kraju”. A Chnum dał zdrowie ciału jego.

I znów Izyda stanęła przed położnicą, Neftyda za nią, a Heket przyspieszyła poród.

— Nie trzymaj się żywota jej — rzekła Izyda — w swoim imieniu „Ten, który otrzymał od Re”.

Chłopiec wyslizgnął się na jej rękę, a był to chłopiec wielki na łokieć i miał mocne kości; skóra jego była ze złota, czupryna z prawdziwego lapis-lazuli. Umyły go, przeciąwszy przedtem pępownię, położywszy na czworoboku z cegieł. Wtedy podeszła doń Mesechenet i powiedziała:

— „Król, który będzie królował w tym całym kraju”.

A Chnum dał zdrowie ciału jego.

I znów Izyda stanęła przed położnicą, Neftyda za nią, a Heket przyspieszyła poród.

— Nie bądź mroczny w żywocie jej — rzekła Izyda — w swoim imieniu „Mroczny”.

Chłopiec wyslizgnął się na jej rękę, a był to chłopiec wielki na łokieć i miał mocne kości; skóra jego była ze złota, a czupryna z prawdziwego lapis-lazuli. Umyły go, przeciąwszy przedtem pępownię i położywszy na czworoboku z cegieł. Wtedy podeszła doń Mesechenet i powiedziała: Król, który będzie królował w tym całym kraju”. A Chnum dał zdrowie ciału jego.

Potem boginie wyszły, uwolniwszy Ded-dżedet od trzech chłopców.

— Niech się raduje serce twoje, User-Re — rzekły — bo urodzili się tobie trzech chłopcy.

Zaczne panie — co mogę zrobić dla was? Zechciejcie dać ten worek owsa waszemu tragarzowi i weźcie to jako zapłatę, aby uwarzyć piwa.

Chnum zajął się workiem owsa.

Udały się z powrotem tam, skąd przyszły. Nagle Izyda powiada:

— Jak to, wróciłyśmy nie robiwszy cudu tym dzieciom, coś opowiemy o tym ich ojcu, który nas posłał do nich?

Zrobiły więc szybko trzy diademy królów (oby żyli w szczęściu i zdrowiu) i włożyły je do worka z owsem. Potem uczyniły wicher i ulewę i wróciły z powrotem mówiąc:

— Przechowajcie, prosimy, worek owsa w komorze, którą można zapieczętować, dopóki nie wrócimy z tańców w północnych powiatach.



Umieszczono więc worek owsa w komorze, którą można zapieczętować.

Tymczasem Red-dzedet oczyściła się już oczyszczeniem dni czteronastu.

— Niczego nie brak w domu? — spytała służącej.

— Niczego nie brak, z wyjątkiem dzbanów, bo nie przynieśli.

— A czemu nie przyniesiono dzbanów? — spytała Red-dzedet.

— Nie mamy poza tym z czego zrobić piwa — odrzekła służąca. — Aha, jest przecie worek owsa, który należy do tancerek, ale on jest w komorze pod ich pieczęcią.

— Idź i przynieś z niego trochę — poleciła Red-dzedet — User-Re odda im, co się należy, jak wróci.

Służąca poszła, otworzyła komorę i usłyszała w niej dźwięki śpiewu, muzyki, tańca i wrzawy, słowem to wszystko, co się robi na cześć króla. Wróciła więc i powtórzyła Red-dzedet, co usłyszała. Wtedy pani przeszukała komorę, ale nie znalazła miejsca, gdzieby się to mogło dziać. Gdy jednak przyłożyła skroń do worka, stwierdziła, że to się działo wewnątrz niego.

Włożyła go więc do skrzyni, którą z kolei wstawiła do innej skrzyni, a następnie związała rzemieniem. Potem przeniosła ją do pokoju ze sprzętem gospodarskim i wszystko razem zapieczętowała.

Gdy User-Re wrócił z pola, Red-dzedet powtórzyła mu to wydarzenie. Serce jego uradowało się bardziej niż kiedykolwiek. Zasiedli więc razem i spędzili szczęśliwy dzień.

Ale gdy im tak razem dnie schodziły, zdarzyło się pewnego razu, że Red-dzedet posprzeczała się ze służącą i uderzyła ją za karę.

Wtedy służąca powiedziała ludziom, którzy byli w domu:

— Jak ona mogła mi coś takiego zrobić; ona, która urodziła trzech królów. Pójdę i doniosę o tym Miłościwemu Panu, królowi Górnego Egiptu i królowi Dolnego Egiptu, Chufu. — I poszła.

Spotkała swego starszego brata wiążącego snopy lnu na klepisku

— Co ty tu robisz, dziewczusko? — zapytał.

Powtórzyła mu wszystko, co się wydarzyło.

— Czy to tak się robi, jak ty — rzekł jej brat — że przychodzisz do mnie, jakbym ja miał się mieszać w to donosicielstwo?

Pochwycił wiązkę lnu, by ją bić, lecz uderzył tak silnie, że poszła zaczerpnąć wody i krokodyl ją pożarł.

Wtedy brat jej poszedł do Red-dzedet, by powiedzieć jej o tym. Zastał Red-dzedet siedzącą z głową na kolanach, a serce jej było smutne bardziej niż kiedykolwiek.

— Pani moja — rzekł do niej — cóż to za myśli?

— To ta mała — odparła — która była w domu; bo oto poszła mówiąc: „Pójdę i doniosę”.

Schylił głowę.

— Pani moja — rzekł — rzeczywiście, ona przyszła i opowiedziała mi, co się zdarzyło, gdy zatrzymała się u mnie. Uderzyłem ją tak silnie, że poszła zaczerpnąć wody i krokodyl ją pożarł.

OTWARCIE XII ZJAZDU ORIENTALISTÓW POLSKICH*

Tegoroczny zjazd, będący *piątym* krajowym zjazdem orientalistów w Polsce Ludowej — po raz pierwszy został zwołany i zorganizowany przez Komitet Orientalistyczny PAN. Całoroczny okres pracy, jaki dzieli nas od czasu powołania tej placówki reprezentującej naukę orientalistyczną w ramach najwyższej instytucji naukowej kraju — Polskiej Akademii Nauk — był do chwili obecnej wypełniony pracą organizacyjno-naukową, której pewne wyniki można będzie już przedstawić uczestnikom Zjazdu.

Komitet Orientalistyczny PAN odbył szereg zebrań — także w rozszerzonym gronie orientalistów, na których to zebraniach zostały omówione w wyczerpującej dyskusji kluczowe zagadnienia naukowo-organizacyjne, jak np.:

- sprawa organizacji studiów uniwersyteckich i prace naukowo-badawcze z zakresu orientalistyki w Polsce (Warszawa i Kraków),
- osiągnięcia nauki radzieckiej w zakresie orientalistyki,
- plan prac nad inwentaryzacją i przygotowaniem katalogu orientalnych zbiorów rękopiśmiennych w Polsce,
- zagadnienie klasyfikacji języków tureckich.

W najbliższej przyszłości Komitet zamierza omówić tak podstawowy problem, jakim jest historia naszej dyscypliny i ocena dorobku orientalistyki polskiej, zwłaszcza w związku ze zbliżającym się obchodem dziesięciolecia Polski Ludowej.

Drugim ważnym zadaniem, jakie przypadło młodemu Komitetowi Orientalistycznemu PAN — w ciągu już pierwszego roku jego istnienia — było uporządkowanie spraw wydawniczych na odcinku orientalistyki. Nauki orientalistyczne w Polsce zawsze przywiązywały dużą wagę do wydawniczej produkcji naukowej. Działalność Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego obejmowała wydawnictwo „Rocznika Orientalistycznego”, ukazującego się od blisko 40 lat. To samo można powiedzieć o pracach Komisji Orientalistycznej PAU, która w ciągu 35 lat swego istnienia wydała 40 tomów.

W latach ostatnich na skutek pewnych trudności — nie zawsze natury technicznej (niemałą rolę tu odegrały także nieliczne kadry wykwalifikowanych sił orientalistycznych) — produkcja ta znacznie się zmniejszyła. W latach 1950/52 nie ukazał się żaden tom „Rocznika Orientalistycznego”, a w latach 1951/52 — żaden tom prac Komisji Orientalistycznej PAU. Ze szczególną tedy radością, zadowoleniem i uznaniem dla wszystkich współpracowników i redaktorów polskich prac orientalistycznych, mogę obecnie podać do wiadomości publicznej, że w roku bieżącym, w okresie poprzedzającym nasz Zjazd ukazały się wieloarkuszowe pozycje wydawnicze:

- | | |
|---|---------|
| 1. Biblioteka Wschodnia PTO, tom IV — | 10 ark. |
| (F. Machalski, <i>Historyczna powieść perska</i>) | |
| 2. Rocznik Orientalistyczny, tom XVI — | 40 ark. |
| (Księga dla uczczenia pamięci Władysława Kotwiczka) | |
| 3. Rocznik Orientalistyczny, tom XVII — | 35 ark. |
| (Księga dla uczczenia pamięci Tadeusza Kowalskiego) | |

* Przemówienie otwierające XII Zjazd Orientalistów Polskich w dniu 6 czerwca 1953 r., wygłoszone przez Prezesa Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego, Prof. dr Ananiasza Zajączkowskiego.

- | | |
|--|---------|
| 4. Prace Komisji Orientalistycznej PAU, nr 39 — | 20 ark. |
| (T. K o w a l s k i, <i>Studia nad Szah-name</i>) | |
| 5. Rozprawy Komisji Orientalistycznej TNW, tom IV — | 10 ark. |
| 6. Przegląd Orientalistyczny, zeszyt 4 — | 10 ark. |
| 7. Przegląd Orientalistyczny, kwartalnik, zeszyt 5 i 6 — | 10 ark. |

R a z e m 135 ark.

Jeśli dodamy do tego publikacje nie należące do instytucji naukowych specjalnie orientalistycznych, lecz o tematyce orientalistycznej, jak:

- | | |
|---|---------|
| 8. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, nr 49 — | 12 ark. |
| (A. Z a j ą c z k o w s k i, <i>Studia orientalistyczne</i>) | |

lub wydawnictwa PWN:

- | | |
|--|---------|
| 9. I. Kraczkowski, <i>Nad arabskimi rękopisami</i> — | 15 ark. |
|--|---------|
- to ogólna suma pozycji orientalistycznych wydanych w roku 1952/53 przekroczy 160 arkuszy wydawniczych.

Oczywiście jest to plon prac kilkuletni, ale umożliwienie wydania tak dużej ilości produkcyjnej w tym właśnie okresie stanowi niewątpliwą pozycję działalności Komitetu Orientalistycznego.

Nie jest to powód do samozadowolenia. Przeciwnie — powód do wytężonej pracy. Komitet Orientalistyczny powinien dążyć wszelkimi staraniami, aby i nadal produkcja naukowa pozostawała na odpowiednim poziomie. W chwili obecnej znajdują się w druku następujące prace orientalistyczne:

- | | |
|---|---------|
| 1. Rocznik Orientalistyczny, tom XVIII — | |
| (S. Strelcyn, <i>Abisyńskie zaklęcia magiczne</i>) | |
| | 30 ark. |
| 2. Prace Orientalistyczne Komitetu Orientalistycznego PAN, tom I — | |
| (A. Z a j ą c z k o w s k i, <i>Słownik arabsko-kipczacki</i>) | |
| | 15 ark. |
| 3. Prace Orientalistyczne Komitetu Orientalistycznego PAN, tom II — | |
| (T. Lewicki, <i>Polska i kraje sąsiednie w świetle księgi Rogera</i> , część 2) | |
| | 15 ark. |
| 4. Rocznik Orientalistyczny, tom XIX (Wyd. Komitetu Orientalistycznego PAN) — | 15 ark. |
| 5. Przegląd Orientalistyczny, kwartalnik (do końca roku) — | 10 ark. |

R a z e m 85 ark.

Wliczając do tego prace, których druk jest na ukończeniu w PWN, jak np. praca zbiorowa pt. *Awicenna - Abu Ali Ibn Sina* — 15 ark. otrzymujemy ilość 100 ark. wydawniczych, jakie mają się ukazać do końca roku 1953.

Na rok 1954 zaplanowano dotychczas 65 ark. (Rocznik Orientalistyczny, tom XX, Prace Orientalistyczne Komitetu Orientalistycznego PAN, tom III — IV, Przegląd Orientalistyczny) nie licząc orientalistycznych prac zgłoszonych w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, Wrocławskim Towarzystwie Naukowym itd. Komitet Orientalistyczny dążyć wszelkimi staraniami, aby nie tylko ilość, ale i jakość naszej produkcji naukowej stała na najwyższym poziomie.

Poza sprawami organizacyjnymi oraz wydawniczymi trzecim najważniejszym zakresem prac Komitetu Orientalistycznego było opracowanie planu badań naukowych. Punktem zwrotnym w dziejach naszej orientalistyki powinien stać się fakt opracowania wytycznych kierunkowych dla badań szczególnie ważnych dla kultury narodowej w zakresie orientalistyki. Opracowanie tych wytycznych w ramach ogólnych I Wydziału PAN oraz całej Akademii daje na przyszłość podstawę do planowo prowadzonej akcji badawczo-naukowej w obydwu ośrodkach orientalistycznych w Warszawie i Krakowie. Oto problemy szczególnie ważne ustalone dla orientalistyki:

1. Związki historyczne i kulturowe Polski ze Wschodem
 - a) Opracowanie rękopiśmiennych i innych źródeł orientalnych do historii Polski i krajów ościennych,
 - b) Historia orientalistyki polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem wkładu polskich podróżników po Wschodzie,
 - c) Wpływ języków orientalnych na język polski.
2. Historia współczesna krajów Wschodu, ze szczególnym uwzględnieniem ruchów narodowo-wyzwoleńczych,
3. Historia formacji społecznych na Wschodzie.
4. Powstanie i rozwój języków narodowych na Wschodzie. Rola języków literackich.
5. Wkład kultury narodów orientalnych do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej.

Sam Komitet Orientalistyczny PAN nie zdołał jeszcze dotychczas zorganizować Zakładu Orientalistyki. Zakład ten przewidziany jest w naszym planie i mamy wszelkie podstawy do przypuszczenia, że plan ten znajdzie, tak jak dotychczas w innych sprawach orientalistycznych, całkowite zrozumienie u władz Polskiej Akademii Nauk. Zgodnie z planem Zakład Orientalistyki ma obejmować trzy pracownie związane z trzema kierunkami prac badawczo-naukowych:

1. pracownia rękopisów orientalnych,
2. pracownia leksykograficzna,
3. pracownia historyczna.

W roku bieżącym Komitet Orientalistyczny wystąpił z planem prac prowadzonych na zasadzie prac zleconych w ramach Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Na ogół wszystkie prace zaplanowane przez wspomniane pracownie, a opierające się na wytycznych kierunkowych ustalonych dla orientalistyki, zostały już uruchomione, a więc prace nad opracowaniem rękopisów orientalnych, prace słownikowe, prace historyczne dotyczące Wschodu współczesnego itd.

Ustaliwszy zatem własny program prac w oparciu o wytyczne kierunkowe i problemy szczególnie ważne mógł Komitet zaplanować problematykę Zjazdu. Założeniem organizacyjnym programu Zjazdu było świadome dążenie do przedyskutowania planu naukowego i dotychczasowych prac podjętych z inicjatywy Komitetu. Zostały tu zgłoszone liczne referaty z tego zakresu.

Założenia te nie wyłączały jednak możliwości zgłoszenia referatów na tematy nie wiążące się bezpośrednio z ustaloną problematyką, o ile prace te miały ogólniejsze znaczenie. Takie referaty również znalazły się w programie Zjazdu. Organizatorzy

Zjazdu w roku bieżącym dużo uwagi poświęcili sprawie przedyskutowania i odpowiedniego przygotowania zgłoszonych referatów. Zgodnie z opinią członków Komitetu Orientalistycznego, którzy w swych wypowiedziach słusznie podnosili fakt niedostępności zawczasu też na zeszłorocznym Zjeździe, tym razem tezy referatów w zasadzie zostały dostarczone uczestnikom Zjazdu w odpowiednim czasie.

Na wstępną część programu Zjazdu chciałbym zwrócić szczególną uwagę zebranych. Pragnąc uczcić pamięć genialnego wodza obozu pokoju i postępu, Józefa Stalina, Koło Naukowe Orientalistów Uniwersytetu Warszawskiego wystąpi na dzisiejszym uroczystym posiedzeniu, bezpośrednio po otwarciu Zjazdu z referatem pt. *„Zagadnienia Wschodu w pracach Józefa Stalina*. Niech będzie to naszym skromnym udziałem w hołdzie, jaki cała nauka polska, a wraz z nią cała nauka postępową, złożyła ceniom Józefa Stalina. Niech przy tej okazji wolno mi będzie wspomnieć, że szczególnie raduje nas fakt, iż w naszych pracach bierze czynny udział nasza młodzież orientalistyczna, którą darzymy zarówno serdeczną opieką, jak zaufaniem naukowym.

Tegoroczny Zjazd wyróżnia jeszcze jedna ważna okoliczność. W dniu jutrzejszym w ramach Zjazdu odbędzie się uroczysta sesja naukowa poświęcona obchodowi rocznicy poety chińskiego K'ü Jü a n a. Z inicjatywy Światowej Rady Pokoju podobne rocznice kulturalne obchodziliśmy w roku zeszłym, kiedy obok koryfeuszy tej miary co Leonardo da Vinci, Mikołaj Gogol, Victor Hugo uczciliśmy pamięć wielkiego uczonego Orientu, przedstawiciela nauki racjonalistycznej, słynnego lekarza i filozofa A b u A l i i b n S i n e, znanego pod imieniem A w i c e n n y. W roku bieżącym, w roku genialnego naszego rodaka Kopernika, w roku Rabelais i Van Gogha, Emersona i pisarza kubańskiego José Martí, znalazł się też uroczysty obchód ku czci wielkiego syna narodu chińskiego, poety i myśliciela K'ü Jü a n a.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, prof. Fryderyk Joliot Curie tak rozpoczął swe przemówienie na akademii w Paryżu ku czci Mikołaja Kopernika: „Obchody wielkich rocznic dostarczają ludziom na całym świecie okazji do łączenia się ponad granicami w hołdzie tym, którzy wzbogacili ich wspólne dziedzictwo”. Nasza sesja niech będzie skromnym wkładem do tego ogólnego hołdu.

Za chwilę rozpoczniemy obrady. Czekają nas trzy dni intensywnej pracy: ponad 20 referatów i dyskusje, które — ufamy — przyniosą wiele uwag krytycznych wzbogacając naszą wiedzę i przyczyniając się do postępu nauki, tak drogiego dla nas, pracowników nauki w służbie narodu w Polskę Ludową. Wezwaniem do wzięcia czynnego udziału w służących obradach i do czynnej współpracy naukowej otwieram XII Zjazd Orientalistów.

Ananiasz Zajączkowski*

Szczegółowe sprawozdanie i ocenę wyników XII Zjazdu Orientalistów Polskich, który odbył się w czasie składania niniejszego numeru, zamieścimy w następnym numerze Przeglądu Orientalistycznego.

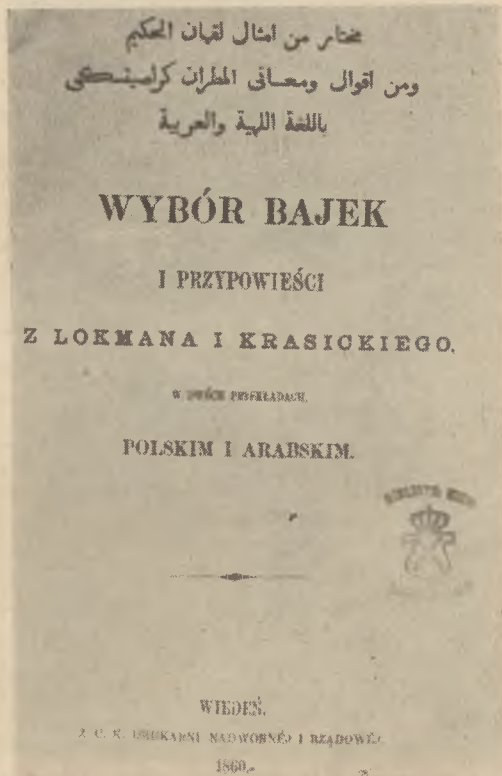
Redakcja

CZY ISTNIAŁ PRZEKŁAD KRASICKIEGO NA JĘZYK ARABSKI?

W sporządzonej swego czasu dla „Przeglądu Orientalistycznego” (nr 3, 1950) notatce pt. *Literatura polska w krajach Bliskiego Wschodu* podałem, że „na język arabski bajki Krasickiego przekładał już w XIX wieku Karol Załuski”. Wiedziałem o tym na podstawie notatki w „Wędrowcu” z 1883 r., na którą powoływały się następne wzmianki. Żadnych szczegółów wydania tych przekładów nie znałem. Sądziłem, że przekłady te mógł Załuski ogłosić w jakimś piśmie arabskim. W notatce uzupełniającej *Jeszcze o przekładach z literatury polskiej na Bliskim Wschodzie* („Przegląd Orientalistyczny” nr 4, 1952) wysuwałem też przypuszczenie, że przekłady te Załuski ogłosił w jakimś wychodzącym na Wschodzie piśmie w języku francuskim, tak jak w kairskiej „Revue d’Egypte” opublikował kilka francuskich przekładów z Mickiewicza. Nie zakładając bynajmniej, że notatka w „Wędrowcu” polega na jakiejś mistyfikacji i przekłady te w ogóle nie istniały, stwierdzałem tylko, że sprawa ta nie jest wyjaśniona¹.

Ignacy Kraczkowski w swych pięknych wspomnieniach *Nad rękopisami arabskimi* opisuje, jak jeden z wybitnych arabistów rosyjskich Szmidt, pracując nad twórczością uczonego arabskiego asz-Szaraniego, „przez wiele lat zbierał systematycznie materiały do swej pracy w Berlinie, w Lipsku i w Lejdzie”, ale przeoczył rękopis asz-Szaraniego znajdujący się... tuż obok niego, w samym Petersburgu! Ba, co więcej, mistrz Szmidta Rosen, który sam kiedyś katalogował ten rękopis, zupełnie o nim zapomniał. Otóż podobnie — *si parva licet componere magnis!* — było i z przekładami arabskimi Załuskiego. Szukałem ich w bibliografiach arabskich, myślałem, że są gdzieś zagubione w bibliotekach na Wschodzie, a tymczasem były one dużo bliżej. Przekłady te ukazały się drukiem nie gdzie indziej, ale w Wiedniu i to pod polskim tytułem: *Wybór bajek i przypowieści z Lokmana i Krasickiego w dwóch przekładach polskim i arabskim*, Wiedeń 1860. Ba, co więcej, pozycja ta znalazła się w *Bibliografii* Estreichera, ba, jeszcze coś więcej nawet, znajduje się ona w naszych bibliotekach: w Bibliotece Narodowej w Warszawie (gdzie figuruje w katalogu, ale jej — że użyję tu niejasnego zwrotu naszych stempelków bibliotecznych — „nie ma na miejscu”), oraz w Bibliotece Jagiellońskiej. Z tego ostatniego egzemplarza zostały sporządzone odbitki fotograficzne z dwóch stron tej książeczki, które tu podajemy.

Tajemnica przeoczenia tego druczku tłumaczy się po części tym, że Załuski jako autor nie figuruje na karcie tytułowej książeczki, stąd tak u Estreichera, jak też w katalogach bibliotecznych znajduje się ona pod hasłem „Lokman”. Po części więc autor jest wytlumaczony z zarzutu, że mógł o tym druku nie wiedzieć. Ale tylko po części, gdyż po pierwsze znane egzemplarze tego przekładu mają zwykle ręcznie



Karta tytułowa przekładu Załuskiego

¹ Moje hipotezy co do przekładów arabskich z Krasickiego zebrałem w artykule: *Rzekonie przekłady Krasickiego na arabski i ich autor*, „Zeszyty Wrocławskie” nr 1, 1952.

dopisane nazwisko Załuskiego, który w tekście występuje jako autor. Swego czasu prof. A. Zajączkowski opowiadał, że miał przed wojną (niestety, spalony w r. 1944) egzemplarz przekładów arabskich Lokmana i Krasickiego z ręcznie dopisanym nazwiskiem Załuskiego. Ponieważ wiedziałem, że w tytule wydrukowany był Lokman i że druk pochodził z Wiednia, sądziłem, że Załuski mógł być tam dopisany jako np. właściciel druku, a samą książeczkę należało raczej łączyć z nieco wcześniejszym wydaniem w Wiedniu przekładów z Lokmana — też przez Poleka Łachiewicz². Gdy później sporządzałem notatkę dla „Przeglądu Orientalistycznego”, o tamtej sprawie zupełnie zapomniałem. Ale tu jeszcze nie koniec moich przewinień, gdyż — po drugie — u Estreichera pod „Załuski” figuruje odsyłacz do Lokmana. Jak się to stało, że na odsyłacz ten nie zwróciłem uwagi, jak to mogło być, że w ogóle przy przeglądaniu całego Estreichera nie natrafiłem na Lokmana (gdzie jest wymieniony cały tytuł z nazwiskiem Krasickiego), choć sąsiednie hasło (przekład z Lokmana przez Sękowskiego) zaznaczyłem moim „ptaszkim” — to już przyczyna owej nieszczonej gry przypadku, tajemnicy tej, jak mówi Kraczkowski, „złośliwości losu, która tak często płała figle uczonym”. Gdyby nie było takich potknięć, niepowodzeń, przeoczeń, to ileż prostsza, ale też o ile bardziej pozbawiona uroku byłaby nasza praca!



Arabska karta tytułowa przekładu Krasickiego na arabski.

kom”, a więc ma on służyć ułatwieniu nauki języka arabskiego dla Polaków. W tym też celu autor zastosował sporządzoną przez siebie specjalną zasadę transkrypcji liter arabskich z zastosowaniem po części pisowni polskiej, gdyż „nasz obfitszy w brzmieniu język małego tylko potrzebował do objęcia i tych odcieni uzupełnienia”.

Książeczka Załuskiego drukowana była w znanej z pięknej czcionki orientalnej wiedeńskiej Drukarni Nadwornej. Liczy w sumie 27 stron tekstu pismem łacińskim i 5 stron pismem arabskim. Rozprawka ta stanowi jeszcze jeden zapomniany przyczynek do dziejów orientalistyki i znajomości języków wschodnich w Polsce.

Jan Reychman

² O nim piszę w pracy *Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII w.*, Wrocław 1950, s. 92.

WYSTAWA SZTUKI TURECKIEJ W PARYŻU

W miesiącach lutym — kwietniu 1953 r. w Paryżu w Musée des Arts Décoratifs odbyła się wystawa sztuki tureckiej. Z okazji tej wydano także katalog wystawy pod szumnym tytułem *Splendeur de l'art turc*¹. Katalog ten zawiera m. in. dość obszerny wstęp o kaligrafii artystycznej tureckiej z wymienieniem 11 rodzajów pisma: *kuli, sulus, nesih, muhakkak, rejhani, tewki, rika, diwani, sijakat, talik i szikeste* tudzież z podaniem najznakomitszych artystów-kaligrafów tureckich. Katalog zawiera spis udostępnionych na wystawie eksponatów w liczbie ok. 800 z różnych działów. Do katalogu dodane są tablice ilustracyjne najciekawszych eksponatów (69 plansz).

Najliczniej są reprezentowane działy: broni orientalnej (ponad 100 eksponatów), ceramiki (największy dział — 240 eksponatów) oraz tkanin, ubiorów i kobierców (łącznie blisko 200 eksponatów). Ceramika turecka i kobiernictwo słusznie mogą być zaliczone do najciekawszych działów rdzennej sztuki tureckiej.

Nowość tej wystawy stanowi źródło pochodzenia eksponatów. Oto po raz pierwszy w dziejach eksponaty ze zbiorów tureckich, głównie pałacu sułtańskiego (*Top Kapy sarajy*) w Stambule powędrowały do Paryża na wystawę w tamtejszym muzeum.

Dlatego też bogactwo wystawy jest niezwykle. Znalazły się tu słynne *kaftany*, szaty sułtańskie z XV—XVII w., cenne miniatury i manuskrypty, najstarsze okazy ceramiki, t. zw. Kutahia itd.

Katalog — choć obszernie objaśnia — nie zawsze ściśle podaje informacje, np. nr 622 „Divani Muhibb — Poésies du Sultan Soliman qui signait Muhibb” — trzeba poprawić w obydwu wypadkach na „Muhibbi”, jak brzmiał przydomek poetycki Sulejmana Wspaniałego. Przy okazji warto wspomnieć, że w zbiorach polskich posiadamy piękny egzemplarz tego dywanu (niestety niekompletny). Historyków polskich zapewne zainteresuje eksponat nr 630: „Hotin Fetih namesi” (Prise de Hotin), rękopis bogato iluminowany z 20 miniaturami z XVII w. opisujący zdobycie Chocima.

Postępowe pismo francuskie „Les lettres françaises” (połączone wraz z „Tous les arts” pod red. Aragona) zamieściło w numerze 449 ze stycznia 1953 r. artykuł o tej wystawie pióra turkologa paryskiego Louis Bazina. Artykuł ten, podkreślający urok i piękno sztuki tureckiej ukazał się pod znamennym hasłem: „Piękno i rozum są nierozłączne” (Le beau et la raison sont inséparables).

A.Z.

Następny zeszyt „Przeglądu Orientalistycznego” (4) będzie zawierał m. in. artykuły: prof. A. G u b e r a Rozkład systemu kolonialnego po II wojnie światowej, prof. A. Z a j ą c z k o w s k i e g o Ulug-beg, wielki astronom z Samarkandy, prof. W. J a b ł o ņ s k i e g o Kartki z dziennika podróży po Dalekim Wschodzie oraz sprawozdanie z XII Zjazdu Orientalistów Polskich.

Redakcja

¹ Musée des Arts Décoratifs, *Splendeur de l'art turc*, Février-Avril 1953. Les Presses artistiques, éditeurs — Paris.

Z KSIĄŻEK

ATANAZY NIKITIN, WĘDRÓWKA ZA TRZY MORZA. Przełożyła Helena Willman-Grabowska. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzyli Wiktor Jakubowski, prof. UJ i Helena Willman-Grabowska, prof. UJ, „Biblioteka Narodowa”, seria II, nr 72, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, b.d. (1952), stron CXXVII + 56.

Wydanie polskie *Wędrowki za trzy morza* stanowi niewątpliwie duże osiągnięcie edytorsko-naukowe. Zabytek ten, pochodzący z drugiej połowy XV wieku, jest nie tylko jednym z najszcowniejszych pomników piśmiennictwa staroruskiego, lecz również nader ważnym świadectwem wczesnych stosunków Rusi ze Wschodem muzułmańskim, a zwłaszcza z jego południowymi kresami, sięgającymi w średniowieczu do prowincji Dekan w Indiach. W literaturze światowej nie brak opisów podróży na Wschód, przede wszystkim relacji pątników do Ziemi Świętej, ze wymienimy tu choćby dla przykładu pielgrzynkę rycerza niemieckiego Arnolda v. Harffa (1496-9), który przywiózł do Europy kilkanaście zdań tureckich i arabskich, lub — przy pominięciu — polską *Peregrynację* Mikołaja Radziwiła Sierotki. Klasyczne też są przykłady opisów Wschodu przez jeńców, którzy powrócili z jasyru muzułmańskiego, jak np. opis podróży Jana Schiltbergera z pocz. XV w.

Omawiany zabytek powstał w odmiennych warunkach społecznych. Autorem jego jest kupiec z Tweru *Атаназы Никитин*, rozzgarnięty, bystry obserwator, którego losy zagnały na Wschód, aż „za trzy morza”. Tytuł zabytku w oryginalne staroruskim *Хоженіе* odpowiada treściowo tradycyjnej polskiej nazwie „peregrynacja”, choć niewątpliwie nowoczesnym przekładem polskim jest *Wędrowka*. Taki też tytuł po raz pierwszy chyba w literaturze polskiej przyjąłem w swym referacie o tym zabytku, wygłoszonym na IX Zjeździe Orientalistów we Wrocławiu w czerwcu 1949 r. *Тлумачка* zabytku, H. Willman-Grabowska, która jeszcze w r. 1948 (patrz Sprawozdanie PAU, 1948, s. 394) określała tytuł tego zabytku jako *Wędrowania*, słusznie obecnie przyjęła lepszą nazwę *Wędrowka*. Warto o tym wspomnieć, bo w zakresie nomenklatury tego zabytku panowała u nas duża dowolność, nazywano go nieraz *Podróżą*, a nawet w poważnym planie podręcznika historii literatury rosyjskiej z r. 1950 (patrz sprawozdania PAU 1950, s. 217) znalazły się jako dwie całkiem różne pozycje, dwa zabytki rzekomo z różnych literatur: w § 4 „Literatura nowogrodzka” — *О вѣдрѡвкѣ Атаназево* (sic!) *до Инды*, oraz w § 5 „Literatura twerska” — *Вѣдрѡвка за три морзѣ*! Żenujący ten fakt „rozdwojenia” zabytku uszedł zdaje się uwagi naszych rusycystów.

Polski przekład *Wędrowki*, oparty w zasadzie na wzorowym wydaniu radzieckim z r. 1948, poprzedzony został dłuższym wstępem, o wiele dłuższym niż sam zabytek (127 stron wstępu na 55 stron przekładu, z czego niemal połowę zajmują przypisy). Jeden ze współautorów wstępu, W. Jakubowski, ograniczył się do najniebezpieczniejszych wiadomości o samym zabytku (pierwsze trzy rozdziały), w dalszych zaś rozdziałach (IV—XIV) H. Willman-Grabowska zgromadziła duży, choć nierównej wartości materiał, dotyczący głównie Indyi i to poczynając od starożytności. Od strony indyjskiej zapewne jest wszystko w porządku, ale cała rzecz w tym, że kulturowo zabytek w małym tylko stopniu dotyczy Indyi klasycznych. W większym niewątpliwie zakresie *Wędrowka* porusza zagadnienia Wschodu muzułmańskiego i tu głos mają iraniści i turkologowie. Jak łatwo jest się potknąć — i to o elementarne trudności — na nieznanym gruncie, świadczyć może dość zabawna, choć przykra dla czytelnika pomyłka. Na s. XXVIII tłumacząc nazwę Hindustanu, autorka wstępu przytacza również nazwę Pakistanu (wprawdzie nie wiąże się to bezpośrednio z *Wędrowką*) i objaśnia całkiem fałszywie: „od *pakto*, *pasztu* — mowa afgańska”, a więc od Afganów, jak Hindustan od Hinduosów, po czym dodaje: „Obydwie te ostatnie nazwy, Hindustan i Pakistan są dalekie od ścisłości”. Jak najdalsze od ścisłości, a wręcz fa-

¹ Niektórzy autorzy rosyjscy słusznie nazywają Nikitina „ziemleprochodiec”, dokładnie oddając łac. nazwę *Peregrinus*.

szywe jest wiązanie nazwy Pakistanu z *pasztu*, czyli nazwą Afganów. Nazwa Pakistan („Pakistan”) pochodzi z perskiego *pak* — czysty, który to wyraz w języku urdu znaczy nawet czysty rytualnie, święty² W nazwie tej podkreślono rytualny charakter różnic między muzułmanami (krajna świętości, czystości rytualnej) a Hindusami.

Przy tak wielkiej i czasem nieużytecznej rozlewności wywodów objaśniających, musi czytelnika dziwić dążność autorki wstępu do znacznych uogólnień i uproszczeń zniekształcających wypadki dziejowe. Por. np. zdanie, s. LIX: „Arabów ... wypędzają z Iranu Turcy Seldżukowie (XI w.)”. Jacyż to już Arabowie przebywali w Iranie w XI wieku i dokąd ich wypędzono?

Znacznie większe trudności czyhają na wydawcę zabytku przy tłumaczeniu i objaśnieniach. Zabytek Nikitina zawiera sporo wyrażań i całych zdań w dwóch językach Wschodu muzułmańskiego: perskim i tureckim. Rola języka perskiego, jako swego rodzaju *lingua franca* na całym Wschodzie, od Bizancjum i Europy wschodniej aż do krańców Azji Środkowej i Indyi, wciąż nie jest należycie doceniona. Tymczasem znaczenie perszczyzny w średniowieczu każe nam właśnie temu językowi irańskiemu przyznać prawo do nazwy *lingua saracenica*, rozumianej jako muzułmański odpowiednik terminu *lingua franca*. Wśród bowiem języków Wschodu muzułmańskiego najbardziej „saraceński”, *par excellence* język „islamski”, w średniowieczu to język perski.

Drugim językiem potocznym rozpowszechnionym na Wschodzie, głównie dzięki sile wojskowej koczowników tureckich i licznym dynstiom pochodzenia tureckiego, w XIV — XV w. jest język turecki, i to w formie przeważnie dialektycznej, kipczackiej. Przesunięcie się Kipczaku ku Chorezmowi stworzyło doskonałą bazę do wymieszania elementów perskich i tureckich.

Ustalenie tego faktu daje nam właściwy klucz do zrozumienia materiału językowego persko-tureckiego w *Wędrowce za trzy morza*. Materiałowi temu był poświęcony wspomniany przez mnie referat na Zjeździe Orientalistów w 1949 roku. Tekst tego referatu, wydrukowany już przed kilku laty, dopiero obecnie został rozpowszechniony³

Przy dokładnym zestawieniu materiału językowego z *Wędrowki* można nawet dość ściśle oznaczyć, kiedy autor używa perszczyzny. Ma to miejsce przede wszystkim w wyrażeniach terminologicznych. Widać, że gdy idzie o zwroty techniczne, terminy, nazwy klejnotów i kamieni szlachetnych, sposób liczenia, system monetarny itd., autorowi łatwiej posługiwać się gotowymi wzorami perskimi. Tak np. przy wyliczaniu monet i cen Nikitin posługuje się prawie wyłącznie językiem perskim: *jek* jeden, *penec* pięć, *čaršeškeni* 4 — 6 monet, *keni azara lek* 1000 *lekhów*, *sad azare lek* 100 000 *lekhów*. Jak wiadomo, system monetarny wprowadzony w Indiach XIV—XV w., zwłaszcza za dynastii turecko-muzułmańskich, opierał się na liczeniu perskim. Dokładnie tę samą nomenklaturę, którą podaje np. w swym opisie Indyi za dynastii Tugluk (XIV w.) autor arabski Ibn Fadlallah al-Omari, znajdujemy w *Wędrowce*⁴.

Językiem tureckim jako obcym posługuje się Nikitin ze względu na pewnego rodzaju pruderię (np. przy opisach życia niemoralnego kobiet). Tych okoliczności nie uwzględniła tłumaczka i autorka przypisów. W przypisach zaznacza ona w sposób dość różnorodny, a z gruntu niecisły, fakt występowania w oryginale zdań tureckich „z domieszką” — jak pisze — różnych wyrazów. a więc: przypisek 332 „po turecku z domieszką wyrazów arabskich i perskich”, przypisek 229 „po turecku z domieszką wyrazów perskich i arabskich”, a nawet przypisek 160 w „turecczyźnie mieszaną z indyjskim narzeczem”(!). Wszystkie te określenia polegają na nieporozumieniu czy na niezrozumieniu oryginalnego tekstu. Tak np. w przypisku 332 należałoby podać, że wymienione na końcu opisu *Wędrowki* Nikitina muzułmańskie epitety Allaha są zaczerpnięte wyłącznie z języka arabskiego. Obejmują one według słów Koranu „najpiękniejsze imiona” *al-asma al-husna* i są przytoczone dokładnie w tym samym

² Por. *Słownik urdu-rosyjski* pod redakcją Barannikowa, Moskwa 1951, s. 137; „*pak*” czysty, swiaszczeny.

³ Por. A. Zajączkowski, *Materiał językowy persko-turecki z „Wędrowki za trzy morza” Nikitina* (XV w.), „Rocznik Orientalistyczny” tom XVII, s. 47—67.

⁴ Por. O. Spies, *Ibn Fadlallah al-Omaris Bericht über Indien*, „Sammlung Orientalischer Arbeiten” 14 zeszyt, Lipsk 1943, s. 17. Porównawczy materiał dotyczący systemu monetarnego w Indiach patrz w pracy H. Nelson Wright, *The Coinage and Metrology of the Sultans of Delhi*, Oxford Univ. Press 1936, s. 156—71.

porządku, w jakim ustalił je kanon muzułmanów perskich. Imion tych, jak wiadomo, jest 99, tyleż ziarenek ma najdłuższy *tesbih*, różaniec muzułmański. Zwykle jednak różaniec posiada jedną trzecią część tej ilości, mianowicie 33 ziarenka. Tyleż właśnie imion boskich, oznaczających różne przymioty Allaha, cytuje w Wędrówce Nikitin. Wystarczy porównać tekst rosyjskiego zabytku średniowiecznego z zestawionymi przez naszego znakomitego rodaka, orientalistę W. Bibersteina-Kazimierskiego, na podstawie dzieła *Ruh ul-Bejan* imionami Allaha⁵, by się przekonać że porządek i treść tych epitetów są identyczne.

Tłumaczka, nie będąc specjalistką w zakresie filologii Wschodu muzułmańskiego, bezkrytycznie nieraz powtarza błędy swoich poprzedników. Tak np. na stronie 48 podając zdanie „W Kulurze jest trzystu jubilerów od diamentów *sulach nikunet*” — objaśnia w przypisku: „*sulach nikunet* w zepsutej perszczyźnie — «dokonywa pocziwego czynu». Tak się wyraża Nikitin o rzemieślnikach, może szlifierzach, którzy w Kulurze pracują nad drogimi kamieniami. Ich praca spokojna i pożyteczna wydaje mu się „oczciwa”.

Otóż cały ten tak misternie i pomysłowo zbudowany gmach „interpretacji filologicznej” musi runąć, jeżeli się zważy, że został tu użyty wyraz nie *salah* — dobry uczynek, lecz *silah* — broń, oręż. *Sulach mikunet* jest fachowym technicznym wyrażeniem oznaczającym pracę złotników przy wyrobach płaterskich i znaczy dosłownie „robią (czyli zdobią) broń”. Czytać trzeba oczywiście *mikunet*, a nie *nikunet*, jak podano w wydaniu polskim. (Ta zepsuta perszczyzna nie obciąża Nikitina). Na ten błąd zwrócili już uwagę autorzy recenzji wydania radzieckiego w *Sowietskaja Kniga* nr 3, 1949 r., s. 73.

Błędów i nieporozumień w komentarzu i samym tłumaczeniu jest sporo. Są one tym przykrzejsze, że niepotrzebnie utrudniają zrozumienie tekstu zabytku, który sam w sobie zawiera jeszcze dość nie rozwiązanych trudności i niejasnych miejsc.

Ze szczegółów można by wspomnieć o niedokładnej i niekonsekwentnej transkrypcji: np. *Ak-Kojunlu* i *Kara Kojunlu* (zamiast poprawnej formy *Kojunlu*), chociaż autorka podaje *Balch* (zamiast *Balch*).

Usterki te i niedociągnięcia wyrównuje czytelnikowi duża erudycja i wiedza orientalistyczna w zakresie indianistyki tłumaczki a zarazem autorki wstępu przypisów.

Ananiasz Zajczkowski

J. GOŁĘBIEWSKI, JAPONIA, Warszawa 1952, „Wiedza Powszechna” PWP-N.

Nasze publikacje popularne chętnie ostatnio zajmują się tematyką orientalistyczną. Niestety większość autorów rzadko kiedy naukowo zna opisywane kraje i zwykle nie zna języka, który jest kluczem do znajomości narodu i jego kultury. Przykładem tego jest książka Gołębiowskiego o Japonii. Przy czytaniu książki Gołębiowskiego widać na pierwszy rzut oka, że książkę pisał dyletant, który pewien jest tylko marksistowskiego schematu przebiegu dziejów i który fakty dopasowuje do schematu. Dotyczy to w szczególności pierwszej części jego książki, podczas gdy druga — potraktowana bez porównania szerzej i oparta na wiarogodnym materiale — może po usunięciu kilkunastu rażących błędów spełniać swe zadanie informowania o powojennej sytuacji na archipelagu.

Ta druga część książki, która może być pozytywnie oceniona i odnosi się do kapitalistycznej i imperialistycznej fazy dziejów Japonii, zajmuje aż trzy czwarte całej pracy, co daje asumpt do zastanowienia się nad propozycjami układu treści w ogóle. Tytuł książki *Japonia* jest z natury rzeczy wieloznaczny i nie precyzuje nawet w przybliżeniu, czego czytelnik może się po treści spodziewać. Należy przypuszczać, że tak ogólny tytuł sugeruje również jak najogólniejsze, jak najwszechstronniejsze ujęcie. I faktycznie, w książce mamy „wszystko” — od gór, rzek, dolin, linii brzegowej, flory, fauny, bogactw naturalnych i przemysłu, poprzez ludność Japonii, jej życie i kulturę aż do całego przebiegu historii politycznej od wspólnoty pierwotnej po okupację amerykańską. Wszystko wyżej wymienione poza historią mieści się na 35 stronicach, co prowadzi w rezultacie do zamiany ilości w jakość — „wszystko” okazuje się niemal „niczym”, w szczególności jeśli się przyjrzy ilości popełnionych tu błędów zarówno w pisowni (co w wypadku nazw japońskich uniemożliwia w wielu wypadkach wręcz identyfikację miejsc czy osób), jak i w realiach. Rozumiem trudne

⁵ Por. *Gulistan, to jest Ogród Różany Sa'diego z Szyrazu*, przełożył W. z Bibersteina Kazimierski, Paryż 1876, s. 321—322, od nru 1 do nru 32.

zadanie redakcji, która chciałaby maksymalną ilość miejsca pozostawić na aktualne sprawy polityczne, ale w takim razie należało uczynić jakiś rozsądny wybór; zrezygnować przynajmniej z pozornej próby ujęcia całokształtu „życia i kultury japońskiej”, która w skrócie na 14 stronicach z siedmioma na nich ilustracjami nie spełnia niemal w żadnym stopniu swego zadania.

Podobnie dziwnie rozmieszczony jest materiał historyczny. Około 19 wieków bogatej starożytności i średniowiecza zgnieciono w jednym rozdziale na 20 stronicach z kilkoma na nich ilustracjami, około zaś 80 lat dziejów Japonii kapitalistycznej zajmuje 160 stron. Jest wątpliwe, czy przy takich proporcjach epoka kapitalizmu jest należycie podbudowana historycznie. Dziennikarskie notowanie ostatnich wojen, strajków czy zmian gabinetów nie jest bez pożytku, ale czytelnik ma prawo spodziewać się po rozprawie popularno-naukowej bardziej syntetycznego ujęcia, niż jest to możliwe do przedstawienia w gazetowej notce.

Jak informuje czytelnika polskiego książka Gołębiowskiego o Krainie Wschodzącego Słońca?

Nie chcąc cytować całych stronic, ograniczam się do wyliczenia najbardziej rażących błędów.

Str. 7. Trzęsienie ziemi w r. 1923 spowodowało śmierć do 100 tys. a nie 170 tys. osób.

Str. 8. Tu i wszędzie dalej należy zamienić „Fujiyama” na właściwsze — Fujisan lub Fujinoyama albo najprościej góra Fuji.

Str. 16. Japońskie *sugi* są to kryptomerie, a nie kryptometrie.

Str. 17. „Dopiero nie tak dawno sprowadzono do Japonii krowy i konie” — konie są znane w Japonii od przedhistorycznych czasów.

Str. 18. Twierdzenie, że Hokkaido było „w epoce niezbyt od naszej oddalonej” połączone z Sachalinem, a Honshu i Kyushu z Koreą przez Tsushima, jest chyba w swym brzmieniu nieco za śmiałe i należałoby je przynajmniej podeprzeć wskazaniem źródła (np. wg geologów itp.).

Str. 19. „...ulubiony temat malarzy japońskich kormorany...” — nie kormorany, tylko żurawie.

Str. 34. „Pismo japońskie jest pismem idiograficznym” — powinno być „ideograficznym”. Twierdzenie, że „współczesne pismo japońskie... jest niemal niezrozumiałe dla Chińczyka”, wymaga bezwzględnie korektury, przynajmniej przez usunięcie słowa „niemal”, choć należy też dodatkowo przypomnieć, że do rozumienia tekstu, nawet pisanego, nie wystarczy sama znajomość znaków, ale potrzebna też składnia i morfologia tekstu, a te momenty są krąćcwo różne w języku chińskim i japońskim.

Str. 35. Jeśli się podaje dwa zabytki literackie VIII w. *Kojiki* i *Nihongi*, to nie wypada w ślad za tym podawać, że „część ich napisana jest w języku chińskim”, bo częścią tą jest jeden zabytek z dwu, a mianowicie *Nihongi*; Murasaki Shikibu napisała *Genji-monogatari*, co się wyklada *Opowieść o rodzie Minamoto* (= *Genji*), a nie „o księciu Genji”; feudalny dramat *no* to nie nazwa własna, a więc duża litera i cudzysłów są tu zbędne i wprowadzają w błąd; tenże dramat *no* pozostaje pod wpływami buddyzmu, ale raczej tylko w treści sztuk, formę swą bierze on chyba z pantomin ludowych; dalej — w teatrze *no* nie ma i nie było nigdy komentatora (jest on w teatrze kukielkowym).

Str. 36. „Przedstawienia *kabuki* można było oglądać w Japonii jeszcze do ostatnich czasów” — wynikałoby z tego, że *kabuki* ma tendencję zanikową, podczas gdy jest to forma, w jakiej trwa nadal narodowy teatr; pomocnicy sceniczni (tzw. *kurombo* tzn. „czarni”) nie noszą „czarnych masek”, jak się wydaje Gołębiowskiemu, tylko czarne kostiumy i czapki, co jest umownym znakiem ich niewidoczności.

Str. 37. Wymieniając „tradycyjne japońskie instrumenty muzyczne” Gołębiowski zapomina o najpopularniejszym chyba *samisenie*, o którym wspomina się w każdym opisie Japonii; tytuł utworu Ikku *Hizakurige*, przetłumaczony jako „Wierzchem na pałce”, dowodzi, że autor nie tylko nie zna realiów japońskich, ale i nie rozumie języka swojego europejskiego źródła: powinno być *Na własnych nogach*, *Na piechotę* (*hiza* to „kolana”, *kurige* to „koń kasztanowatej maści”, a więc niemal dosłownie „na kasztance z własnych kolan”).

Str. 44. Według Gołębiowskiego niewolnictwo „pojawia się” jako rezultat doskonalenia się narzędzi produkcji, tymczasem to mogło tylko warunkować większą opłacalność niewolnika w danych warunkach ekonomicznych, podczas gdy niewolnicy mogli istnieć i istnieli również przed nastaniem takich warunków i to —

wbrew twierdzeniu Gołębiowskiego — raczej jeszcze przed II w. naszej ery, gdyż walki najeźdźców z tubylcami przynosiły na pewno również żywy łup; „nakładają oni (tj. bogaci) na pozostałych członków rodu podatki” — z podatkami to raczej przesada, chyba tylko brali od nich jako wodzowie dolę z łupów.

Str. 45. Yomeimon jest tylko jedną z bram (*mon* znaczy brama) świątyni Toshogu w Nikko, zresztą świątyni shintoistycznej, a nie jak głosi podpis pod rysunkiem „buddyjskiej”.

Str. 46. „Walki między posiadaczami niewolników i niewolnikami” — to raczej osobiste „odkrycie” Gołębiowskiego; „wysuwa się wówczas na czoło ród Kotoku” — takiego rodu nigdy nie było — to pośmiertne imię jednego z cesarzy z okresu Taika; czyż „ustanowienie centralnej władzy cesarskiej” może „pociągnąć za sobą daleko idące zmiany w strukturze społeczno-politycznej”? — w rzeczywistości „przewrót Taika”, który jest sprężyną całego tego zagadnienia, po prostu usankcjonował stan rzeczy społeczno-polityczny, jaki zaistniał w Japonii jeszcze przed wydaniem centralistycznych dekrety cesarskich; zmiana nastąpiła tylko w stanie prawnym zagadnienia i w powstaniu instytucji podatku od ziemi płaconego cesarzowi jako prawnemu właścicielowi ziemi; „wprowadzenie powszechnej służby wojskowej” — to tylko na papierze, a w rzeczywistości dawni naczelnicy rodów, a obecnie rządcy prowincji utrzymują nadal własne drużyny, cesarz oczywiście ma też swoją.

Str. 47. Arystokracja dworska nie tylko „nie uprawiała sama przydzielonej jej ziemi”, ale nawet nie administrowała jej sama.

Str. 48. W X, XI, XII wieku trwa nadal stopniowy podbój ziem japońskich i wypieranie elementów tubylczych na północ i południe, toteż prowincjonalni obszarnicy potrzebowali drużyn nie do walki z innymi obszarnikami w celu zdobycia siły roboczej, lecz właśnie w celu zdobywania „nowych ziem” na tubylcach oraz w celach obrony przed bandami złożonymi ze zbiegłych chłopów; tacy zbiegowie zresztą często stanowili też trzon drużyn bojowych, bo łatwiej było wówczas wojować niż żyć z uprawy roli — wobec takich konieczności posiadania drużyn nie mogło być wykonane zarządzenie o powszechnej służbie wojskowej, o czym mówiono też wyżej.

Str. 49. *Shogun* nie znaczy „wódz wszystkich wodzów”, lecz „dowódca wojsk” lub też jak w przypisie mniej dosłownie „generalissimus”, choć na to teraz istnieje termin *gensui*; w XIII w. „rzemieślnicy organizują się w związki branżowe” — wyrażne grupy rzemieślnicze, zrzeszone zasadniczo wg branż, zwane *be*, wyróżnia się już w okresie rodowym.

Str. 55. Ilustracja jest podana bez zaznaczenia, że tu chodzi — o ile się nie mylą — o XVIII w.; bez takiego zaznaczenia mniej krytyczny czytelnik zapragnie choćby dziś ujrzeć w Tokio takiego samuraja (to samo dotyczy się strony 59); obraz samuraja ma jeszcze jeden poważny błąd, bowiem rycerz ten (widocznie przez roztargnienie) włożył swe oba miecze pod prawą rękę, a więc w razie potrzeby musiałby je wyciągać lewą, co jest nawet w Japonii dość osobliwe.

Str. 59. Wątpliwe, aby od VII do XIX wieku przetrwały wśród chłopstwa wspomnienia przewrotu Taika — czyż nie?

Str. 77. „kult mikada — boga słońca” — winno być „potomka bogini słońca”.

Str. 78. „W roku 1882 na wyspie Kyushu zorganizowana została partia socjal-demokratyczna (Tojo Siekulito), której twórcami były radykalne elementy postępowej jeszcze podówczas partii liberalnej” — tymczasem (wg Norman, *Stanowienie kapitalistycznej Japonii*, Moskwa 1952) *Toyo-shakaito* „Wschodnia Partia Socjalna”, jedna z pierwszych partii lewego skrzydła, natomiast *Toyo-jiyuto* „Wschodnia Partia Liberalna”, nazwa radykalnej grupy oderwanej od partii Jiyuto; należy przypuszczać, że w omawianej pracy Gołębiowskiego dwa te odmienne ugrupowania zostały pomieszczone, może na podstawie wątpliwego podobieństwa obu nazw — co ułatwiła oczywiście osobliwa pisownia tej nazwy u Gołębiowskiego.

Str. 80. „Chrześcijański socjalista Aber” — zamiast Abe; *r* jest tu po japońsku niemożliwe.

Str. 86. „W...Fukuoka i Kumamoto oraz na wyspie Kyushu” — zarówno Fukuoka, jak i Kumamoto leżą na wyspie Kyushu, a więc „oraz” jest zbędne.

Na zakończenie omówienia kolekcja ciekawszych zniekształceń wyrazów japońskich wraz z przytoczeniem form właściwych, przy czym od razu należy zaznaczyć, że skoro ob. Gołębiowski przyjął pisownię anglo-łacińską do transkrybowania (znaki pisarskie *sh*, *ch*, *y* itp.), powinien po pierwsze dać krótkie wyjaśnienie na wstępie,

jak transkrypcję tę odczytywać, po drugie zaś winien konsekwentnie pisowni tej się trzymać (wyjątek może być tu dla Tokio, Kioto, jen lub yen);¹

str.	zamiast:	powinno być
4 na mapie	Toyohaski	Toyohashi
13	Onomiki	Onomichi
	Okoyama	Okayama
	Takamutso	Takamatsu
14 nie przenosić	Kagos-hima	Kago-shima
	w Akucie	Akita, Akicie
24	Saganosheki	Saganoseki (?)
32 i dalej	Ryu-Kyu	Ryukyu
34	Tzumo	Izumo
35	monogatyry	monogatari
37	kokio	kokyu
	Hashiegawa	Hasegawa
	Kuroshiwo	Kuroshio
	Tovama Kataja	Toyama. Katai
	Suimuzaki	Shimazaki
	Kobajashi	Kobayashi
39	Mishiyama	Nishiyama
40 i dalej	szinto...	shinto...
57	Yedo	Edo
65	Nipon	Nippon
67	Asamo	Asano
73	Cuszima	Tsushima
78	Tojo Siekulito	Toyo-shakaito(?)
79	Sjekaisingi	Shakaishugi(?)
81	Shin Nipon	Shin-Nippon(?)
103	Miyeke	Miyake(?)
117	Konoye	Konoe
155	Ivane	Iwane
203	Kiodo	Kyodo
214	Atahata	Akahata
217	Ojama	Oyama
218	Jokohama	Yokohama
	Hokadate	Hakodate

Choć nie przytaczam wszystkich nieścisłości omawianej pracy, sądzę jednak, że te, które wytknąłem, mogą nastawić czytelnika nieufnie również do nie kwestionowanych części i starczą do zaopiniowania książki jako wydanej bez należytej kontroli, a w rezultacie wysoce niechlujnie, co niewątpliwie będzie z krzywdą dla czytelników. Wydawnictwo naukowe powinno być zgodne z prawdą; na jego sformułowania będą się powoływać popularyzatorzy w pogadankach i odczytach, a dziennikarze zaczną cytować całe ustępy z książki przy okazji omawiania spraw japońskich. Przy takich perspektywach szerzenia się błędów na skutek niedbalstwa i nieodpowiedzialności merytorycznej zarówno ze strony autora, jak i redakcji, trudno inaczej nazwać tę książkę, jak wydawniczym brakiem. Wstyd stwierdzić, że w dzisiejszych warunkach naukowych, gdy niemal każdą wiadomość można sprawdzić z dużą na ogół łatwością źródłowo i autorytatywnie, główne wydawnictwo popularno-naukowe w kraju pozwala sobie na takie lekceważenie samego zagadnienia i nowej, bardziej niż dawna, wymagającej rzeszy czytelniczej. Oby krytyka niniejsza pomogła w przyszłości zrehabilitować nowy, bardziej obiektywny opis rzeczy japońskich, taki, na jaki właściwie zasługiwałaby pierwsza poważna monografia popularno-naukowa o Japonii w Polsce Ludowej.

Wiesław Kotański

¹ Ze względu na popularny charakter recenzowanej pracy nie krytykuję sprawy pominięcia znaków transkrypcyjnych używanych wyłącznie w pracach naukowych.

FRANCISZEK SOKULSKI, W KRAJU I NAD BOSFOREM (1830 — 1881), FRAGMENTY Z ŻYCIA I LISTY — Do druku przygotował, wstępem i przypisami zaopatrzył Marian Tyrowicz, Wrocław, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1951, s. XVII — 1 nłb. — 146.

Franciszek Sokulski, potomek drobnej szlachty z pow. brzeżańskiego, kreśli w swym pamiętniku obraz ubogiej młodości, udział w powstaniu listopadowym i dzieje długiej tułaczki emigracyjnej, której drogi wiodły przez Francję i Paryż z powrotem do kraju w charakterze emisariusza Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Autor wziął udział w kampanii węgierskiej, a po kapitulacji w Világos w r. 1849 znalazł się na ziemi tureckiej, gdzie spędził ponad ćwierć wieku.

Orientalistów zainteresuje głównie okres ostatni. Tu trzeba zaznaczyć, że autor pamiętnika nie podaje uwag o życiu tureckim i nie opisuje go jak Miłkowski, pisarz, który bogate wrażenia z pobytu w Turcji odmalował w swoich wspomnieniach i powieściach.

Sokulski to człowiek czynu i polityk. Szczery demokrat i późniejszy reprezentant Centralizacji na gruncie Stambułu, kieruje pracą wśród stambulskiej Polonii, zabiega u życzliwych dla Polaków władz Porty o stworzenie Legionu Polskiego, organizuje pomoc dla kraju w okresie powstania styczniowego, nawiązuje żywe kontakty z demokratyczną emigracją włoską, francuską i bałkańską. Gdy starania o utworzenie Legionu zawiodą z winy przeciwnego, konserwatywnego obozu Czarotoryskich, a w końcu z winy Anglii, obojętnej na sprawę polską, Sokulski zaciąga się do służby na robotach publicznych, prowadzonych przez rząd turecki, i przez 23 lata pracuje przy budowie telegrafu, dróg i mostów. Skromny i uczciwy — w oczach Turków aż do śmieszności — zdobywa ich zaufanie, skupia wokół siebie rzeszę bezdomnych rodaków zapewniając im pracę i chleb; nawet Miłkowski zawdzięcza mu możliwość spokojnego zajęcia się literaturą. Była to jednak służba gorzka i nieodpłacona. Po długich latach ciężkiego pionierskiego trudu rząd turecki odmawia mu emerytury. Sokulski wraca na starość do rodzinnej Galicji, a po paru latach pracy, przyjęty gościnnie przez ziemiańską rodzinę w pewnej wsi pod Haliczem, umiera tam w r. 1896.

Pamiętnik ten wzbogaca nieliczną dotąd literaturę o stosunkach polsko-tureckich w okresie porozbiorowym, a chociaż już kilkakrotnie przez badaczy wyzyskany, stanowi nadal cenne źródło do dziejów emigracji polskiej na Bałkanach i w Turcji. Uzupełniają go listy i wyjątki z papierów autora. Zrozumienie sytuacji politycznej ułatwia czytelnikowi obszerny wstęp wydawcy i przypisy. Książkę zdobi siedem starannie dobranych ilustracji, wśród nich panorama Stambułu, widok Adampola i szkic z życia obozu kozaków sułtańskich.

Szukając objaśnień spotykanych w tekście wyrazów tureckich wydawca zwrócił się do pracownika Seminarium Filologii Orientalnej UJ. Szkoda tylko, że nie uwzględnił przy tym ważnych dla orientalisty szczegółów pisowni. Należałoby więc poprawić *hattihumajum* na *hattihumajun* (lub też *chatti-*), *terdziuman* na *terdzuman*, *effendi* na *efendi*, *seraskier* na *serasker*, *czytlik* na *czittlik*, *isz baszi* na *isz baszy*, *mehendis* na *muhendis* lub *mühendis*, *teskir* (zaświadczenie) na *tezkire* lub *tezkere*. Jeśli chodzi o imiona własne, to należy zmienić *Azis* na *Aziz*, *Ismid* na *Izmit*, *Midhad* na *Midhat*, *Nuredin* na *Nureddin*, *kutajski* na *kutahijski*; brak kropeczek nad *o* w tureckiej nazwie Adampola *Polonez kôj* można uważać za przykry błąd drukarski. Na ogół jednak pisownia imion własnych, w pamiętniku nieraz wadliwa, we wstępie wydawcy i indeksie jest poprawna. Dbałością o stronę „orientalistyczną” wyróżnia się ta książeczka wśród prac innych autorów, którzy pisząc o sprawach tureckich bezkrytycznie powtarzają tego rodzaju błędy, co wpływa ujemnie na wartość naukową tych dzieł.

Zygmunt Abrahamowicz

G. SZNEERSON, MUZYKALNAJA KULTURA KITAJA, Gosudarstwennoje Muzykalnoje Izdatielstwo, Moskwa 1952, s. 250.

Książka G. Szneersona *Muzyczna kultura Chin* poświęcona jest jednemu z najstarszych, a jednocześnie jednemu z najmniej opracowanych w literaturze europejskiej elementów kultury chińskiej. Nie było dotychczas żadnej poważniejszej monografii o muzyce chińskiej poza krótkimi i bardzo powierzchownymi artykułami we wszelkiego rodzaju ogólnych encyklopediach i podręcznikach historii muzyki. Treść tych artykułów w większości wypadków sprowadza się do podkreślenia faktu jej starożytności i zamknięcia się w ciasnych ramach gam pięciotonowych. Cały złożony

proces rozwoju muzyki chińskiej a także muzyka ludowa bywała zazwyczaj w tych opisach pomijana. Ograniczano się do muzyki dworskiej i sakralnej. Do publikacji traktujących muzykę chińską bardziej wszechstronnie można zaliczyć pracę D. Levisa a *Foundations of Chinese Musical Art* oraz artykuł M. Couranta *Essai historique sur la musique classique des Chinois*, lecz i te prace, jak można wywnioskować chociażby z tytułów, omawiają okres najstarszy w historii chińskiej muzyki. Książka Szeersona bardzo szeroko opisuje właśnie ten odcinek historii muzyki chińskiej, któremu w dotychczasowych opracowaniach mało poświęcano uwagi — twórczość ludową oraz rozwój muzyki chińskiej w XIX i XX wieku. Książka ilustrowana jest licznymi przykładami w postaci zapisów nutowych, pochodzących z różnych epok i okolic Chin. Przykłady te zadają kłam reakcyjnym teoriom o muzyce chińskiej, propagowanym przez pseudomuzykologów państw kapitalistycznych, o rzekomej jej elementarności wywołanej ograniczeniem do twórczości opartej na pentatonice. Książka wskazuje również na przyczyny ekonomiczno-polityczne, które powodowały większy lub mniejszy rozwój tej lub innej gałęzi chińskiej twórczości muzycznej. G. Szeerson przebywał wielokrotnie w Chinach, gdzie się zapoznał z żywą muzyką, a dyskutując ze współczesnymi chińskimi kompozytorami i muzykologami, zebrał bardzo bogaty materiał muzyczny, który udostępnił szerokim rzeszom czytelników w formie obszernej monografii.

Książka Szeersona dzieli się na trzy części: 1. Krótki historyczny zarys muzyki chińskiej, 2. Muzyka ludowa; 3. Muzyka Nowych Chin. Pierwsza część poświęcona jest ogólnemu zarysowi muzyki chińskiej od czasów najdawniejszych do okresu ruchu 4 maja 1919 r. W tej części autor daje ogólny rzut oka na system gam (obok pentatoniki spotykamy też gamy siedmiostopniowe) w muzyce chińskiej, harmonię i rytmy. Sporo miejsca poświęca autor opisowi chińskich narodowych instrumentów. Rozdział pierwszy kończy się zarysem historii muzyki chińskiej do XX wieku z uwzględnieniem podłoża społecznego, na jakim się rozwinęła, i licznych jej odgałęzień jak opera chińska, balet i jangko — rodzaj ludowego teatralnego widowiska. Druga część poświęcona jest muzyce ludowej od epoki dynastii Czou. W tym rozdziale Szeerson podaje liczne przykłady pieśni ludowych, pochodzących z różnych, nawet najodleglejszych prowincji Chin (Jünnan, Szensi, Syczuan, Sikang) oraz pieśni mniejszości narodowych w Chinach (Lolo, Wewnętrzna Mongolia, Tybet). Pieśni te cechuje bogactwo melodii i rytmu. Nie tylko ukazują one znakomite wzory chińskiego muzycznego folkloru, ale są także wyraźnym zaprzeczeniem nieuzasadnionych twierdzeń o ograniczoności chińskiej muzyki, które prowadziły do całkowitego zaprzeczenia jej wartości estetycznych. Trzecia część książki G. Szeersona poświęcona jest muzyce chińskiej po 1919 r. Za pomocą licznych przykładów autor ukazuje czytelnikowi twórczość kompozytorów walczących przeciwko japońskiemu faszyzmowi, przeciwko agresji imperialistów amerykańskich. W Chinach powstają setki nowych pieśni obrazujących walkę z japońskim okupantem, nienawiść do obszarników i kapitalistów, a z drugiej strony obrazujących budownictwo nowych Chin na terenach wyzwolonych, wołę walki o pokój na całym świecie, przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej. W nowych pieśniach naród chiński wyraża miłość i wdzięczność dla swoich kierowników na drodze do socjalizmu — Partii Komunistycznej, Stalinowi Mao Tse-tungowi. Kilkanaście stron poświęcił autor biografiiom i analizie twórczości kilku najwybitniejszych kompozytorów chińskich, takich jak Nie Er, Czang Szu, Huang Tsy, Si Sin-hai, Ma Sy-ts'ung, Ma Ko. Autor poświęca również kilka stron krytyce twórczości kompozytorów chińskich, którzy mimo swej wielkiej wiedzy i zdolności nie zdążyli jeszcze włączyć się w nurt nowej, narodowej w formie i socjalistycznej w treści muzyki. Do tych ostatnich zaliczyć należy kompozytora Czang Siao-hu. Reasumując należy stwierdzić, że cała książka pozwala czytelnikowi na dobre zapoznanie się nie tylko z najstarszą muzyką Chin, ale również z jej najnowszymi osiągnięciami.

Tadeusz Żbikowski

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

PUBLIKACJE RADZIECKIE W ZAKRESIE HISTORII ARCHITEKTURY, TOPOGRAFII MIAST
ORAZ SZTUKI ZDOBNICZEJ TERENÓW AZJI ŚRODKOWEJ I ZAKAUKAZIA

W okresie od zakończenia drugiej wojny światowej opublikowano w Związku Radzieckim szereg prac architektów i historyków-orientalistów na temat historii i topografii miast, budownictwa i sztuki zdobniczej narodów Azji Środkowej i Zakaukazia.

Prace te ukazują nam historyczne etapy i rozwój budownictwa na tych terenach, począwszy od zamierzczej starożytności, poprzez średniowiecze aż do współczesnych kierunków w planowaniu miast i architekturze ich budowli.

Azja Środkowa, na terytorium której leżą republiki radzieckie: uzbecka, tadżycka, turkmeńska, kirgiska i częściowo kazachska oraz Zakaukazie z republikami: Gruzja, Armenia i Azerbajdżanem — miały już w starożytności, a następnie i w średniowieczu wielkie, niedostatecznie jeszcze jednak zbadane i ocenione znaczenie dla historii ludzkości. Wielokrotne ekspedycje naukowe, podejmowane przez radzieckich badaczy, odkryły wiele zabytkowych budowli oraz odsłaniają historyczny rozwój miasta od antycznej twierdzy do miasta feudalnego z jego typowymi dzielnicami „szahristanem” i „rabadem”. Znalezione podczas wypraw archeologicznych oraz istniejące jeszcze zabytki materialnej kultury i sztuki — ruiny starożytnych twierdz i wielkich miast, ślady systemów nawadniających i niejednokrotnie zupełnie jeszcze dobrze zachowane przepiękne budowle o różnorodnej i bogatej ornamentacji — świadczą o wysokim poziomie ówczesnej kultury i są zabytkami o prawdziwie światowym znaczeniu.

Badania nad historyczną topografią miast zapoczątkowała przedrewolucyjna orientalistyka rosyjska, kładąc główny nacisk na historyczną koncepcję rozwoju miasta środkowo-azjatyckiego w średniowiecznym, feudalnym okresie jego istnienia. Ta naukowa działalność jest w pełni kontynuowana i rozwijana w Związku Radzieckim, a wyniki jej możemy ocenić na podstawie stale i coraz liczniej ukazujących się publikacji książkowych. Cenną pozycję w tej dziedzinie stanowi praca W. A. Ławrowa, *Gradostroitel'naja kultura Sriedniej Azii*, wydana przez Gosudarstwiennoe Izdatiel'stvo Architektury i Gradostroitel'stwa, Moskwa 1950. Zawiera ona pięć rozdziałów charakteryzujących powstanie i historyczny rozwój topografii i architektury miast Azji Środkowej od starożytności aż do włączenia tych terenów w skład państwa rosyjskiego w drugiej połowie XIX wieku. Pierwsze trzy rozdziały poświęcone są omówieniu pierwotnych form osiedla ludzkiego, jego przeobrażeniu się w antyczny gród-twierdzą oraz dalszemu jego rozwojowi w przedfeudalnym okresie wczesnego średniowiecza. Już wtedy w planie miasta dostrzegamy zarodek późniejszego centrum miasta feudalnego — *szahristanu*. Ostatnie dwa najobszerniejsze rozdziały obejmują średniowiecze muzułmańskie, omawiają więc okres od podboju arabskiego aż do ostatnich lat XIX wieku. W okresie tym ukształtowało się ostatecznie typowe feudalne środkowo-azjatyckie miasto, którego szczytowy punkt rozwoju przypadł na XV wiek. W topografii miasta feudalizacja wyraziła się przeniesieniem się pulsu życia miejskiego do nowych dzielnic — *szahristanu* i rzemieślniczo-handlowego przedmieścia *rabadu*.

Niejako dalszym ciągiem tej pracy jest zbiorowa publikacja materiałów Instytutu historii i teorii architektury Akademii Architektury SSSR, pt. *Architektura Respublik Sriedniej Azii*, wyd. Gosudarstwiennoe Izdatiel'stvo Architektury i Gradostroitel'stwa, Moskwa 1951, której autorzy omawiają nowy, socjalistyczny etap w budownictwie republik Azji Środkowej, idący po linii nowych ekonomicznych potrzeb w oparciu na rodzimych tradycjach budownictwa narodów Azji Środkowej.

Niemniej cenną pozycją jest praca W. N. Zasypkina, *Architektura Sriedniej Azii*, Izdatiel'stvo Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1948, zawierająca zarys historii architektury Azji Środkowej oraz omówienie poszczególnych zabytków budownictwa, charakterystycznych zarówno dla terenu, jak i dla historycznych etapów w rozwoju architektury. Autor poświęcił tej pracę głównie studium badawczym nad najpiękniejszymi zabytkami architektury muzułmańskiej — wśród których najliczniej reprezentowane są meczety, medresy i mauzolea — znajdującymi się w kwitnących w średniowieczu miastach Azji Środkowej: Bucharze, Samarkandzie, Chiwie, Chorezmie i innych.

Zabytkom architektury Kirgizji poświęcona jest praca A. N. Bernsztama, *Architekturnyje pamiatniki Kirgizii*, Izdatiel'stvo Akademii Nauk SSSR, Moskwa—Leningrad 1950. W pracy tej autor zajmuje się przede wszystkim typowymi dla monumentalnego budownictwa Kirgizji grobowcami-mauzoleami, tak zwanymi *gumbeszami* — zabytkami oryginalnymi i jedynymi w swej architektonicznej formie i ornamentacyjnej kompozycji. Grobowcowi Manasa, heroicznego bohatera narodowych eposów Kirgizji, poświęcona jest praca M. E. Massona i G. A. Pu-gaczenkowej, *Gumbesz Manasa*, Gosudarstwiennoe Izdatiel'stvo Architektury i Gradostroitel'stwa, 1950, w której autorzy na podstawie znalezionych na grobowcu napisów określają czas powstania zabytku, następnie dają głęboką analizę kompozycji

architektonicznej, stylu i ornamentacji oraz zamieszczają projekty rekonstrukcji tej niepowtarzalnej w swym charakterystycznym pięknie budowli.

Wielki urok budowli środkowo-azjatyckich leży nie tylko w pięknych pod względem architektonicznym kształtach, ale również — i to w dużej mierze — w ich pięknej i bogatej ornamentacji. Tej dziedzinie sztuki poświęcone są prace: G. N. Tomajewa, *Reznaja majolikowaja mozaika w architekturze Sredniej Azji*, Moskwa 1951 oraz B. W. Wejmarna, *Architekturno-diekoratiwnoje iskusstwo Uzbeki, stana, Gosudarstwennoje Architekturnoje Izdatielstwo*, 1948. Prace te omawiają i analizują styl, formę i motywy ornamentów architektonicznych stosowanych głównie w zdobnictwie wnętrza oraz dają historyczny obraz rozwoju sztuki dekoracyjnej narodów Azji Środkowej, której najwspanialszy rozkwit nastąpił w XIV—XV w., wyrażając się głównie w zwierzęcych, roślinnych, geometrycznych i literowych motywach ornamentacyjnych.

Obok obszernych całościowych dzieł niemniej poważną pozycję stanowią krótkie opracowania historii, topografii i architektury słynnych w historii Azji Środkowej miast. Wśród nich wymienić należy: G. Pugaczenkowej i L. Rempela *Buchare, Pila wskiego Urgencz i Misdachkan*, Moskwa 1948 oraz S. Połupanowa i J. Jarałowa *Taszkent*, Moskwa 1949. Na szczególną uwagę zasługuje pięknie wydana księga-album, poświęcona jednemu z najbardziej znanych miast Azji Środkowej — Samarkandzie. Jest nią praca S. N. Połupanowa, *Architekturnyje pamiatniki Samarkanda*, Izdatielstwo Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1948. Oprócz krótkiego szkicu historii rozwoju architektury Samarkandy i omówienia szeregu zabytkowych budowli tego miasta książka ta zawiera przede wszystkim wiele ilustracji zapoznających czytelnika nie tylko ze wspaniałymi pomnikami architektury, ale również z ich zawsze bogato ornamentowanymi fragmentami. Największej zabytkowej budowli średniowiecznej Samarkandy — meczetowi Bibi-chanum — poświęcona jest praca Sz. E. Ratijsa, *Meczet Bibi-chanum*, Gosudarstwennoje Izdatielstwo Architektury i Gradostroitelstwa, Moskwa 1950. Praca ta zawiera rzeczową analizę i próby rekonstrukcji meczetu zbudowanego na przełomie XIV—XV w., którego architektura jest wyrazem najwyższych technicznych i dekoracyjnych osiągnięć budownictwa Azji Środkowej tego okresu.

Prace naukowe w dziedzinie historycznej architektury badają nie tylko rozwój i sztukę, ale także sposoby budownictwa, stosowane przez budowniczych narodów Azji Środkowej. Badania wykazały, że już od najstarszych czasów usiłowano nadać budowlom największy stopień statyki, co w warunkach geograficznych specjalnie terenów południowych, narażonych na nieoczekiwane trzęsienia ziemi, odgrywało zasadniczą rolę. To zagadnienie porusza praca N. M. Baczinskiego, *Antisiejsmika w architekturnych pamiatnikach Sredniej Azji*, Moskwa 1949, której autor podając konkretne przykłady wykazuje, że już od najstarszych czasów budowniczowie stosowali elastyczne materiały budowlane i konstrukcyjne, będące najwłaściwszym antysejsmicznym elementem zapewniającym wytrzymałość budowli na ruchy skorupy ziemskiej.

Prace badawcze Instytutu Historii i Teorii Architektury SSSR, prowadzone na terenach Zakaukazia, odkryły również wiele zabytków architektonicznych, cennych zarówno dla swej historycznej, jak i artystycznej wartości. Wśród zabytków architektonicznych tych terenów najliczniej reprezentowane są oborne, monumentalne i kultowe budowle, jak twierdze, zamki, meczety, minarety, kościoły i mauzolea. Zabytki znajdujące się na terenie Azerbajdżanu opisuje M. A. Usiejnow w pracy *Pamiatniki azerbajdzanskogo zoddcestwa*, wyd. Gosudarstwennoje Izdatielstwo Architektury i Gradostroitelstwa, Moskwa 1951. Architektura republik Zakaukazia poświęcona jest zbiorowa publikacja pt. *Architektura Riespublik Zakawkazija*, wyd. Gosudarstwennoje Izdatielstwo Architektury i Gradostroitelstwa, Moskwa 1951, która zapoznaje czytelnika zarówno z historycznym, jak i współczesnym rozwojem budownictwa narodów Gruzji, Armenii i Azerbajdżanu. Architekturę i zabytki górzyskiej Gruzji opisuje N. P. Siewierow w pracy pt. *Pamiatniki Gruzinskogo Zoddcestwa*, wyd. Izdatielstwo Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1947. Autor omawia w niej rozwój budownictwa Gruzji począwszy od starożytności aż do ostatnich lat XIX wieku, kładąc główny nacisk na trzy typy budowli — świątynie chrześcijańskiej Gruzji, twierdze i domy mieszkalne, oraz poddaje naukowej analizie charakterystyczne elementy tych zabytków.

Narodowa sztuka zdobnicza oraz jej wytwory: dywany, naczynia i rzeźbione ornamenty ścienne, jest omówiona w książce M. W. Babieniczikowa, *Narod-*

noje diekoratiwnoje iskusstwo Zakawkazija i jego mastieria, Gosudarstwennoje Architekturnoje Izdatielstwo, Moskwa 1948.

Publikacjami naświetlającymi historię i mówiącymi o architekturze miast Armenii są prace J. Jarałowa *Eriewan*, Izdatielstwo Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1948 i *Asztarak*, Moskwa 1947. Stolicę radzieckiego Azerbajdżanu, Baku, opisał L. Bretanicki (Izdatielstwo Akademii Architektury SSSR, Moskwa 1949), kładąc główny nacisk na współczesny rozwój i znaczenie tego miasta.

Wartość przedstawionych powyżej publikacji podnoszą jeszcze bardziej liczne ilustracje, szkice i plany, co daje czytelnikowi pełny, nieomal plastyczny obraz historycznego rozwoju budownictwa, jak i jego przepięknych pamiątek. Prace te dają czytelnikowi wiele cennych i podstawowych wiadomości i budzą w nim nieodparto zainteresowanie i głęboki szacunek dla pracy badacza-naukowca, odśladającego w kamieniu czy drzewie historię życia, myśli i dążeń człowieka oraz jego wspaniałych osiągnięć, a przekazując doświadczenia dawnych pokoleń pomagają w nowej, twórczej pracy narodów Azji Środkowej i Zakaukazja.

B. M.

POLSKIE PRACE Z DZIEDZINY NUMIZMATYKI ARABSKIEJ

Znakomity historyk XIX w. Joachim Lelewel podnosił znaczenie badań monet arabskich, znalezionych na obszarze Europy wschodniej, a także Polski. Skarby monet kufickich badał również Antoni Muchliński.

Lecz dopiero od 1948 r. prace w tej dziedzinie skierowano na odpowiednie tory, co się wiąże z działalnością Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Opracowania znalezionych na naszych ziemiach monet kufickich podjął się prof. T. Lewicki wraz z wyszkolonym przez siebie zespołem młodych pracowników. Jak dotąd, ogłoszono już parę artykułów dotyczących tego problemu:

T. Lewicki, *Z dziejów pieniądza arabskiego w Europie wschodniej*. „Archeologia”, III (1949). Artykuł ten omówiony był w „Przeglądzie Orientalistycznym” nr 1(5), s. 64.

T. Lewicki, *Nowe znaleziska arabskich dirhemów w Lublinie*. „Z otchłani wieków”, XX (3—4, 1951). Zawiera informacje o znalezieniu koło Lublina skarbu dirhemów arabskich Omajjadów i Abbasydów z VIII i IX w.n.e.

M. Opozda, *Dirhem arabski z X w., znaleziony w Tumie k. Łęczycy*. „Sprawozdanie Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie”, III (1950). Jest to dokładne omówienie znalezionej srebrnej monety arabskiej, wybitej za panowania Nasra ibn Ahmeda, władcy samanidzkiego z 1 poł. X w.n.e.

A. Czapkiewicz, *Moneta kuficka z Lublina*. Tamże. Opracowanie znalezionej w Lublinie dirhemu arabskiego z czasów kalifa abbasydzkiego al-Mu'tazza (koniec IX w.n.e.).

Wł. Kubiak, *Opis dirhemu arabskiego ze skarbu, monet srebrnych z Dzierżyni pow. Płońsk na półn. Mazowszu*. Tamże IV (3—4, 1951).

Opis monety kufickiej wybitej w Balchu w okresie panowania dynastii Samanidów.

Poza tym przygotowany jest do druku katalog skarbu znalezionych koło Lublina monet arabskich, który ze względu na bogaty materiał, jaki zawiera, powinien ukazać się jak najprędzej.

W. Z.

Z CZASOPISM

TEMATYKA ORIENTALISTYCZNA W WYDAWNICTWACH SERYJNYCH I PERIODYKACH RADZIECKICH I Z ZAKRESU ETNOGRAFII I HISTORII KULTURY MATERIALNEJ

Instytut Etnografii im. N. N. Mikłucho-Makłaja Akademii Nauk ZSRR wznowił cenną serię swych „Prac” (*Trudy*), przynoszących wartościowe studia, które mogą zainteresować również orientalistów. Należy do nich wydany w 1952 r. jako XVIII t. „Prac” Syberyjski zbiór etnograficzny (*Sibirskij etnograficzeskij sbornik*) I, zawierający następujące artykuły: B. O. Dołgicha — *Pochodzenie Nghanasanów*, J. D. Prokofjewej — *Z zagadnień organizacji społecznych Selkupów*, S. A. Tokariewa — *Przeżytki stosunków rodowych u Chakasów w XIX w.*, A. A. Popowa — *Życie koczownicze i typy mieszkań u Dołganów*, L. P. Potapowa — *Szkic etnograficzny rolnictwa u Ałtajczyków*, A. F. Anisimowa — *Czum szamański u Ewenków a problem pochodzenia obrzędu szamańskiego*, O. W. Jono-

wej — *Budynki mieszkalne i gospodarskie Jakutów oraz I. K. Wobłowa — Święta eskimoskie.*

„Krótkie sprawozdanie” (*Kratkije soobszczienija*) Instytutu Etnografii, z. XIV przynoszą artykuły: S. P. Tołstowa — *Badania archeologiczne na trasie głównego Kanału Turkmeneńskiego (Uzboj)*, W. A. Gardanowa — *Praca ekspedycji dagestańskiej w 1950 r.*, O. A. Korbe i J. I. Machowej — *Wyprawa do Kazachstanu*, S. F. Gadżijewej — *Zagadnienie tuchumu i dużej rodziny u Kumyków kajakencich oraz W. W. Ginzburga — Materiały dotyczące dawnej ludności Kazachstanu wschodniego.* W zeszycie XV znajdujemy następujące prace: M. G. Lewina — *Atlas geograficzny Syberii*, S. W. Iwanowa — *Ornament ludów Syberii jako źródło historyczne*, N. F. Prytkowej — *Typy odzieży wierzchniej ludów Syberii*, W. W. Antropowej — *Z dziejów transportu u ludów syberyjskich oraz W. D. Diaczenko — Badania antropologiczne Gagauzów w Mołdawskiej SRR.*

Kwartalnik „*Etnografia Radziecka*” (*Sowietskaja etnografija*) w nrze 3 z 1952 r. zamieszcza artykuły: L. P. Potapowa — *Szkic etnogenezy Altajczyków południowych*, R. B. Achmerowa — *Pewne zagadnienia etnogenezy Baszkirów na podstawie danych archeologicznych*, N. F. Takojewej — *Z historii osetyńskiego mieszkania górskiego*, G. A. Pugaczenkowej — *Z dziejów „parandzi”.* W nrze 4 z 1952 r. tegoż czasopisma znajdujemy prace: B. Ch. Karmyszewej — *Zagadnienie pochodzenia Łokajczyków*, B. A. Litwńskiego — *Namazga-tepe — na podstawie wyników wykopalisk 1949—1950 oraz N. I. Worobiewej — Zwięzłe wyniki badania kultury materialnej Czuwaszów.*

Wydawane przez Instytut Historii Kultury Materialnej Akademii Nauk ZSRR „*Materiały i badania z dziedziny archeologii ZSRR*” (*Matieriały i issledowanija po archeologii SSSR*) przynoszą szereg ciekawych danych także i dla orientalistów. 24 numer tej serii zawiera *Materiały i badania z zakresu archeologii Syberii* (*Matieriały i issledowanija po archeologii Sibiri*), t. I przynosi artykuły: M. N. Komarowej — *Grobowiec tomski, pomnik dziejów dawnych plemion leśnego pasma Syberii zachodniej*, K. W. Salnikowa — *Kurhany znad jeziora Alakul*, L. A. Jewtiuchowej — *Posągi kamienne Syberii południowej i Mongolii*, W. P. Lewaszewej — *Dwa grobowce Kirgiz-Chakasów*, W. I. Fiedorowa — *Dawne sztuczne nawadniania w rejonie depresji minusińskiej oraz W. I. Całkina — O zbadaniu koni z kurhanów Ałaju.*

Nr 25 tegoż wydawnictwa pt. — *Materiały i badania z archeologii Uralu i obszaru sąsiadującego z Uralem* przynoszą pracę I. A. Talickiej — *Materiały do mapy archeologicznej basenu rzeki Kamy, omawiające pomniki położone w dorzeczu rzek Kamy, Wiatki, Białej, Wiszery.*

W skład nr 28 wchodzi praca A. P. Smirnowa — *Szkice historii starożytnej i średniowiecznej ludów środkowego Powołża i Pokamia.* Autor rozpatruje okresy: brązu, wczesnożelazny, średniożelazny, późnożelazny, średniowieczny oraz zagadnienie wizerunków szamańskich. Seria *Krótkie sprawozdania z referatów i badań terenowych Instytutu Historii Kultury Materialnej* (*Kratkije soobszczienija o dokładach i polewych issledowanijach Instituta Istории Materialnoj Kultury*) również zawiera cenne wiadomości dla orientalistów. I tak w nrze XLIII B. A. Rybakow informuje o ziemiach ruskich na podstawie mapy Idrisiego z 1154 r., W. I. Moszinska pisze o pewnych rzeźbach kamiennych znad Irtyszu. W nrze XLIV znajdujemy artykuły: A. M. Jefimowej — *Dawne urządzenia inżynierskie dla umocnienia brzegu w mieście Bułgary*, O. S. Chowskiej — *Wykopaliska łażni z początku XIV w. na grodzisku bułgarskim*, N. F. Kalinina — *Ekspedycja do rejonów zachodnich Tatarskiej ASRR i w nrze XLV A. M. Bielenicki na podstawie zdobytych materiałów przez wyprawę Tadžyczko-Sogdyjską 1947—1950 r. omawia świątynie piandżykenkie.*

XVI tom wydawnictwa *Archeologia Radziecka* (*Sowietskaja Archeologija*) zawiera m.in. artykuły: M. I. Artamonowa — *O Białej Wieży, stanowiącej resztki twierdzy chazarskiej Sarkel*, M. W. Griaźnowa — *Pomniki okresu karasuńskiego w Kazachstanie środkowym*, W. O. Witta — *Konie z kurhanów pazyryjskich*, A. A. Jessena — *Wczesne związki obszaru sąsiadującego z Uralem, z Iranem oraz W. F. Gajdukiewicza — Grobowiec w pobliżu Szirin-saju w Uzbekistanie.*

NOTATKI

„Zasopismo „O trwały pokój, o demokrację ludową” w nrze 13 z 27 marca br. umieściła artykuł Ismaila Enemri pod tytułem *Walka Chłopów Syrii i Libanu o pokój, niezawisłość narodową i ziemię*. Autor pisze, że „rozwój ruchu chłopskiego, mającego bogate tradycje i nierozzerwalnie związanego z walką klasy robotniczej i całego narodu przeciwko panoszeniu się imperialistów, stanowi jedną z charakterystycznych cech obecnej sytuacji w Syrii i Libanie”. Chłopi libańscy i syryjscy znajdują się w b. ciężkiej sytuacji społecznej i ekonomicznej. „W Syrii na ogólną ilość 5,5 miliona ha użytków rolnych 4 miliony ha należą do garstki wielkich obszarników. W Libanie w okręgu Bika sam tylko feudał Skaflu posiada 1/4 wszystkich gruntów, tzn. tyle, ile mają w sumie wszyscy małorolni i średniorolni chłopi tego okręgu. Żadne ustawy państwowe nie chronią chłopów i robotników rolnych przed samowolą obszarników, przed chciwością lichwiarzy. Dotychczas istnieje tu pańszczyzna. Tak np. w Dżebel Druz (Syria) chłop musi 1 dzień w tygodniu pracować bezpłatnie na ziemi obszarnika. Panowanie feudałów i imperialistów powoduje ruinę gospodarstwa Syrii i Libanu oraz pogłębia upadek rolnictwa. W Syrii wskutek braku urzędów nawadniających ogromne obszary ziemi zamieniły się w pustynię”.

Walka chłopów libańskich o ziemię, niezawisłość narodową i pokój przybiera na sile. W wielu okolicach chłopi odmawiali płacenia podatku od zbiorów, dzielili między sobą grunty obszarnicze, stawiali opór żandarmerii. „Cechą charakterystyczną ruchu chłopskiego jest wzrastający stopień jego zorganizowania. Po raz pierwszy w dziejach Syrii i Libanu powstały masowe organizacje chłopskie. W południowym Libanie, w Syrii północnej, w okręgu Bika (Liban) i w okręgu płaskowzgórza Kurdyskiego (Syria) odbyły się zjazdy, na których reprezentowane były tysiączne rzesze chłopów”. Ukazuje się szereg pism specjalnie dla fellahów w językach kurdyjskim i arabskim. Ruch chłopski zwraca się swym ostrzem przeciw panowaniu obcych monopolów, przeciw imperialistom i wysługującej się im miejscowej burżuazji i miejscowym feudałom. Próba osłabienia ruchu chłopskiego, zainicjowana przez dyktatora Sziszakli, przez oszukańczą „reformę rolną” zakończyła się fiaskiem.

Komunistyczna partia Syrii i Libanu ze swym organem „Nida'al-Szarib” w pełni popiera ruch chłopski.

* * *

„Nowe Czasy” w numerze 13 z br. w notatce *Tajemnice pewnego konfliktu* podają wiadomość o konflikcie między Arabią Saudyjską a sułtanem Maskatu o granicę na terenie tzw. oazy Baraine. Pozycja Arabii Saudyjskiej była mocna, gdyż czuła ona za sobą poparcie dyplomacji USA, która, przeciw dążeniom Anglii do połączenia „kontrolowanych przez Anglię księstw Katar, Bahrein, Oman (Wybrzeże Piratów), Maskat i innych w federację, która byłaby powiązana ekonomicznie i politycznie z Irakiem”, pragnie umocnienia Arabii Saudyjskiej w oazie Baraine, w pobliżu baz brytyjskich w Szardża i na wyspach Bahrein. Poza tym „w rejonie oazy, zdaniem specjalistów zagranicznych, znajdują się bogate zasoby ropy naftowej, które, stwierdzić należy, nęca również businessmenów amerykańskich”. Fakt, że rokowania, w których dyplomaci USA bezskutecznie zaofiarowali Anglii swe usługi „mediatorów, znalazły się w ślepych zółku, świadczy o wzmaganiu się walki między Anglią a Stanami Zjednoczonymi o wpływy na Półwyspie Arabskim”.

* * *

Postępowe czasopismo francuskie „La Pensée” w numerach 45 (za listopad-grudzień 1952) i 46 oraz 47 (za styczeń-luty i marzec-kwiecień 1953) poświęciło szereg artykułów Awicennie. M. Rodinson w artykule *La pensée d'Avicenne* wskazał na zasługi naukowe Awicenny w zakresie tak nauk ścisłych, jak i filozofii i nie zaprzeczając pewnych sprzeczności tkwiących w jego rozumowaniu, podkreślił olbrzymi wkład Awicenny do nauki ogólnoludzkiej. Dr. G. Baissette w artykule *Avicenne et la médecine islamique* oceniając wkład Awicenny w rozwój medycyny podkreślił, że awicennowska teoria czterech typów temperamentów ludzkich ma wiele momentów wspólnych z teorią „czterech typów konstytucjonalnych” medycyny nowoczesnej.

Z WYDARZEŃ NA WSPÓŁCZESNYM WSCHODZIE

(za okres od 15.IV do 15.VI.1953 r.)

ALGER

26.V. Odmowa dokerów Algeru i Oranu ładowania statków płynących z bronią i sprzętem wojennym do Indochin.

27.V. Strajk 20 tysięcy kolejarzy, tramwajarzy i pracowników szpitali. Strajkujący domagali się poprawy warunków bytu.

TUNIS

5.VI. Kolonialne władze francuskie przeprowadziły dziesiątki nowych operacji policyjnych w rejonie Susa, w czasie których poddano śledztwu setki obywateli tunezyjskich.

EGIPT

27.IV. Rozpoczęcie w Kairze angielsko-egipskich rokowań w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego.

5.V. Według agencji Reutersa, powołany przez rząd egipski komitet do opracowania konstytucji jednomyślnie wypowiedział się za proklamowaniem w Egipcie republiki.

6.V. Oficjalny komunikat, że rokowania anglo-egipskie w Kairze zostały czasowo przerwane, ponieważ stronom nie udało się dojść do porozumienia co do zasad ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego.

9.V. Uchwała sesji Komitetu Politycznego Ligi Arabskiej o poparciu żądań Egiptu w sprawie całkowitej ewakuacji brytyjskich wojsk ze strefy Kanału Sueskiego.

10.V. Zakończenie w Kairze konferencji ministrów spraw zagranicznych 8 państw arabskich — członków Ligi Arabskiej. Uczestnicy konferencji ponownie oświadczyli, że odrzucają wysuwane przez mocarstwa zachodnie projekty tzw. dowództwa Wschodu i wyrazili poparcie dla Egiptu domagającego się bezwarunkowej ewakuacji brytyjskich wojsk ze strefy Kanału Sueskiego.

11.V. Przybycie do Kairu sekretarza stanu USA John F. Dullesa. W dalszej swej podróży „informacyjnej” po krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu

John F. Dulles odwiedził stolice: Izraela, Transjordanii, Syrii, Libanu, Iraku, Arabii Saudyjskiej, Pakistanu, Indii, Turcji i Grecji.

14.V. Decyzja rządu egipskiego w sprawie wprowadzenia blokady celem przeszkodzenia w zaopatrywaniu brytyjskich wojsk okupujących strefę Kanału Sueskiego.

20.V. Doniesienia dziennika „Al-Ahram”, że rząd Egiptu wystosował do rządu W. Brytanii 3 noty protestacyjne w związku z incydentami w strefie Kanału Sueskiego.

SYRIA

7.V. Opublikowanie przez czołowych syryjskich działaczy społecznych apelu w sprawie wzmożenia walki przeciwko imperialistycznym próbom utworzenia tzw. dowództwa Środkowego Wschodu.

LIBAN

24.IV. Dymisja rządu premiera Haled Szechaba.

26.IV. Oświadczenie prezydenta Republiki Libańskiej Kamil Szamuna na konferencji prasowej w Kairze, że Liban „bez wahania poprze Egipt” w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego.

30.V. Dekret prezydenta o rozwiązaniu parlamentu.

IRAN

16.IV. 100-tysięczna demonstracja antyimperialistyczna w Teheranie. Duże demonstracje odbyły się również w innych miastach Iranu.

28.IV. Obniżenie przez rząd Mossadeka cen nafty o 50%. Celem obniżki jest zachęcenie amerykańskich i japońskich monopolu do kupowania nafty irańskiej.

3.V. Opublikowanie w Teheranie komunikatu rządowego, oskarżającego przywódcę „partii pracujących Iranu”, Baghai, o to, że jest on organizatorem antyrządowego spisku i winnym zabójstwa naczelnika komendy głównej policji, Afshartusa.

21.V. Zakończenie w Teheranie pierwszego Krajowego Kongresu Kobiet

Irańskich. Uchwalono rezolucje dotyczące walki o niezależność Iranu, poprawy sytuacji dzieci, walki o prawa kobiet irańskich. Wybrano delegację na Światowy Kongres Kobiet.

24.V. Uchwała Parlamentu w sprawie rozpatrzenia w trybie nagłym sprawozdania „komisji ośmiu”, zalecającego ograniczenia pełnomocnictw szacha.

10.VI. Porozumienie w formie wymiany pism między przedstawicielem handlowym ZSRR w Iranie M. J. Kuzniecowa a irańskim ministrem gospodarki narodowej Ahawi w sprawie irańsko-radzieckiej wymiany towarowej na kolejny okres roczny.

PAKISTAN

18.IV. Utworzenie gabinetu przez Mohammed Ali Czoudhuri, dotychczasowego ambasadora Pakistanu w USA, na miejsce gabinetu Hwadży Nazimuddina, który podał się do dymisji.

INDIE

15.IV. Doniesienia dziennika „Swadhinata”, że w wyborach do rady miejskiej Sonarpura (Zachodnia Bengalia) komuniści zdobyli 8 na 9 miejsc w radzie.

12.V. Oświadczenie ministra finansów Deszmukha, że w prowincji Radżastan głoduje przeszło 2 266 tysięcy ludzi.

28.V. Doniesienie „Hindustan Standard”, że kierownictwo Ogólnohinduskiego Kongresu Związków Zawodowych postanowiło zwołać w lipcu w Kalkucie zjednoczoną konferencję związków zawodowych, która przedyskutuje problem bezrobocia i możliwości zjednoczenia związków zawodowych w Indiach.

1.VI. Przedłużenie do dnia 31.XII. 1954 r. polsko-indyjskiej umowy handlowej z dnia 6 stycznia 1951 r.

CEJLON

22.IV. Informacja France Presse o aresztowaniu redaktora postępowego dziennika „People's Voice” Tamila K. Vaikunthavasana, który powrócił do Cejlonu po podróży do ZSRR.

BURMA

17.IV. Apel postępowego Burmańskiego Związku Patriotycznego do narodów świata, potępiający agresję kuomintanowską przeciwko Burmie.

22.V. Agencja France Presse donosi z Rangunu, że nadal trwają zacięte walki między rządowymi wojskami burmańskimi a bandami czangkajszekowskimi.

WIETNAM

24.IV. Wietnamska Agencja Informacyjna doniosła, że w drugiej połowie 1952 r. i w pierwszych miesiącach 1953 r. w wielu rejonach Wietnamu przeprowadzono zakrojone na szeroką skalę prace irygacyjne. W samej tylko prowincji Taj-Bin nawodniono 56 tys. hektarów ziemi.

5.V. Wietnamska Agencja Prasowa doniosła, że wojska kolonizatorów francuskich straciły w okresie styczeń — marzec br. 8 400 żołnierzy, z których 2 150 wzięto do niewoli.

8.V. Oświadczenie szefa urzędu „Zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa” USA — Stassena, że USA przeznaczyły Francji 60 milionów dolarów jako „specjalną pomoc” dla kontynuowania agresywnej wojny w Indochinach.

9.V. Zaprzeczenie agencji TASS wiadomości podanej przez dzienniki „New York Herald Tribune” (7.V.1953), jakoby w listopadzie 1952 r. podpisany został między Chińską Republiką Ludową, ZSRR i Wietnamską Republiką Demokratyczną układ, w myśl którego CH.R.L. zobowiązała się do wysłania w razie konieczności do Indochin 300-tysięcznej armii, a ZSRR — do zaopatrzenia w sprzęt bojowy 5 dywizji Wietnamskiej Republiki. Zaprzeczenie stwierdza, że wiadomość powyższa jest całkowicie zmyślona i ma na celu wprowadzenie w błąd międzynarodowej opinii publicznej.

13.V. Przeprowadzenie przez rząd francuski dewaluacji piasra indochińskiego (waluta okupowanej części Indochin). Nowy kurs piasra wynosi 10 franków zamiast 17 franków.

20.V. Opublikowanie dekretu Prezydenta Ho Szi-mina o środkach zmierzających do umocnienia ustroju ludowo-demokratycznego na wsi, do zwiększenia produkcji rolnej i poprawy sytuacji materialnej chłopów.

27.V. Ewakuowanie przez wojska francuskiego korpusu ekspedycyjnego umocnionego punktu Jen-Vi, położonego w odległości 30 mil na południe od Hanoi.

KAMBODŻA

15.VI. Agencja Reutersa podała, że król Kambodży Narodom Sihanuk opuścił kraj i udał się do Syjamu. Sihanuk złożył oświadczenie, w którym zaprotestował przeciwko francuskiej polityce ograniczania autonomii Kambodży. Wg doniesień prasy amerykańskiej spór między królem Kambodży a władzami fran-

cuskimi ostatnio się zaostriżył. Król Kambodży żądał przyznania mu prawa większej niż dotąd kontroli nad działaniami wojsk Kambodży. Sprzeciwił się on wyłączeniu obywateli francuskich spod jurysdykcji Kambodży oraz protestował przeciwko ingerencji Francji do polityki eksportowej i importowej Kambodży¹.

PATET-LAO

17.IV. Wojska Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Patet-Lao wyzwoliły fort Nong-Hiet.

18.IV. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza zajęła miasto Ban-Ban. Zakończenie wyzwalań prowincji Sam-Niea.

19.IV. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza zajęła miasto Sijeng-Kuang. Armia w ciągu 6 dni przebyła 200 km.

28.IV. Armia Ludowo-Wyzwoleńcza zajęła fort Pak-Sieng w odległości 60 km od stolicy kraju, Luang-Prabang.

INDONEZJA

21.IV. Podpisanie w Dżakarcie indonezyjsko-holenderskiego protokołu o likwidacji holenderskiej misji wojskowej w Indonezji.

6.V. Podpisanie w Dżakarcie polsko-indonezyjskiego układu handlowego.

2.VI. Dymisja gabinetu premiera Wilopo.

MONGOLIA

27.IV. Wręczenie na Kremlu listów uwierzytelniających Przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. Woroszyłowowi przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Mongolskiej Republiki Ludowej D. Adilbisza.

12.VI. Mianowanie Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego P.R.L. w ZSRR Wacława Lewikowskiego Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym PRL w Mongolskiej Republice Ludowej z siedzibą w Moskwie.

CHINY

28.IV. Odpowiedź rządu Chińskiej Republiki Ludowej na pismo Komisji Kongresu Narodów w obronie pokoju. Odpowiedź zawiera zgodę na propozycję wzywającą do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami celem zawarcia Paktu Pokoju.

30.IV. Podpisanie w Pekinie układu handlowego i płatniczego między Chiń-

ską Republiką Ludową a NRD. Wymiana handlowa między obu krajami wzrosła w 1953 r. o 34% w porównaniu z rokiem 1952.

2.V. Rozpoczęcie się w Pekinie VII Ogólnochińskiego Kongresu Związków Zawodowych.

11.V. Protest ministra spraw zagranicznych Czu En-laja przeciwko nowemu pogwałceniu przez samoloty amerykańskie obszaru powietrznego Chin i przeciwko zabijaniu obywateli chińskich. 10 i 11 maja samoloty amerykańskie zbombardowały miasta Lakuszao i Antung w Chinach północno-wschodnich. W wyniku nalotów w Antungu zostało zabitych i rannych 257 osób oraz zostało zburzonych ponad 1 100 domów.

11.V. Zakończenie VII Ogólnochińskiego Zjazdu Związków Zawodowych. Podsumowano wyniki pracy Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych w ciągu 4 lat i wytyczono zadania związków zawodowych Chin w dziele planowego budownictwa państwowego. Uchwalono nowy statut, wybrano Komitet Wykonawczy Federacji oraz delegację na III Światowy Kongres Związków Zawodowych.

12.V. Wybór Lu Szao-tsi honorowym przewodniczącym Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych. Przewodniczącym został wybrany Lai Zo-ju.

25.V. Podpisanie w Pekinie polsokchińskiej umowy o wymianie towarowej i płatnościach na rok 1953.

5.VI. Podpisanie w Pekinie porozumienia handlowego między przedstawicielami Chińskiego Narodowego Towarzystwa Eksportowo-Importowego a francuską delegacją handlową o wymianie towarów wartości 20 miliardów franków francuskich.

KOREA

16.IV. Jednomyślne uchwalenie przez Komisję Polityczną Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucji zgłoszonej przez delegację Brazylii w kwestii koreańskiej.

20.IV. Rozpoczęcie w Panmundżon repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych zgodnie z porozumieniem podpisanym 11.IV.1953 r.

25.IV. Zdementowanie przez dowódcę brytyjskich sił zbrojnych w Japonii i w Korei gen. Henry Wellesa wiadomości o tym, jakoby repatriowani jeńcy angielscy oskarżali stronę koreańsko-chińską o złe traktowanie.

¹ W czerwcu 1953 r. pod naciskiem USA król Kambodży powrócił do kraju, ale konflikt z Francją trwa w dalszym ciągu.

26.IV. Strona koreańsko-chińska w Panmundżonie poinformowała dowództwo „wojsk Narodów Zjednoczonych” o zakończeniu przez siebie repatriacji wszystkich chorych i rannych jeńców wojennych.

26.IV. Złożenie przez delegację koreańsko-chińską do rokowań rozejmowych w Panmundżon propozycji w sprawie rozwiązania zagadnienia losu jeńców, nie podlegających repatriacji bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Jeńców proponowano wysłać do państwa neutralnego, które podjęłoby się czasowo opieki nad nimi i zapewniłoby warunki swobodnego rozstrzygnięcia przez nich zagadnienia ich przyszłego losu.

30.IV. Na posiedzeniu w ramach rokowań rozejmowych w Panmundżon delegat amerykański — gen. Harrison — oświadczył, że odrzuca wniosek strony chińsko-koreańskiej w sprawie wyznaczenia jednego z państw Azji jako państwa neutralnego, które podjęłoby się kontroli nad jeńcami wojennymi, odmawiającymi powrotu do domu.

1.V. Bestialskie bombardowanie Phenjanu przez samoloty amerykańskie.

3.V. Komunikat delegacji koreańsko-chińskiej prowadzącej rokowania o rozejm, stwierdzający, że druga strona oświadczyła, iż zakończyła repatriację chorych i rannych jeńców wojennych — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych, którzy mieli być repatriowani.

29.V. Doniesienie Agencji Reutera, że grupa deputowanych do południowo-koreańskiego tzw. „Zgromadzenia narodowego” wystąpiła z ostrym potępieniem rządu Li Syn Mana, oskarżając go o spowodowanie głodowej śmierci tysięcy południowych Koreańczyków.

8.VI. Podpisanie w Panmundżonie porozumienia w sprawie repatriacji jeńców wojennych.

8-9.VI. Kontynuowanie barbarzyńskich bombardowań spokojnych miast i wsi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

12.VI. Zgoda rządu PRL na wydelegowanie swoich przedstawicieli do organów przewidzianych w projekcie umowy rozejmowej w Korei.

JAPONIA

20.V. Strajk kilku tysięcy robotników spółki papierniczej „Odzi Sejsi”.

21.V. Utworzenie przez Sigeru Joszidę nowego, piątego z kolei gabinetu, składającego się wyłącznie z członków partii liberalnej.

22.V. Oświadczenie Rady Generalnej Związków Zawodowych (Sohio), wzywające japońskie masy pracujące do obalenia gabinetu Joszidy, który zamierza kontynuować politykę zbrojeń i dalszej ofensywy na prawa mas pracujących.

23.V. Strajk 15 tysięcy robotników elektryków.

25.V. Doniesienia Agencji Nowych Chin, że Partia Ludowa i Socjalistyczna Partia Ludowa wysp Riu-Kiu utworzyły komitet wspólnej walki przeciwko kolonizacji wysp przez amerykańskich okupantów.

25.V. Posiedzenie Sekretariatu Rady Generalnej Związków Zawodowych, na którym podjęto decyzję rozpoczęcia akcji protestacyjnej przeciwko oddaniu przez rząd japoński wsi Ucinada (prefektury Isikawa) pod poligon wojsk amerykańskich.

25.V. Agencja Nowych Chin doniosła, że odbyty w Tokusima krajowy zjazd przewodniczących zarządów miejskich zażądał od rządu japońskiego zniesienia przepisów uniemożliwiających wymianę handlową z Chińską Republiką Ludową.